



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 15 ● 9 IV 1995 r.

CENA 80 gr/8000 zł

Każdy opuszczający szkołę powinien być świadomy swoich predyspozycji — mówi kurator Janusz Mulawa

5

Lwia część rodziców dzieci z domów dziecka uchyla się od płatności

7

Budowanie nadzoru pedagogicznego to proces, który ma swoją dynamikę — czyli o nadzorze w ocenie NIK

8

Nie jesteśmy jedynymi, którzy ponoszą klęskę, gdy po świecie chodzą smutne, agresywne i nieprzystosowane dzieci

9

RADA SZKOŁY

BOGUSŁAW SLIERSKI

Czy w polskim systemie oświatowym można mówić o zaistnieniu prawdziwej demokracji? Sądzę, że została ona już zapoczątkowana, choć nie jest jeszcze w pełni urzeczywistniona. Od trzech lat istnieje w „Ustawie o systemie oświaty” zapis minimalizujący władztwo pedagogiczne dzięki możliwości powoływania w szkołach publicznych rad, które byłyby organem przedstawicielskim społeczności nauczycieli, uczniów i ich rodziców, czuwającym nad wdrażaniem do szkół demokracji.

MIERNIKIEM demokracji w szkole jest stosunek jej władz do prawa. W szkole niedemokratycznej władza pedagogiczna może bez żadnego kłopotu natychmiast wprowadzić takie prawo, jakie jej odpowiada. Dzięki strukturalnym mechanizmom demokracji władza ta jest jednak w swych działaniach ograniczona przez prawo. Nawet jeśli je sama stanowi, to musi liczyć się z odzewem społecznym na jego potrzebę, zasadność i możliwość wdrożenia w życie. Równie ważnym wskaźnikiem demokracji w szkole jest stosunek kadry kierowniczej tej placówki do wewnętrznej krytyki, opozycji.

Jeżeli jest ona otwarta na nią, wrażliwa i racjonalnie podchodzi do zasadności formułowanych sądów krytycznych bez ich tłumienia czy nerwowego skrywania przed szkolną opinią publiczną, to istnieje szansa na sprawiedliwość i konieczność wprowadzania zmian. W szkole demokratycznej ceni się szczerłość i odwagę cywilną pedagogów, uczniów i ich rodziców w wyrażaniu własnych przekonań. Nie ma obaw, że mogłyby grozić komukolwiek z tego tytułu przejawy nieżyczliwości ludzkiej.

Jednym ze sposobów przechodzenia do szkoły demokratycznej, autorskiej szkoły odpowiedzialności wszystkich jej podmiotów wykonawczych jest tworzenie rad szkół i uruchamianie dzięki nim pożądanego procesu. Organ społecznego nadzoru w postaci rady szkoły wprowadziło

MEN do Ustawy o systemie oświaty w 1991 r., odwołując się do Locke'owskiej koncepcji idealnego społeczeństwa jako „królestwa prawa, a nie ludzi”. Jest to bowiem jedyny organ społeczny w strukturze tej instytucji oświatowej, który gwarantuje równość wszystkich związanych z nią podmiotów wobec prawa. Wynika ona z faktu, iż organ ten za jedną z podstawowych swoich funkcji ma wpisane sprawowanie kontroli nad władzą, która nie może być w szkole absolutna, nie może być czynić wszystkiego bez respektowania podstawowych praw każdego ze wspomnianych podmiotów.

Problemy demokratyzacji szkoły, a więc jej uspołecznienia, zagwarantowania podmiotowości (wolności) wszystkich nauczycieli i uczących się, ich kreatywności oraz partycypacji w procesie kształcenia i samostanowienia o nim wymagają aktywnej niezgody na ukryty program odczłowieczania w toku edukacji. Nie sposób odstąpić od tezy, iż są one obciążone swoistego rodzaju wynaturzeniami, sprowadzającymi się do — najogólniej mówiąc — zniewolenia dla jednej ze stron stosunków. Ewolucja ustroju szkolnego w Polsce wskazuje na bardzo różnicowane i częstokroć kontrowersyjne formy uspołecznienia szkół, które w toku swoich dzieł miały spełniać

4

Pomysł oddania przedszkoli w ręce prywatne nie tylko nauczycielki nazwały szalonym i bezsensownym.
Fot. Jan Balana



PRYWATYZACJA PO BYDGOSKU

W Bydgoszczy wybuchła wojna między nauczycielkami przedszkoli a rajcami miasta. Sygnałem do jej rozpoczęcia był zamieszczony w lokalnej gazecie, „Ilustrowanym Kurierze Polskim” z 2 lutego br., anons, który zbulwersował nauczycielki i postawił je na nogi: „Urząd Miejski w Bydgoszczy, Wydział Oświaty ogłasza konkurs ofert na prowadzenie przedszkoli niepublicznych na majątku niżej wymienionych przedszkoli publicznych, prowadzonych przez gminę Bydgoszcz”.

Na liście tej znalazło się aż 36 placówek, wybranych według prostego klucza: były to wszystkie przedszkola publiczne, znajdujące się w budynkach komunalnych. Uratowały się przed prywatyzacją tylko te, które działają w lokalach spółdzielczych i innych pomieszczeniach niekomunalnych. Tych ostatnich placówek jest zaledwie 15.

Powód, dla którego władze miasta postanowiły oddać większość przedszkoli w ręce prywatne, jest jeden:

oszczędnościowy.

Jak wynika z symulacji ekonomicznej, przeprowadzonej przez Ryszarda Dutkiewicza, zastępcę dyrektora Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego, dotacja z budżetu gminy na utrzymanie typowego przedszkola publicznego (czterooddziałowego na 100 miejsc) wynosi obecnie 150 tys. zł rocznie (1,5 mld zł starych). Natomiast ta sama placówka, ale już jako niepubliczna, będzie kosztowała samorząd tylko 91,9 tys. zł (919 mln zł starych), czyli o 40 proc. mniej. Otóż Ryszard Dutkiewicz w swojej symulacji ekonomicznej założył, że jednym z podstawowych źródeł oszczędności będą... redukcje kadrowe. Napisał nawet otwarcie: „przyszły pracodawca winien zatrudnić około 80 proc. dotychczasowych pracowników przedszkola publicznego”. W przypadku powyższego przedszkola czterooddziałowego ruci kadrowe miałyby objąć dwie nauczycielki i trzech pracowników administracji i obsługi.

Straty, jakie poniesie budżet miasta w związku z koniecznością wypłacenia odpraw zwolnionym pracownikom, zostaną wyrównane w ciągu 3—4 miesięcy

— uważa przedstawiciel Wydziału Oświaty, tak że przedszkola, które mają być sprywatyzowane z dniem 1 września br., odnotują „dodatnie efekty ekonomiczne” jeszcze w tym roku.

Jak twierdzi Ryszard Dutkiewicz, powyższa redukcja to nic innego jak tylko racjonalizacja zatrudnienia. W przedszkolach maleje liczba dzieci z powodu niżu demograficznego i pauperyzacji społeczeństwa. Natomiast liczba pracowników, jeśli maleje, to tylko nieznacznie. Nie można ich zwolnić, bo chroni ich Karta Nauczyciela — mówi zastępca dyrektora Wydziału Oświaty. Jego zdaniem, nie da się już utrzymać licznych przywilejów i uprawnień z niej wynikających, bo zmieniły się realia polityczne i społeczne.

Przytaczam ten pogląd, aby uzmysłowić, w jakiej atmosferze toczy się spór między nauczycielkami a władzami miasta. Ostra wypowiedź jednej strony wywołuje jeszcze większy impet przeciwniej. Każdy argument wykorzystany jest bezpardonowo. Gdy miejscowa prasa podała („Express Bydgoski” z 22 marca br.), że „Urząd Miasta rośnie w siłę” (właśnie zwiększono liczbę etatów o blisko czterdzieści do prawie pięciuset), „a urzędnikom ży-

WITOLD SALAŃSKI

Z DUŻEJ CHMURY

je się dostatniej” (samym tylko dyrektorem wydziałów podwyższono pensje o cztery miliony), nauczycielki nie bez racji uznały, iż prawdziwym celem prywatyzacji przedszkoli jest znalezienie środków na sfinansowanie rozbuchanej biurokracji i na wielomilionowe podwyżki dla urzędników.

Ci ostatni sprawiają wrażenie zaskoczonych ostrą reakcją nauczycielek, a także rodziców. Chyba nie spodziewali się, że ogłoszenie o prywatyzacji przedszkoli wywoła silne emocje, i to niemal wyłącznie negatywne, a nawet — jak powiadają — psychoze.

Trzeba przyznać, że nauczycielki działały błyskawicznie. Już 16 lutego wystąpiły protest do Prezydenta Miasta Bydgoszczy „przeciwko ogłoszeniu konkursu ofert na prowadzenie przedszkoli niepublicznych.” Stwierdziły, że prywatyzacja w tej formie jest niedopuszczalna, gdyż odbywa się kosztem nauczycieli, rodziców i przede wszystkim dzieci. Pomysł oddania przedszkoli w ręce prywatne nazwały „szalonym

5

CO PISZA INNI

WOLA DZIECKA, WOLA RODZICÓW

Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Parlamentarnego przyjęła zapis o wolności sumienia i wyznania. W punkcie 3. zapisu stwierdza się, że wychowanie i nauczanie moralne i religijne „powinno uwzględniać wolę dziecka w zależności od stopnia jego dojrzałości, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania i wierzenia”. Punkt ten jest w obecnej wersji nie do przyjęcia, bo może w praktyce oznaczać zaproszenie do konfliktu między rodzicami i dziećmi oraz społeczeństwem i szkołą publiczną, a także wspólnotami wyznaniowymi a państwem. Konstytucja powinna zaś unikać sformułowań, w których posiane są ziarna konfliktów. (Adam Szostkiewicz, „Tygodnik Powszechny” nr 14 br.)

... TO JEST SKANDAL

Przyszłość jednego z najważniejszych międzynarodowych festiwali muzyki współczesnej jest zagrożona — doniosła w połowie lutego prasa codzienna. Ministerstwo Kultury i Sztuki drastycznie ograniczyło dotację na tegoroczną „Warszawską Jesień” organizatorowi, którym jest Związek Kompozytorów Polskich, zakomunikowało ponadto decyzję o finansowaniu festiwalu w cyklu dwuletnim.

— Mówi Henryk Mikołaj Górecki: „To, że istnieje jako kompozytor, mam do zawdzięczenia «Warszawskim Jesieniom», starszym moim kolegom, którzy stworzyli ten festiwal i których już nie ma. Kochani, nie możemy dopuścić, żeby zlikwidowano «Warszawską Jesień». Bo nie nasz przemysł, nie nasze rolnictwo liczy się na świecie, liczy się tylko polska sztuka — film, muzyka, literatura... Naprawdę to jest skandal...”

PS. MKiS porzuciło, jak się wydaje, niefortunny pomysł finansowania festiwalu co drugi rok, deklarując na 1996 przyznanie takiej samej skromnej kwoty, jak na 1995. Jednak 3 mld starych zł to zaledwie połowa dotacji z ub.r. i najwyżej jedna trzecia rzeczywistych kosztów planowanego festiwalu. Jednak optymizmem napawa wiadomość, że „Warszawską Jesień” zamierza szczerze wspomóc Polskie Radio. („Ruch Muzyczny” nr 6 br.)

NADPRODUKCJA PROFESORÓW?

Polak potrafi! Ten oto radosny okrzyk wyrwa się z piersi uważnego obserwatora życia naukowego III RP, gdy porównuje imponującą dziś liczbę profesorów w wyższych uczelniach z nędznym stanem liczbowym naszej profesury w czasach PRL. A stało się to za sprawą jednego tylko, na pozór niewinnego przepisu ustawy o szkolnictwie wyższym z 1990 roku, który dopuścił możliwość mianowania na stanowiska profesorów nadzwyczajnych w szkołach wyższych osób nie mających tytułów naukowych profesorów...

... zapanował — po wejściu tej ustawy w życie — istny galimatias w tytułomani. Wyodrębniły się dwie grupy osób zwanych profesorami w szkołach wyższych: tzw. profesorów belwederskich, czyli tych, którzy mają dożywnie tytuły oraz tzw. funkcyjnych, zatrudnionych bez tytułu na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych. Ci ostatni są mianowani przez rektorów i posługują się nazwą swych stanowisk tak, jakby to były tytuły naukowe. (Tadeusz Zieliński, „Przekrój” nr 14 z br.)

PAŃSTWO OPIEKUŃCZE?

Państwo jest najgorszym przedsiębiorcą i kiepskim urzędnikiem — przekonuje ekonomista, prof. Cezary Józefiak. — Dzisiaj bierze na siebie zdecydowanie za dużo obowiązków; zwłaszcza szkolnictwem i służbą zdrowia zarządza zbyt duży aparat urzędniczy, mogący torpedoować wszelkie przemiany zagrażające jego status quo.

W Polsce nie można już właściwie mówić o bezpłatnej służbie zdrowia, skoro 64 proc. ankietowanych przez CBOS twierdzi, że ponosi koszty związane z leczeniem... Podobnie zaczyna być z bezpłatnym szkolnictwem. („Wprost” nr 14 z br.)

PAPIER DROŻEJE

Polskie gazety, jeśli oczywiście nie dotuje ich zagraniczny wydawca, dzielą się na takie, które już podrożały, właśnie droższe lub spotka je to za chwilę. Zasadniczą przyczyną tej epidemii są ceny papieru. Cena papieru gazetowego z Kwidzyna wzrosła w ciągu ostatnich kilku miesięcy o 70 proc... Prognozy mówią o dalszych podwyżkach, sięgających nawet 40 proc. Wydawcom, dla których cena papieru to główny element kosztów, nie pozostaje nic innego, jak płakać i płacić. („Polityka” nr 13 z br.)

Wybrał **ALFRED ZIELIŃSKI**

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musieliśmy podnieść cenę. I tak wpłacając w II kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,05 zł a 16-stronicowy 1,20 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastycię numerów kwartalnie wynosi to 13,80 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

JAKIE UZDRAWIANIE OŚWIATY

Pan
prof. dr hab. Grzegorz KOŁODKO
Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Finansów

W związku z powtarzającymi się wypowiedziami wysokiej rangi urzędników Ministerstwa Finansów o konieczności redukcji zatrudnienia w oświacie, jako jedynej metodzie równowagi budżetu oraz oskarżającymi dyrektorów placówek oświatowych o niegospodarność, Zarząd Główny ZNP stwierdza, że jest to kolejna próba dezinformacji i bulwersowania społeczeństwa o przyczynach kryzysu w szkolnictwie. W przedstawionej informacji Ministerstwo Finansów operuje wielkościami dotyczącymi redukcji etatów, których rząd nie zapisał w ustawie budżetowej na 1995 rok, a także zgłasza propozycje „uzdrowienia oświaty” przez wprowadzanie następnych programów oszczędnościowych.

Zarząd Główny ZNP uważa, że to właśnie Ministerstwo Finansów przyczyniło się do powstania kolejnej kryzysowej sytuacji w oświacie. Nie uwzględniło ono postulatu sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego o zwiększeniu nakładów o minimum 1,2 bln na zadania szkolnictwa ponadpodstawowego związanego z wyżym demograficznym oraz o 850 mld zł na wydatki rzeczowe. Ponadto resort nie uwzględnił faktu, że na zadłużenie składają się odsetki od nie spłaconych zobowiązań, nie regulowane od października 1994 r. płatności związane ze składkami ZUS oraz takie zaległości jak opał, gaz, woda, środki czystości itp. Zadłużenie placówek oświatowych nie jest wynikiem niegospodarności dyrektorów, lecz brakiem środków przekazywanych z budżetu państwa. ZNP prezentuje pogląd, że niegospodarnych należy rozliczyć. Nie można jednak publicznie obwiniać wszystkich za niezawinioną sytuację.

Związek przestrzega również przed tendencjami do redukcji nauczycieli oraz likwidacji szkół, co już miało miejsce w latach 1975—1980 i doprowadziło do krytycznej sytuacji przy wchodzeniu do szkoły kolejnego wyżu w latach 1982—1986. Decyzje rządu w tej sprawie muszą uwzględnić bezsporny fakt, że po roku 2005 do szkół będzie wchodził kolejny wyż. Związek Nauczycielstwa Polskiego zwraca również uwagę Ministerstwu Finansów, które planuje redukcję zatrudnienia, że wielu nauczycieli otrzymuje wynagrodzenie poniżej płacy minimalnej, żyje na pograniczu ubóstwa i trzeba im wypłacać dodatek wyrównawczy. Natomiast w miejsce informacji o działaniach resortu mających na celu poprawę sytuacji bytowej, publikuje się w „Życiu Warszawy” z 1 lutego 1995 r. tabelę podwyżek wynagrodzeń od 1 stycznia i 1 lipca 1995 roku, w której podaje się, iż przeciętna podwyżka od 1 lipca br. ma wynosić średnio 86,50 zł. Tabela prezentująca wynagrodzenia w różnych działach sfery budżetowej sankcjonuje, za czymś przyzwoleniem, pogłębiającą się dysproporcję płac w sferze budżetowej, sytuując oświatę i wychowanie aż na 8 miejscu wśród 12 działów.

Przedstawiając powyższe, Zarząd Główny ZNP domaga się odstepienia przedstawicieli Ministerstwa Finansów od publicznego prezentowania poglądów i ocen, które nie służą spokojnej pracy szkoły oraz wyjaśnienia przyczyn podania w prasie informacji o podwyżkach wynagrodzeń od 1 lipca 1995 r. niezgodnej z ustawą budżetową.

dr Jan Zaciura
prezes
Zarządu Głównego ZNP

KRONIKA

● W dniach 3—5 marca odbył się w Prabutach (woj. elbląskie) V Memoriał Szachowy im. Leona Jaworskiego. W zawodach uczestniczyło 50 zawodników, rekrutujących się spośród pracowników oświaty oraz młodzieży z 5 województw ościennych. Wielu z nich posiada I kategorię szachową. Zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej zdobył Adam Cichocki — wychowawca Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, otrzymał on puchar prezesa Zarządu Głównego ZNP. Kolejne miejsca wywalczyli: II — Marian Łoskarzewski z Olsztyna, III — Marian Wodzisławski z Kwidzyna, reprezentantowi gospodarzy Andrzejowi Brożkowi przypadło miejsce szóste. Spośród młodzieży I miejsce zajął Wojciech Dąbrowski z Gdańska, II — Krzysztof Lisowski, III — Rafał Józwiak, obaj z Gdańska. Zarząd Główny dziękuje organizatorom za zaangażowanie i wysiłek włożony w przygotowanie tej imprezy oraz zapewnienie uczestnikom dobrych warunków rozgrywek. ● 24 i 25 marca prezes ZG ZNP Jan Zaciura przebywał w okręgu koszalińskim, gdzie wziął udział w kilku spotkaniach i naradach.

Uczestniczył w konferencji programowej Zarządu Oddziału w Koszalinie, spotkał się z uczestnikami szkolenia związkowego oraz prezesami zarządów ognisk ZNP w Kołobrzegu. Tematyka tych spotkań dotyczyła istotnych problemów oświaty i nauczycieli, a także działalności ZNP i realizacji uchwał związkowych. Prezes Zaciura oraz wojewoda koszaliński Jerzy Mokrzycki dokonali otwarcia koszalińskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, oddanego do użytku po czternastoletnim okresie remontu budynku. ● 27 marca odbyło się posiedzenie Prezydium Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP pod przewodnictwem Romana Jopy. W pierwszej części posiedzenia Prezydium spotkało się z nowo powołanymi z ramienia ZG ZNP obrońcami, wchodzącymi w skład zespołu ds. dyscyplinarnych funkcjonującego w MEN. W skład 8-osobowego zespołu obrońców w postępowaniu przed komisjami dyscyplinarnymi dla nauczycieli wchodzi: Józef Dygan — okręg Ostrołęka, Tadeusz Głowacki — Radom, Zbigniew Kopczyński — Olsztyn, Janina Niedziela — Skierdnowice, Jadwiga Pajewska — Ciechanów, Jan Rogalewicz — Łódź, Jan Szumański — Płock, Alicja Teter — Lublin. Pisma powołujące obrońców do pełnie-

CHCA USTAWY STANOWISKO

Zarząd Okręgu ZNP oraz prezesi oddziałów województwa olsztyńskiego jako przedstawiciele ponad 10-tysięcznej organizacji związkowej stanowczo domagają się przyspieszenia prac nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty. Wkrótce minie rok od przekazania projektu ustawy do komisji sejmowych. Z niepokojem obserwujemy gierki polityczne toczące wokół kształtu ustawy przez niektóre partie polityczne. Środowisko oświatowe w referendum ZNP jednoznacznie określiło swój stosunek do zapisu o miejscu nauczyciela w systemie oświaty.

Opowiadamy się za dotrzymaniem terminu 1 stycznia 1996 roku przejścia oświaty podstawowej przez samorządy.

Domagamy się uznania wszystkich nauczycieli za pracowników państwa.

Olsztyn, 18 marca 1995

DOPLATY DO CZESNEGO

Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało nas, iż w semestrze letnim roku akademickiego 1994/95 kontynuowany będzie system dopłat do czesnego dla studiujących nauczycieli. Dopłaty te, tak jak było w poprzednich latach, finansowane będą z budżetu oświaty, a dysponować tymi środkami będą kuratorzy.

Maksymalna wysokość dopłaty może wynieść dla jednego nauczyciela 300 zł za semestr. W przypadku gdy wysokość czesnego ustalona przez uczelnię jest niższa, kurator jest upoważniony do obniżenia kwoty dopłaty do wysokości równej ustalonemu czesnemu.

Jak nas poinformował dr hab. Janusz Gęsić z Departamentu Kształcenia Nauczycieli i Edukacji Ustawicznej MEN — dopłaty te obejmują tylko nauczycieli szkół publicznych studiujących w państwowych szkołach wyższych wszystkich resortów oraz niepaństwowych szkołach wyższych kształcących nauczycieli.

— Co roku możemy przydzielić jedynie 16 tys. stypendiów, a chętnych do ich otrzymania jest kilka razy więcej. Dlatego też ministerstwo sprecyzowało swoje priorytety, w myśl których dopłat tych nie powinni otrzymywać nauczyciele szkół niepaństwowych. Nie jest bowiem obójne na jakich nauczycieli wydane zostaną budżetowe pieniądze — powiedział dyrektor Gęsić.

Jak się dowiedzieliśmy w Kuratorium Oświaty w Katowicach — w semestrze letnim br. dopłaty te otrzymało 1198 nauczycieli województwa na łączną kwotę 336 300 zł, zatem na jednego studiującego nauczyciela przypadało przeciętnie 300 zł. Stypendiów tych nie otrzymali nauczyciele szkół niepublicznych. W województwie leszczyńskim kuratorium rozdzieliło 205 dopłat do czesnego, ale zdaniem pracownicy kuratorium jest to kropla w morzu potrzeb, bowiem w kuratorium złożono ok. 400 wniosków o dopłaty. Podobna sytuacja

postać wystąpiła w Łodzi — dopłaty do czesnego otrzymało jedynie 380 nauczycieli ze szkół publicznych.

Przypominamy, iż system dopłat do czesnego powstał z myślą o nauczycielach — absolwentach studiów nauczycielskich chcących ukończyć studia licencjackie lub uzupełniające magisterskie oraz dla nauczycieli z wykształceniem wyższym — pragnących zdobyć na studiach podwyższonych kwalifikacji do nauczania drugiego przedmiotu — na kierunkach zgodnych z potrzebami kadrowymi danego województwa. Jednocześnie Ministerstwo Edukacji Narodowej w piśmie skierowanym do kuratorów oświaty przypominało, iż środki przeznaczone na dopłaty do czesnego nie mogą być wykorzystywane do finansowania innych zadań edukacyjnych, w tym kursów prowadzonych przez placówki doskonalenia nauczycieli oraz na te formy doskonalenia, które nie dają kwalifikacji do nauczania przedmiotu lub prowadzenia zajęć.

MAREK KOZUBAL

OGÓLNOPOLSKI KONKURS PLASTYCZNY

GRATULUJEMY ZWYCIĘZCOM

W Szkole Podstawowej w Kęsowie podsumowano II Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla dzieci pn. „Nieostrożność przyczyna dramatów”, nad którym patronat sprawowało Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jury po zapoznaniu się z 2 tys. prac z 30 województw i Litwy, wybrało do wystawy 380 rysunków, z których wyłoniono najlepsze. Oceny dokonano w 3 grupach wiekowych.

W grupie klas najmłodszych zwyciężyła IZA JASTRZĄB z SP w Srebrnym Borku (woj. łomżyński). Pozostałe nagrody przypadły RAFALOWI KURAJOWI z Dobrzana (woj. szczeciński) i JAROSŁAWOWI GOLIKOWI z Rymania (woj. koszaliński). Z klas

IV—VI najlepszymi pracami były: ARKA GRZONKOWSKIEGO z SP Kęsowa, AGNIESZKI PIKSY z Byławia i MARKA WASZAKA z Warlubia. Wśród uczniów klas VII—VIII jury przyznało dwa I miejsca — MARZENIE MUZOLF z Kęsowa i MARCINOWI TRAWICKIEMU z MDK Brusy. Trzecia nagroda przypadła MONICE CHRZĘSZCZYK z SP nr 2 w Zdunskiej Woli. Ponadto przyznano 12 wyróżnień we wszystkich kategoriach wiekowych. Otrzymały je uczniowie ze szkół w Bobolicach, Tucholi, Sątópów, Dobrzana, Gdyni, Gnieszna, Kęsowa i Wilna (Litwa). Nagrodę specjalną za pracę plastyczną dotyczącą zwalczania narkomanii otrzymała KAROLINA KRUK z Wąsosa.

Wyróżniono także opiekunów plastycznych, których wkład pracy nad ideą kęsońskiego konkursu był największy. Są to — MAREK BLECH (SP Lubnia i MDK Brusy), BARBARA FIJALKOWSKA (SP Sątopy — woj. olsztyński), KRZYSZTOF FURMAN (SP Dobrzany) i ROMAN SENSKI (SP Kęsowo).

Uroczystościom wręczenia nagród i otwarcia wystawy pokonkursowej towarzyszył występ szkolnej orkiestry mandolinowej „TREMOLANDO” pod batutą Stanisława Fiegla, a także wystawa plastyczna „Kęsowskie plenery”. Imprezę swoim udziałem zaszczytlił m.in. przedstawiciel z Kuratorium Oświaty, pełnomocnik wojewody ds. walki z narkomanią, szef bydgoskiego MONARU, a także władze gminne, sponsorzy — dzięki którym konkurs ten mógł się odbyć, za co organizatorzy serdecznie dziękują. Podsumowanie konkursu stało się zarazem świętem plastyki szkolnej w Kęsowie.

R.S.

ZAPROSILI NAS

- Muzeum Niepodległości w Warszawie na wystawę plakatów pt. „Nigdy więcej”, zorganizowaną w 50-lecie wyzwolenia obozów koncentracyjnych
- Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze na VII Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli w Sulechowie
- Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w Warszawie na konferencję prasową z okazji 50-lecia firmy
- Instytut Badań Edukacyjnych na seminarium poświęcone problematyce kształcenia ogólnego. Referaty wygłoszą: prof. dr hab. Irena Wojnar i prof. dr hab. Czesław Kupisiewicz
- Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Komisja Zdrowia Społecznego PAN w Krakowie, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Częstochowie, Bank Ochrony Środowiska S.A., Zespół Szkół Mechanicznych-Elektrycznych w Częstochowie i Klasztor OO. Paulinów na Jasnej Górze na VI Częstochowskie Forum Ekologiczne.

PRZYPOMINAMY!

Konkurs Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza już 27 (sobota) i 28 (niedziela) maja.

Czekamy na zgłoszenia do 20 kwietnia

Zespół Społeczno-Zawodowy ZG ZNP ul. J. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński

(sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsić, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski. Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 289

Dotyczą tego, co najważniejsze dla nauczyciela i polskiej oświaty. Co w pierwszej kolejności domaga się załatwienia. „Powiązać płace z wynikami pracy”, „uznać wychowanie przedszkolne za integralną część systemu edukacji narodowej”, „zwiększyć środki na pomoc stypendialną dla nauczycieli” — oto niektóre z wniosków, zgłoszonych podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz 36 Zjazdu ZNP. W sumie jest ich 140.

Odbijające się 28 marca br. posiedzenie Zarządu Głównego ZNP, któremu przewodniczył prezes **Jan Załuska**, poświęcono właśnie omówieniu planu realizacji owych wniosków, a także zmianie regulaminów sekcji związkowych i zawodowych. Wcześniej jednak członkowie Zarządu Głównego spotkali się z nowym ministrem edukacji — **prof. Ryszardem Czarnym**. W swym wystąpieniu, poświęconym głównym zadaniom oświaty, minister zadeklarował bliską współpracę resortu z ZNP, podkreślając jednocześnie, że istnieje konieczność rozszerzenia tej współpracy; odpowiadał też na pytania z sali. Dotyczyły one m.in. kwestii finansowych oświaty („niepokoi nas rozbieżność wypowiedzi między panem a ministrem finansów”), trudnej sytuacji przedszkoli, środków na dokształcanie nauczycieli, kształcenia ustawicznego, dzieci specjalnej troski, dzieci wiejskich, podziału uczniów na grupy, przepisów bhp w szkole, uczestnictwa ZNP w opiniowaniu kuratorów.

Szczególnie niepokój zabierających głos (np. **Wojciecha Adaszewskiego** z Konina, **Kazimierza Pamuły** z woj. śląskiego) budziło przedłużenie oświaty. Kiedy skończymy z frazeologią o tzw. zadłużeniu oświaty, a — zgodnie z rzeczywistością — będziemy mówić o jej niedofinansowaniu? — pytali. I konkludowali: najwyższy czas przestać pytać: ile na oświacie można zaoszczędzić, a zastanawiać się wnikiwie, ile na nią trzeba wyasygnować!

Ponieważ minister Czarny — z uwagi na wtorkowe posiedzenie rządu — miał ograniczony czas, na część pytań odpowiadał wice-minister **Kazimierz Dera** (omówienie wystąpienia, jak i odpowiedzi ministra Czarnego, a także wice-ministra Dery — zamieszczamy obok).

Później zabrała też głos wice-minister **Danuta Grabowska**, która podkreśliła, że nowelizowana ustawa o systemie oświaty zapewni nauczycielowi status pracownika państwowego oraz zapewniła, że resort będzie się starał jak najszy-

biej skierować Kartę Nauczyciela do Sejmu i tworzyć w rządzie, jak najbardziej sprzyjający klimat wokół niej; o to prosiła także Związek. Bo to niezwykle ważne, by minister czuł w tej sprawie ciepły oddech za plecami...

★

Do dyskusji nad głównym tematem marcowego posiedzenia Za-

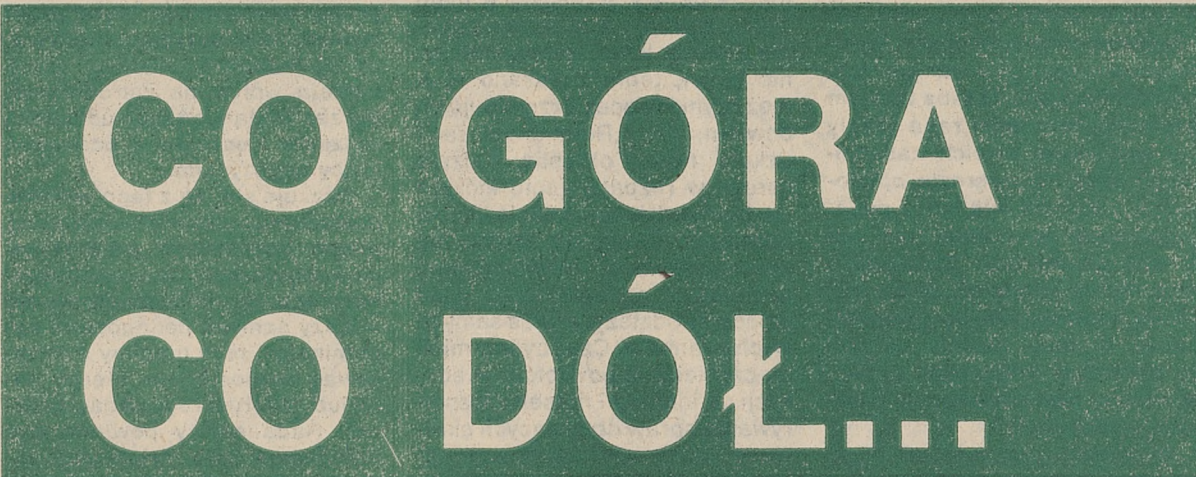
się m.in. wnioski związane z inspiracją i twórczym uczestnictwem ZNP w gruntownej reformie systemu edukacji, zapewnieniem dzieciom równych szans, bezpłatną oświatą publiczną, nowym programem szkolnym, nowatorstwem w placówkach oświatowo-wychowawczych, doskonaleniem warsztatu pracy nauczyciela, a także powrotem do organizowania przez ZNP rejonowych konferencji pedagogicznych.

Trzeci dział, który zatytułowano: „dostosowanie pracy Związku do nowych warunków” obejmuje głównie postulaty dotyczące ogniw ZNP — m.in. profesjonalnej działalności związkowej, apolityczności ZNP, podziału składki członkowskiej, sanatoriów i domów wczasowych ZNP, poradnictwa prawnego, działalności kulturalno-oświatowej. Znajdują się tu również wnioski odnoszące się do 90-lecia Związku, a także do „Głosu Nauczycielskiego”.

obserwuje się nastawienie, że wszystko powinna załatwiać związkowa „góra”. Zresztą przy niemal każdym wniosku jest adnotacja, kto odpowiada za jego realizację i w jakim stadium się ona znajduje. Niektóre (np. reforma ZUS) przekraczają jednak kompetencje ZNP.

W dyskusji dotyczącej zmiany regulaminów sekcji związkowych i zawodowych, (w której zabierali m.in. głos: **Marian Kawałko**, **Sergiusz Karpiński**, **Barbara Rychlik**, **Janusz Zych**) skoncentrowano się na problemach związanych z finansowaniem prac sekcji; podkreślano, że na ich regulaminy trzeba spojrzeć z punktu widzenia środków Zarządu Głównego. Regulamin sekcji związkowych został przyjęty jednomyślnie, regulamin sekcji zawodowych — przy kilku wstrzymujących się oraz dwu głosach przeciw.

Obok uchwał przyjmujących wnioski z kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz regulaminy se-



ządu Głównego — planu realizacji wniosków z kampanii wyborczej oraz 36 Zjazdu — wprowadziła wiceprezes ZG ZNP **Anna Zalewska**. Wszyscy uczestnicy otrzymali rejestr tych wniosków, wraz ze sposobem ich realizacji, przygotowany przez Prezydium Zarządu Głównego. Są one uporządkowane w trzech działach.

Pierwszy, najobszerniejszy, obejmujący prawie 60 wniosków, dotyczy „obrony przed niekorzystnymi warunkami życia i pracy”. Znajdują się tu m.in. wnioski dotyczące systemu plac, zdrowia nauczycieli, zwiększenia środków finansowych na oświatę, 100 proc. waloryzacji emerytur i rent, zagwarantowania nauczycielom statusu pracownika państwowego, egzekwowania uprawnień zagwarantowanych w obowiązujących aktach prawnych.

W drugim dziale, zatytułowanym: „uczestnictwo w przebudowie systemu edukacji narodowej” znalazły

Znaczna część wniosków z tego uporządkowanego, piecizolowicie sporządzonego rejestru, mieści się w zasadzie w programie działania zatwierdzonym na 36 Zjeździe, wiele z nich znajduje swe odzwierciedlenie w planach pracy ZNP na rok bieżący, zwłaszcza poszczególnych sekcji. Są jednak i takie wnioski, które — jak stwierdziła wiceprezes **Anna Zalewska** — budzą wątpliwości co do swej zasadności.

W dyskusji na posiedzeniu Zarządu Głównego szczególny akcent kładziono na wnioski dotyczące systemu wynagrodzeń, dodatków motywacyjnych, funduszu świadczeń socjalnych, działań w celu zrealizowania zaległej waloryzacji plac — zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego i uchwałą Sejmu.

Zofia Andrijew-Grabowska zwróciła uwagę, że w rejestrze sporządzonym przez Prezydium ZG znajduje się sporo wniosków, które należy realizować na szczeblu ogniska, oddziału, tymczasem nierzadko

kji, Zarząd Główny przyjął też uchwałę (wszystkie uchwały zamieszczamy obok) wyrażającą m.in. zadowolenie z faktu, że minister **Ryszard Czarny** zdecydowanie opowiedział się za przyznaniem nauczycielom statusu pracownika państwowego.

★

Trzeba jeszcze koniecznie dodać, że (w „sprawach różnych”) członkowie Zarządu Głównego z zainteresowaniem wysłuchali krótkiej wypowiedzi **Ryszarda Łepki** — członka ZG ZNP i wiceprzewodniczącego OPZZ, który poinformował o przygotowywanej przez rząd nowej ustawie emerytalnej, proponującej w stosunku do istniejącej — radykalne zmiany. Zarząd Główny musi więc trzymać rękę na pulsie i przygotować się należycie do wyrażenia opinii o tym projekcie oraz przedstawienia własnych propozycji.

H.W.

UCHWAŁY ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przyjął informację prof. **Ryszarda Czarnego**, ministra Edukacji Narodowej, o woli kontynuowania reformy polskiej oświaty. Zarząd Główny ZNP z aprobatą odniósł się do zamiaru utworzenia społecznego lobby proedukacyjnego w celu pozyskania pomocy polskiemu szkolnictwu.

Zarząd Główny ZNP z zadowoleniem przyjął deklarację, w której Minister zdecydowanie opowiedział się za przyznaniem nauczycielom statusu pracownika państwowego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podtrzymuje swoje stanowisko dotyczące objęcia również tym statusem nauczycieli przedszkoli. W związku z tym Zarząd Główny ZNP zobowiązuje posłów — członków ZNP do działań zmierzających do realizacji tej uchwały.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący w Warszawie w dniu 28 marca 1995 r. po zapoznaniu się z planem realizacji wniosków zgłoszonych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz na XXXVI Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, opracowanym zgodnie z zobowiązaniem zawartym w uchwale Zjazdu oraz programie działania ZNP na lata 1994—98:

1. Akceptuje zaproponowane kierunki działań i sposoby realizacji wniosków;
2. W celu zapoznania ogniw i członków Związku z planem realizacji wniosków zaleca opublikowanie go w „Informatorze ZNP”;
3. Zobowiązuje zarządy i ognia ZNP do konsekwentnej realizacji wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej zgodnie ze swymi kompetencjami i zakresem działania.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwala:

— regulaminy sekcji związkowych Pracowników Administracji i Obsługi oraz Emerytów i Rencistów wraz z autokorektami zaproponowanymi przez Krajową Sekcję Emerytów i Rencistów;

— regulamin sekcji zawodowych; opracowane zgodnie ze Statutem ZNP na podstawie propozycji ustalonych przez krajowe zarządy sekcji i uwag zgłoszonych przez członków Zarządu Głównego ZNP.

28 marca 1995 r.

EDUKACJA JEST JEDNA

Omówienie wystąpienia ministra Ryszarda Czarnego

Minister podkreślił, że ZNP jest ważnym partnerem resortu, choć jednocześnie „trudnym i twardym w dyskusji” — gdy w grę wchodzi interes zawodowy nauczyciela, los i przyszłość edukacyjna młodego pokolenia. Mocno zaakcentował wolę rozszerzania współpracy ze Związkiem. Liczy na jego pomoc m.in. w spokojnym przeprowadzeniu operacji przejęcia szkół przez gminy.

To wy w terenie — swoją postawą, kompetencją zyskaliście ogromny szacunek i wam — powiedział — łatwiej będzie doprowadzić do bezkonfliktowego przejęcia szkół we władanie samorządów. Jest to proces, który wymaga odpowiedzialności, konsekwencji i dobrej woli. Resort będzie dążył do tego, aby zakończył się on zgodnie z wyznaczonym terminem, tj. 1 stycznia 1996 r. Jest to istotny element reformy zarządzania państwem, szkoda więc, że sprawa ta wywołuje tyle emocji i staje się instrumentem politycznym.

MEN będzie też konsekwentnie zmierzał do zakończenia prac nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty oraz Karty Nauczyciela. Proponowane zmiany w tych dokumentach będą miały istotny wpływ na skuteczność akcji przekazywania placówek oświatowych

gminom, określają bowiem kompetencje organu prowadzącego i nadzorującego szkoły. No i gwarantują nauczycielom status pracownika państwowego. A to jest kolejna sprawa, która budzi wiele emocji. Zarzuca się przecież resortowi, jakoby w ten sposób próbował ograniczyć samorządność władz lokalnych.

Czy my Polacy, musimy kroczyć tą samą drogą, z której dziś wycofują się państwa, które postawiły na nauczyciela samorządowego? — pytał. Wracą się w tych krajach do gwarancji zatrudnienia, jakie daje status pracownika państwowego. Edukacja powinna być jedna, nie może być sumą edukacji w poszczególnych gminach. Nauczyciele przedszkoli — podkreślił minister — „również powinni być państwowi”. W tej sprawie będą prowadzone negocjacje.

Nowy szef resortu edukacji zobowiązał się do przyspieszenia prac nad reformą systemu edukacji, szczególnie w zakresie programów i przekształceń systemu ocen i egzaminów. Poinformował, że w budżecie są przewidziane środki na te cele. Będzie też wspierał proces zmian w sferze działań opiekuńczo-wychowawczych, przede wszystkim będzie preferował rodzinne formy opieki nad dzieckiem.

Jednym z warunków powodzenia działań reformatorskich jest podniesienie kwalifikacji nauczycieli, jest to również element ich stabilizacji i bezpieczeństwa. Minister podkreślił, że resort niepokoi rosnąca liczba bezrobotnych absolwentów szkół wyższych. Może to spowodować zatrudnianie ich w miejsce nauczycieli nie posiadających odpowiednich kwalifikacji lub emerytów. Nie jestem przeciwko emerytom — powiedział — wiem jak są ważni dla edukacji, ale nie można robić jednego i drugiego. Zapowiedział, że w najbliższym czasie przedstawi raport o stanie edukacji. — Nie będzie to próba oceny poprzedniego kierownictwa resortu. Będzie to zwrócenie się do społeczeństwa z dramatycznym apelem o uruchomienie społecznego lobby w przededniu tworzenia budżetu na następny rok.

Minister Czarny odpowiadał też na pytania, jakie padły z sali. Zapewnił, że ma świadomość tego, że nie poruszył wielu problemów, ale to nie znaczy, że nie są one w kręgu zainteresowania resortu, np. sprawa przedszkoli, kształcenia ustawicznego, szkolnictwa specjalnego, współpraca z innymi resortami. Minister obiecał rozważyć wniosek dotyczący opiniowania kuratorów przez związki zawodowe. Zapewnił też, że „sprawa nadania nauczycielom przedszkoli statusu pracownika państwowego nie ucieka z obszaru zainteresowania kierownictwa resortu, ponieważ jest rzeczą oczywistą, że system edukacji to układ od przedszkola po studia doktoranckie”. Jednak w tym roku nie ma środków na pokrycie tego zadania. Natomiast resort zamierza wstawić je do budżetu na 1996 r. i nie ukrywa, że liczy tu na poparcie ZNP, również w parlamencie.

I.K.

PIERWSZA KROPLÓWKA

Omówienie wystąpienia wiceministra Kazimierza Dery

Wiceminister **Kazimierz Dera** odpowiadał na pytania dotyczące m.in. likwidacji szkół wiejskich, karania kuratorów za dzielenie klas na grupy, spraw finansowych, polityki kadrowej.

Nie ma takiej tendencji, aby likwidować szkoły wiejskie — powiedział. — Natomiast samorządy przed 1 stycznia 1996 r. mają dokonać wraz z kuratorami oceny sensowności istnienia małych, liczących 20—30 dzieci szkółek, zwłaszcza jeśli ich uczniowie mogliby z powodzeniem dojeżdżać do pobliskiej i lepszej szkoły zbiorczej. Jeden uczeń w takiej małej placówce kosztuje 120—160 zł miesięcznie, podczas gdy średnia w kraju wynosi 64 zł. Podkreślił jednocześnie, że ewentualne zamknięcie szkoły musi być poprzedzone rzetelną oceną jej pracy oraz możliwości dojazdu do innej szkoły zarówno dzieci, jak i nauczycieli.

Wiceminister przypomniał, że w związku z niższym demograficznym — w latach 1995—2004 w szkołach podstawowych zmniejszy się liczba uczniów o 24 proc. — kuratorzy nie powinni godzić się na tworzenie nowych oddziałów i grup przedmiotowych. Wielu kuratorów, niestety, nie dopinowało tego zalecenia resortu przy zatwierdzaniu arkuszy organizacyjnych. Takie przypadki są naganne nie z powodów dydaktycznych, lecz finansowych, ponieważ rodzajem niezaplanowane wydatki. Jeden „niewinny przypadek” podziału klasy na grupy w jednej gminie (których mamy 2,5 tys.) to — 800 mld starych złotych. I tu jest ta jedyna rezerwa, która w naszym budżecie istnieje — przekonywał **Kazimierz Dera**. Dlatego resort jest przeciw dzieleniu przedmiotów na grupy i tworzeniu nowych oddziałów — do czasu uzyskania znaczącej poprawy budżetu.

Wiceminister poinformował, że budżet w tym roku dostał kroplówkę: od 1989 do 1994 roku mieliśmy do czynienia ze stałym niedofinansowaniem oświaty — dopiero w 1995 roku pojawił się pierwszy symptom poprawy budżetu (o 4,3 proc.). W przyszłym roku chcieliby doprowadzić do 5 proc. wzrostu. W kontekście niżej demograficznego daje to szansę na pewną poprawę warunków nauki.

W tym roku udało się zwiększyć środki na kształcenie nauczycieli do 94 mld starych złotych. Decyzje imienne o przyznaniu stypendium dla nauczycieli studiujących podejmuje kurator przy udziale związków zawodowych — wyjaśnił wiceminister. Ponadto 100 ośrodków ustawicznego kształcenia zawodowego otrzyma po 2 mld zł na wyposażenie. Również na stypendia dla uczniów kuratorzy otrzymali niewielkie kwoty, ale w budżecie na 1996 przewiduje się ich zwiększenie, będą one jednak mniejsze od funduszy sprzed 8—9 lat.

Odpowiadając na pytanie: co resort zamierza robić w sferze wychowania młodzieży i zapobiegania patologiom wśród uczniów? — odpowiedział, że niestety, wychowanie kosztuje — żeby mieć efekty, trzeba stworzyć młodzieży pewne warunki do zabawy, rozwijania zainteresowań itp. Resort będzie chciał stopniowo, w miarę wygospodarowywania środków, rozszerzać różnego rodzaju zajęcia fakultatywne.

(IK)

funkcję kontrolną społeczeństwa nad tymi instytucjami, przeciwdziałać ich biurokratyzmowi czy ideologicznym wynaturzeniom, umożliwiać partycypowanie społeczności lokalnej w procesie ich zarządzania (finansowania, administrowania) i kreowania w nich procesu kształcenia czy wreszcie generować koncepcje reform i stymulować poprzez to rozwój szkół.

Prawo do powoływania rad szkolnych stało się ukoronowaniem walki zwolenników prymatu jednostki w stosunku do państwa i demokracji samorządowej o uspołecznienie władztwa pedagogicznego, eliminując biurokratyczne i paternalistyczne formy i metody jego sprawowania. Zaczęta została zatem faza odrzucenia ideologii władzy opartej na autorytetach ról społecznych czy zawodowych, na rzecz wyeksponowania znaczenia demokracji jako jedynej legalnego fundamentu władzy. Istotą tak rozumianej demokracji w szkole jest zniesienie podziału na rządzących i rządzonych. Nie oznacza to jednak, że dekonstrukcja władzy jest równoznaczna z eliminacją osób sprawujących funkcje kierownicze, lecz że jest ona demokratyzacją kanałów rekrutacji tych osób, ich rotacji na poszczególnych stanowiskach i tworzeniem skutecznego, także oddolnych instrumentów, pozwalających na kontrolę ich działalności.

Po raz pierwszy w dziejach powojennej oświaty pojawił się w jej obszarze organ, który demokratyzuje władztwo pedagogiczne czy ściślej mechanizmy jego sprawowania poprzez to m.in., że może kontrolować, oceniać i odwoływać nie tylko dyrektora czy wicedyrektora szkoły, ale i nauczyciela, a więc osoby spełniające w szkole z mocy funkcji czy roli zawodowej władzę pedagogiczną. Organ ten ma możliwość podejmowania działań o charakterze interwencyjnym lub prewencyjnym, jeśli pojawia się wśród pedagogów pokusa lub nadużycie autorytaryzmu czy partykularyzmu. W tym kontekście obowiązująca w szkole dyscyplina jako element utrwalający stosunki zależności i podporządkowania może być wyeliminowana.

Wprowadzenie do systemu oświaty organów społecznej kontroli miało wprowadzić personalistyczny (podmiotowy) nurt uspołecznienia szkół i zapobiec skłonnościom dyktatorskim, autorytarnym czy ewentualnej samowoli i nadwładzy dyrektorów szkół oraz nauczycieli. Tym samym miało skończyć ostatecznie z zarządzaniem oświaty w sposób administracyjny, autorytarny. W takiej sytuacji organy społeczne miały inicjować funkcje samobronne dla tych, których dobro fizyczne, moralne czy intelektualne mogłoby być zagrożone.

Funkcje założone rady szkoły

PODSTAWOWYM zadaniem rady szkoły jest rozwiązywanie takich spraw wewnętrznych szkoły, jak: uchwalanie i doskonalenie jej statutu, wnioskowanie do organu prowadzącego szkołę o zbadanie i dokonanie oceny działalności szkoły, jej dyrektora lub innego nauczyciela, opiniowanie planu pracy szkoły, projektów innowacji i eksperymentów pedagogicznych oraz innych spraw istotnych dla szkoły. Z własnej inicjatywy rada szkoły może oceniać sytuację oraz stan szkoły i występować z odpowiednimi wnioskami do dyrektora, rady pedagogicznej czy organu prowadzącego szkołę w sprawie organizacji zajęć pozalekcyjnych i przedmiotów nadobowiązkowych. Jej opinia wymagana jest przy wnioskach dyrektora do kuratorium czy MEN

w sprawie odznaczeń, nagród i innych wyróżnień dla nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły.

Przedstawiciele rodziców, wchodzący w skład rady szkoły, mogą brać udział w pracach zespołu, który rozpatruje odwołanie nauczyciela od ustalonej mu przez dyrektora szkoły oceny pracy. Także w sytuacji konieczności odwoływania się przez dyrektora szkoły od uzyskanej oceny jego pracy, dwaj przedstawiciele rady szkoły biorą udział w pracach zespołu odwoławczego. Rada szkoły ma za zadanie opiniowanie powierzenia i odwoływania z funkcji wicedyrektora szkoły i innych stanowisk kierowniczych. Może także gromadzić fundusze na działalność statutową szkoły.

Przeglądając się zadaniom rady szkoły dostrzeżemy, iż stolona na straży:

- decentralizacji władzy i demokratyzacji stosunków między ludzkich poprzez egzekwowanie dialogu, negocjacji i partnerstwa w kontaktach między nadzorem pedagogicznym (dyrekcją), nauczycielami, uczniami i rodzicami;
- odrzucenia „ideologii kompetencji” polegającej na tym, że jedynie wybrane jednostki (nauczyciele lub dyrekcja szkoły) mają rację i prawo do zajmowania uprzywilejowanej pozycji. W sprawach generalnych szkoły nie chodzi o to, by wszyscy dysponowali szeroką wiedzą pedagogiczną, lecz wiedzą praktyczną do podejmowania decyzji w danym obszarze spraw;
- dostępności do praw i dwukierunkowego obrotu informacji (nie tylko od centrum władzy do jego „peryferii”, ale i na odwrót);

— jasnego określenia zakresu kompetencji właściwych poszczególnym szczeblom i organom, w których podejmowane są decyzje.

Istotnym dylematem jest to, co ma być najważniejszym obowiązkiem członka rady szkoły? Czy ma on reprezentować swoich wyborców, czy też ma kierować się racjonalnością w sprawach, które są istotne z punktu widzenia założonej praworządności w instytucji edukacyjnej niezależnie od tego, kogo ona dotyczy? W tym pierwszym obszarze zadaniowym powinien on stale utrzymywać kontakty z wyborcami, przyjmować od nich uwagi i postulaty oraz konsultować z nimi swoje decyzje, jakie zamierza podjąć w ich imieniu. O ile nie mieliby z tym kłopotów uczniowie czy nauczyciele, którzy na co dzień widują się ze sobą w szkole, o tyle niezwykle trudne jest to już w odniesieniu do rodziców. Rady szkół mogłyby wówczas wprowadzić praktykę badania zarówno korzyści, jak i kosztów proponowanych przez nauczycieli czy dyrekcję szkoły interwencji pedagogicznych i żądać wykazania wyrażonej przewagi jednych nad drugimi, zanim projekty te zostaną wprowadzone w czyn.

Rada szkoły jako jedyny demokratyczny organ tej instytucji może sprawić, że władza będzie „przezroczysta” i trudno jej będzie na dłuższą krzywą jakkolwiek nieprawidłowość czy nieprawość. Przed wścibskim członkiem rady, przed jej zespołem niełatwo ukryje się złe zachowanie dyrektora szkoły czy nauczyciela. Rada szkoły z definicji swoich zadań musi zatem być rewolucyjna, czyli ujawniać i nie dopuszczać do dalszego istnienia czy rozwoju paternalistyczne sposoby rządzenia szkołą, nagradzania przez dyrekcję własnej klienteli „miernych ale wiernych” przywilejami ograniczania wolności słowa itp. Paradoksalnie więc edukacyjne skandale i patologie, czyli ujawnienia wykroczeń przeciwko prawu lub dobremu obywatelom, są — w pewnych granicach — świadectwem, że prawne i etyczne normy życia szkolnego funkcjonują.

Rekrutacja członków rady szkoły

Rada składa się w równej liczbie z przedstawicieli trzech środowisk: nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Może powstać wówczas, kiedy co najmniej dwa podmioty społeczne w instytucji szkolnej wystąpią z wspólnym wnioskiem do dyrektora szkoły (np. samorząd uczniowski wraz z radą rodziców czy rada rodziców wraz z radą pedagogiczną itp). Rada powinna liczyć co najmniej 6 osób wybranych przez ogół danej społeczności.

Wybory do rady szkoły w zamysle demokratycznym powinny opierać się na zasadzie reprezentacji, określającej pozycję i obowiązki wybranych przez nauczycieli, uczniów i rodziców reprezentantów oraz powinny bazować na „oświeconym elektoracie”, a więc na kierowaniu się przez wszystkie środowiska w doborze do rady swoich kandydatów nie tylko względami racjonalnymi, dokonywanymi w oparciu o znajomość cech istotnych dla realizowanych przez nich w radzie funkcji czy zadań, ale i świadomością następstw, wynikających z tego tytułu tak dla nich, jak i całej szkoły. Trzeba bowiem wiedzieć, że dopóki rada szkoły nie podejmuje swoich zasadniczych zadań w zakresie opiniowania i kontroli władztwa pedagogicznego w szkole, nie ma w niej demokracji. Członkowie rady muszą wiedzieć, że są moralnie zobowiązani do uwzględniania w toku swoich działań w pierwszej kolejności prawa, w drugiej zaś preferencji własnych wyborców.

W związku z powyższym praktykowanie demokracji poprzez

bulwersowało założenie wprowadzenia do jej składu uczniów. Jeden z publicystów „Głosu Nauczycielskiego” tak komentował ów zamiar:

„[...] nie wyobrażam sobie udziału uczniów w tego rodzaju radzie, a zwłaszcza w dyskusjach kadrowych. Jeśli bowiem wciągnąć uczniów do oceny pracy nauczyciela, to przecież wpłynie to w istotnym stopniu na obniżenie autorytetu nie tylko ocenianej osoby, ale także wszystkich innych nauczycieli, łatwo bowiem w okresie dojrzewania o uproszczone uogólnienia. Zdając sobie z tego sprawę, członkowie rady będą mówili o danym nauczycielu ogólnie, nie do końca, omijając to, co najbardziej drażliwe — i w ogóle, będzie głupio. Nie, to nie jest dobry pomysł. Uczniowie nie mogą być członkami szkolnej rady. Ich opinie na tym forum powinny reprezentować właśnie rodzice” [1990/45].

Kwestia ta powróciła w przygotowaniach do zmiany Ustawy o systemie oświaty przez MEN. Projekt zmian ustawowych, jakie zamierzano wprowadzić w trakcie debaty sejmowej w maju 1994 r. bazuje na zasadzie, zgodnie z którą: komu zakazano czynić mniej, temu zakazano również czynić więcej. Przewiduje on bowiem, iż: „Regulamin rady Szkoły może określić rodzaje spraw, w rozpatrywaniu których nie biorą udziału przedstawiciele uczniów”. Jakich to spraw nie zechcą naturalni i instytucjonalni pedagodzy podawać pod osąd dzieci i młodzieży, a więc samych wychowanków? Czyż byśmy mieli do czynienia z powrotem w edukacji do ideologii masek i rozpatrywania spraw dotyczących określonej grupy społecznej czy jednostek bez nich samych? Słusz-

Rola nauczycieli w radzie szkoły

Nauczyciele nie garną się do udziału w pracach rady szkoły, jeśli wiedzą, iż z tego tytułu będą musieli — wcześniej czy później — stanąć w opozycji do pewnych postanowień swoich koleżanek, kolegów czy dyrekcji szkoły. Układ ten narusza ich poczucie lojalności wobec zwierzchników i solidarności zawodowej w stosunku do innych nauczycieli w szkole. Wyjście najbardziej wrażliwych na idee humanizacji i demokratyzacji szkoły nauczycieli z propozycją nasycenia nimi wzajemnych relacji traktowane jest jak sabotaż.

W jednym z warszawskich zespołów szkół zawodowych nauczyciele postanowili wykorzystywać ten organ do rozstrzygania konfliktów w gronie pedagogicznym. Po roku działalności radę rozwiązano, odwołując się do rodziców, którzy wycofali z niej swoich przedstawicieli. Mieli oni pretensje do pedagogów, że nauczycielskie spory odbywały się w obecności uczniów, członków rady. Z badań przeprowadzonych przez warszawskie kuratorium wynika, że nauczyciele nie chcą, by rada szkoły oceniała ich pracę i miała wpływ na zatrudnianie. Sprzeciwiają się także udziałowi rodziców i uczniów w ocenianiu pracy nauczyciela.

Okazuje się, że z tego właśnie powodu nauczyciele kwestionują prawo pozostałych przedstawicieli rady szkoły do uczestniczenia w sporach, jakie pojawiają się między samymi pedagogami zapominając, iż te mogłyby rozwiązywać bezpośrednio między sobą lub na forum rady pedagogicznej. Rada szkoły powinna być traktowana jako ostateczna instancja, a nie do rozwiązywania

uczniów. Stanowi organ kolegialny szkoły w zakresie realizacji jej statutowych zadań, a dotyczących kształcenia, wychowania i opieki, czyli w istocie jest przedłużonym ramieniem władzy szkolnej.

Przewodniczącym rady pedagogicznej jest dyrektor szkoły, będący zarazem pracodawcą dla wszystkich nauczycieli. W myśl ustawy rada pedagogiczna niezależna od władzy może wystąpić z wnioskiem do organu prowadzącego szkołę o odwołanie jego z funkcji. Który z nauczycieli wystąpi z takim wnioskiem wiedząc, że jeśli sprawa zostanie odrzucona, to de facto dyrektor szkoły może zwolnić go ze szkoły? Nie sprzyja demokracji stosunków w radzie to, że pedagodzy mogą ponosić osobiste koszty swobodnego wypowiedziania się o sprawach swoich bądź związanych z zarządzaniem szkołą. Prowadzi to bowiem do zamrażania wewnętrznej krytyki i eliminacji dzięki niej występujących w szkole nieprawidłowości. Postulat przyznania autonomii radzie pedagogicznej wobec dyrekcji szkoły pojawił się po raz pierwszy w roszczeniach „Solidarności” w 1981 r. i po dzień dzisiejszy nie został ani zalegalizowany, ani nawet ponownie wywołany do rozpatrzenia.

Rodzice w radzie szkoły

Nie sposób odstępować od tezy, iż relacje między rodzicami a pedagogami w szkole są obciążone swoistego rodzaju wynaturzeniami, sprzeczającymi się do — najogólniej mówiąc — zniewolonych dla jednej ze stron stosunków. Ewolucja ustroju szkolnego w Polsce wskazuje na bardzo zróżnicowane i częstokroć kontrowersyjne formy uspołecznienia

RADA SZKOŁY

świadomość odpowiedzialności zadań i ich następstw niesie z sobą dla wszystkich członków rady, poza satysfakcją służenia nadrzędnym interesom ludzkim (w duchu respektowania powszechnych praw człowieka i między narodowych praw dziecka), także negatywne doświadczenie kryzysów, napięć, konfliktów i wątpliwości. Jeśli jednak członkowie rady szkoły nie potraktują życia w tym napięciu jako normalności świata demokratycznego, do którego powinni się wszyscy przyzwyczajać, to ulegną fałszywym kompromisom.

Nauczyciele i uczniowie wykazują swoje prawo do czynnego udziału w wyborach swoich członków do rady szkoły, traktując to jako obowiązek i naturalny zarazem stan obecności na co dzień w szkole. Łatwość zebrania się po zajęciach dydaktycznych czy nawet w trakcie ich trwania sprawia, że nie pojawiają się problemy z frekwencją, a więc powszechną możliwością partycypowania wszystkich lub ich przedstawicieli w procesie wyborczym. Nieobecni nie mają racji, toteż rezygnacja z wolności do współstanowienia o reprezentacji rodziców w radzie szkoły, może spowodować nieuzasadnione niezadowolenie z istniejących w szkole rozwiązań edukacyjnych przy jednoczesnym braku u tych rodziców poczucia wpływu czy możliwości wprowadzenia pożądaných zmian.

Udział uczniów w radzie szkoły

„Najstańszą” stroną w radzie szkoły są uczniowie, którzy w relacjach z nauczycielami i swoimi rodzicami (dorosłymi w ogóle) występują w roli podrzędności. W procesie kształcenia nie są oni autentycznymi partnerami dla dorosłych, ale wykonawcami ich poleceń, próśb czy roszczeń. Problem udziału uczniów w składzie rady szkoły podnoszony był już w okresie przygotowywania nowej ustawy o systemie oświaty. O ile nie budziła wątpliwości potrzeba wprowadzenia społecznej kontroli nad funkcjonowaniem szkolnictwa publicznego, o tyle

ność projektowanego wyłączenia uczniów z rady szkoły argumentuje się zasadą (np. stosowaną w szkolnictwie brytyjskim, gdzie narodził się ten pomysł), że członkiem rady może być jedynie osoba pełnoletnia.

Jak dotychczas uczniowie zyskują w składzie rady tylko pozorne partnerskie wobec innych członków rady status, jeżeli mogą spotkać się z restrykcjami w procesie edukacyjnym, wynikającymi z wypełniania przez nich obowiązków w radzie. Praktycznie nie jest łatwa do udowodnienia kwestia psychicznej presji nauczycieli wobec uczniów. Są więc narażeni na restrykcje ze strony pseudopedagogów z tytułu ich lub ich rodziców bezpośredniego członkostwa w radzie szkoły. Uczniowie powinni zatem podlegać specjalnej ochronie na czas trwania kadencji (ich lub ich rodziców) w zakresie negatywnego, restrykcyjnego oceniania ich postępów edukacyjnych. Na przykład zasadność niepromowania ucznia — członka rady szkoły lub radykalne obniżanie mu ocen z danego przedmiotu powinno być przedmiotem badań komisji powołanej w tym celu na wniosek zainteresowanego przez radę szkoły.

Czynne uczestnictwo uczniów w radzie szkoły powoduje, że znajdują się oni w wyjątkowej społecznej sytuacji, kiedy to mają bezpośredni dostęp do świata ludzi dorosłych, swoich wychowawców i przełożonych, znajdują się na równych z nimi prawach, przez co świat ten staje się dla nich „przezroczysty”. Tego typu dojrzałe uczestnictwo uczniów w radzie szkoły spotkać można przede wszystkim w szkołach ponadpodstawowych. Inaczej to wygląda w szkołach podstawowych, gdzie uczniowie klas V—VIII, będący członkami rady szkoły, nie mają takich doświadczeń w pracy i podejmowaniu decyzji wraz z dorosłymi lub przeciwnie nim. Uczniowie nie mogą być jednak pomijani w momencie pojawienia się problemu czy konfliktu między samymi dorosłymi lub między nauczycielami czy rodzicami a nimi samymi, stając się świadkami kultury rozstrzygania sporów.

spraw nie wprost, przy pomocy innych osób. Inaczej jest, kiedy ów niekorzystny dla procesu kształcenia czy wychowania w szkole konflikt między pedagogami ujawniają rodzice czy uczniowie, zwracając uwagę na to, iż jego przebieg rzutuje na niewłaściwy sposób traktowania uczniów czy rodziców w szkole. Wówczas to rada szkoły może stać się ośrodkiem mediacyjnym do jego rozstrzygnięcia.

Art. 52.2. Ustawy o systemie oświaty stwierdza, iż „W szkołach lub placówkach, w których rada nie została powołana, zadania rady (szkoły — przyp. B.S.) wykonuje rada pedagogiczna”. Tymczasem rada pedagogiczna nie jest — wbrew swojej nazwie — organem samorządnym. Została ona wmontowana ogólnie w formalny system organizacji szkoły, przez co sama nie ustala swoich funkcji i statusu. Nie skupia też nauczycieli na zasadzie samodzielności i dobrowolności, ale stanowi dla nich zewnętrzny przymus. Rada pedagogiczna nie ma suwerennego wpływu na współzarządzanie szkołą i nie może demokratycznie stanowić o sprawach, które wynikają z funkcji założonych rady szkoły. Rada pedagogiczna mogłaby częściowo spełniać funkcje rady szkoły, gdyby była organem autonomicznym wobec nadzoru pedagogicznego. Niestety, tak nie jest.

Zapis w ustawie zatem bardzo odpowiada tym dyrektorom szkół i nauczycielom, którzy nie chcą swojej placówki demokratyzować uważając, iż możliwe jest przejęcie tych zadań przez radę pedagogiczną. Wydaje się oczywiste, że rada pedagogiczna jako ciało zobowiązane do realizacji zadań rady szkoły, kierowana przez dyrektora placówki nie może stanowić dla niego autentycznego organu opiniodawczo-kontrolnego. Trudno bowiem, by sama uchwałała coś, co za chwilę będzie musiała oceniać i opiniować niejako z zewnątrz. Rada pedagogiczna nie jest ułożona w instytucji szkolnej jako ciało opiniodawcze i kontrolne w stosunku do władzy szkolnej (dyrekcji szkoły), gdyż ustawowo przypisana jest jej funkcja kierownicza i zarządzająca procesem kształcenia

szkół, które w toku swoich działań miały spełniać funkcję kontrolną społeczeństwa nad tymi instytucjami, przeciwdziałać ich biurokratyzmowi czy ideologicznym wynaturzeniom, umożliwiać partycypowanie społeczności lokalnej w procesie ich zarządzania (finansowania, administrowania) i kreowania w nich procesu kształcenia czy wreszcie generować koncepcje reform i stymulować poprzez to rozwój szkół.

W szkołach rodzice — podobnie jak i uczniowie — pełnią najczęstszą rolę konsumentów, klientów, podczas gdy nauczyciele i administracja szkolna rolę producentów i decydentów. Centralizacja władzy w tej ostatniej grupie oznacza nie tylko zmniejszenie możliwości dokonywania wyboru przez klientów, ale i zwiększenie władzy producentów. Nie jest prawdą, że obie grupy mają te same interesy, w związku z tym nie ma potrzeby redukcji władzy lub dostępu do niej przez którąś ze stron. Zwolennicy władzy centralistycznej bardziej skłonni są postuluować się nakazem i zakazem, aniżeli swobodną współpracą. Wyznają filozofię paternalistyczną, popierając i realizując interesy własnej partii w imię „powszechnego dobrobytu”.

Kwestia udziału rodziców w radzie szkoły tak przez nich samych, jak i przez dyrekcję szkół podawana jest w wątpliwość, skoro istnieje już rada rodziców. Nie bierze się jednak pod uwagę tego, że ustawowo nie przysługują tej radzie takie uprawnienia, jakimi dysponuje rada szkoły. Rada rodziców strukturalnie usytuowana jest jako organ podrzędny w stosunku do rady szkoły oraz pobocznych, w relacjach z radą pedagogiczną i dyrektorem szkoły, toteż tylko pozornie dysponuje autonomicznym prawem do rzeczywistego wpływania na zachodzący w niej proces edukacji. Z wszelkimi bowiem wnioskami i opiniami dotyczącymi wszystkich spraw szkoły może występować jedynie za pośrednictwem rady szkoły, rady pedagogicznej lub dyrektora szkoły. Niestety, ustawodawca nie przewidział dla tego organu żadnych praw, toteż jego wnioski czy opinie nie mają

tak dla dyrekcji, jak i dla rady pedagogicznej — w sytuacji, kiedy nie ma rady szkoły — mocy zobowiązującej.

Rady rodziców przejęły zadania komitetów rodzicielskich, czyli są samorządnym przedstawicielstwem rodziców współdziałających z dyrekcją szkoły, radą pedagogiczną i samorządem uczniowskim w realizacji statutowych zadań szkoły. Ich głównym prześłaniem jest aktywizowanie rodziców do czynnego wspierania kadry pedagogicznej w realizacji programu nauczania, wychowania i opieki oraz udzielanie pomocy szkole materialno-usługowej.

Z trzech środowisk, tworzących radę szkoły, jedynie rodzice jako uprawnieni do głosowania na swoich przedstawicieli, nie interesują się aktywnie polityką edukacyjną i nie biorą powszechnie udziału w tym procesie. Choć zatem demokracja gwarantuje im swobodę udziału w wyborach do rady szkoły, to większość nie jest tym zainteresowana, zaniebując tym samym swoje obywatelskie prawa. Najliczniej reprezentują tak swoje, jak i dzieci interesy w czasie kampanii wyborczej do rady szkoły rodzice uczniów z nauczania początkowego. Troska i lęk o losy własnego dziecka w szkole mobilizuje ich do niezwykle aktywnego i w pełni zaangażowanego partycypowania w edukacji szkolnej poprzez uczestniczenie we wszystkich zebraniach, częste i dowolne kontaktowanie się z nauczycielami, współorganizowanie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, wspieranie materialne szkoły itp.

Podobnie jak uczniów — tzn. paternalistycznie — chcieliby nauczyciele potraktować rodziców, co nie sprawia im specjalnych trudności, skoro tak rodzice, jak i uczniowie nie mają bezpośredniego dostępu do wszystkich danych, procesów i regulatorów życia danej społeczności szkolnej na co dzień. Ci pierwsi poruszają się po tej instytucji, jak „gość w obcym domu”, ci drudzy zaś uczestniczą w życiu szkolnym według reguł zewnętrznego sterowania przez nauczycieli (rozkład zajęć, otwarta strategia kształcenia i jej ukryty wymiar) oraz ukrytego programu przestrzeni szkolnej.

Ostatnio, coraz częściej rodzice przeciwstawiają się tej polityce mając świadomość tego, że to nie oni powinni służyć szkole, ale szkoła im i ich dzieciom. Nie pozwalają zatem nauczycielom na ignorowanie ich obecności w szkole, minimalizowanie lub blokowanie wręcz zainteresowania edukacją własnego dziecka czy też arogancki sposób traktowania ich przez pedagogów. Wielu rodziców ma pretensje do dyrektorów szkół czy nauczycieli o to, że dystansują się wobec ich inicjatyw lub wręcz je bojkotują. Uleganie dyrekcji i wycofywanie się ze słusznych projektów edukacyjnych czy roszczeń powoduje, że nabywają wyuczonego poczucia bezradności.

Rodzice jako członkowie rady nie zauważają przy tym, że rada szkoły mogłaby stać się dla nich forum nacisku na dyrekcję szkoły czy autorytarnych nauczycieli, by przestrzegali reguł równości, szanowali ich prawa i osobistą suwerenność. Przewodniczący rady szkoły może wystąpić z wnioskiem — uchwałą tej rady do władz zwierzchnich o negatywną ocenę pracy takiego dyrektora, który nie liczy się z ich zdaniem czy opinią lub ignoruje stosowne interwencje.

Jakie są perspektywy demokratyzacji szkół publicznych z udziałem rodziców w świetle zmieniających się strategii reformowania państwa i oświaty? Z badań sondażowych Krzysztofa Konarskiego, jakie prowadzone były przez niego w 1994 r. wśród przedstawicieli kadry kierowniczej szkół samorządowych, nauczycieli i reprezentantów organów samorządowych wynika, że z jednej strony mamy do czynienia ze zjawiskiem głębokiej niechęci do scentralizowanego modelu oświaty, z drugiej zaś odrzuceniem idei współuczestnictwa szkół przez wzmocnienie pozycji rodziców.

Dyrekcja szkoły wobec rady szkoły

Wprowadzając dyrekcje szkół nigdy się programowo nie oddaliły od współpracy z uczniami i ich rodzicami, to jednak czyniły wie-

le, by ci pierwsi nie mieli zbyt wiele do powiedzenia, zaś ci drudzy pozbyli się odpowiedzialności za losy edukacyjne swoich dzieci. W gruncie rzeczy na rękę autorytarnie rządzącej dyrekcji szkoły jest postawa dystansu czy lekko zaangażowanego prywatyzmu rodziców wobec tej instytucji. Jeśli mieliby oni już być za coś odpowiedzialni, to ewentualnie w polu tego, co bezpośrednie. Niech więc pielęgnują akcje w klasie szkolnej swego dziecka, oddają swoje usługi na rzecz szkoły, byleby nie wtrącać się, w sposób sprawowania władzy nad młodzieżą.

Problem demokratyzacji szkoły, to problem jej władzy. Jaki jest jej stosunek do tej idei? Autorytarna dyrekcja jako „nowa władza” może być zakłamaną i tak samo we wszystkim „zdradzać” rodziców choć głosi, że ich nie zdradza. Postawa współuczestnictwa wymagałaby od rodziców postawy nieposłuszeństwa, ale wówczas postrzegana by była przez dyrekcję szkoły jako grzech nieposłuszeństwa. Dla tej ostatniej bowiem najwyższą cnotą jest akt poddaństwa. W praktyce oznaczałoby to reprezentowanie przez rodziców „pseudosu” wobec władzy, czyli pseudo-postulatu nieposłuszeństwa wobec „pseudo-dyrekcji”. Wolność rodzica i jego dziecka w szkole jest wartością wysoce dwuznaczną w szkole. Lepiej, by jej nie było. W chwili, w której rodzice dowiadują się, że są wolni, powinni wyrzec się wolności. Najlepszą, oczekiwaną przez dyrekcję postawą wobec szkoły jest wierność i lojalność w stosunku do administratorów.

To, co budzi oburzenie, ale i zarazem stan bezradności krytycznych wobec takiej sytuacji w szkołach nauczycieli, rodziców czy nawet uczniów, to fakt braku jakiegokolwiek pomocy demaskatorom zła ze strony nadzoru pedagogicznego wyższego szczebla (pracowników kuratorium czy delegatury w stosunku do dyrektora szkoły). Doświadczenia wielu szkół, w których istnieje już rada szkoły potwierdzają, iż w jej funkcjonowanie ingeruje dyrekcja szkoły, traktując radę jako organ opiniodawczy jej postanowień czy zamiarów wobec władz zwierzchnich w sprawach infrastrukturalnych szkoły.

Rady najczęściej ograniczają swoją działalność do reagowania na potrzeby zgłaszane przez dyrektorów. Tym ostatnim zależy na tym, by móc niejako skrycie „sterować” przebiegiem obrad rady szkoły i wpływać na rodzaj spraw przez nią rozpatrywanych. Dyrektorzy szkół nie chcą zaakceptować nadzorczego statusu tego organu w stosunku do nich, jako zwierzchników edukacyjnych danej placówki. Wyraźnie obawiają się, że organ społeczny, składający się z podwładnych, mógłby stanowić o ich pozycji i stanie zatrudnienia.

Demokracja poprzez istnienie opinii publicznej w postaci forum jakim jest rada szkoły, pozwala na stawianie nauczycielom, uczniom i ich rodzicom wysokich wymagań. Niesie to z sobą dla dyrekcji szkoły konieczność prowadzenia dialogu, a nie monologu władzy. Rada szkoły tam gdzie już została powołana jest strukturalnym dowodem na to, iż demokracja lokalna w szkole jest możliwa. Jej zadania nie mają bowiem prowadzić do zmian pozaszkolnych, ale mają wpajać na wyki przyszłym działaczom życia w społeczności lokalnej, uczyć ich demokratycznej kultury politycznej i sztuki współpracy z innymi.

Należy liczyć się z tym, że nie wszystkim przedstawicielom władz edukacyjnych w szkołach będzie odpowiadała idea przekształcenia (zreformowania) szkoły w społeczność demokratyczną w pełnym tego słowa znaczeniu. Samo zadekretowanie form kontroli władzy nie gwarantuje demokracji w instytucji, którą ona kieruje. Dyrektorzy szkół podlegają wprawdzie doraźnej kontroli administracyjnej władz zwierzchnich, ale nie pod kątem tego, czy w ich szkołach obowiązują zasady demokratyzacji, tylko ze względu na to, czy właściwie spełniają obowiązujące ich (jako podwładnych) zarządzania. Nie widzą oni zatem potrzeby, by szkoła była instytucją demokratyczną, skoro oni sami

PROFESJONALNIE O PROFESJI

O Centrum Informacji Zawodowej z JANUSZEM MULAWE, kuratorem walbrzyskim rozmawia IZA KUJAWSKA

— Panie kuratorze, dwa lata temu została utworzona przy Kuratorium Oświaty specjalistyczna poradnia zawodoznawcza, która być może zapoczątkuje powstanie centralnego systemu orientacji zawodowej w kraju. Czy jest to pierwsza placówka tego typu w Polsce?

— Jak dotąd nie słyszałem, aby coś podobnego istniało w innych województwach, ale mogę oczywiście się mylić. Nam chodziło o to, aby w jakiś systemowy sposób zająć się likwidowaniem przyczyn, a nie skutków złego wyboru zawodu i negatywnego nastawienia do jego zmiany, co później u bezrobotnego jest trudne do odwrócenia. Każdy absolwent opuszczając szkołę powinien być wyposażony w potrzebną mu wiedzę o profesjach, ścieżkach dojścia do nich, możliwościach przekwalifikowania, być świadomym swoich predyspozycji oraz tego, że zawód nie jest czymś danym człowiekowi raz na zawsze. A zatem nie jest tragedią, jeśli źle wybierze, ma przecież szansę na ponowną próbę i jest to rzecz całkiem naturalna.

— Zdaże się, że francuski model orientacji zawodowej był pewną inspiracją do tworzenia Centrum?

— W pewnym sensie tak. Znałem już wcześniej niektóre systemy zachodnie, ale najbardziej nadający się przystosować do warunków polskich wydawał mi się francuski. Jest to państwowa instytucja zajmująca się dostarczaniem do szkół informacji o zawodach i kształceniu pod nazwą ONISEP. Ma ona swoje regionalne

oddziały Dronisep. Na niższym szczeblu działają Centra Informacji Zawodowej zajmujące się orientacją zawodową uczniów. Kilka osób z kuratorium, w tym i ja, byliśmy zaproszeni przez Francuzów na dwutygodniowy staż, podczas którego mogliśmy zobaczyć jak działa system informacji i doradztwa zawodowego na wszystkich swoich szczeblach.

We Francji już w klasach szkoły podstawowej dostarcza się uczniom w ramach programów nauczania pewną wiedzę na temat zawodów. Dzieje się to w toku zorganizowanego systemu, a nie sporadycznie. Materiał dostosowany jest do wieku i możliwości percepcyjnych ucznia. Warte rozpropagowania w naszym kraju są też organizowane tam targi zawodoznawcze. My również zamierzamy zorganizować podobne w najbliższym czasie. Na targach szkoły mają swoje stanowiska, a ich uczniowie prezentują młodzieży to, co w nich się dzieje, co mają najlepszego do zaoferowania. Jest to dobra metoda prezentacji placówki oświatowej. W ten sposób uczniowie i ich rodzice mogą dowiedzieć się o niej o wiele więcej, niż podczas krótkich wizyt w szkołach.

Francja zaoferowała kilku pracownikom Centrum staże i stypendia aby mogli się oni już dokładniej przyjrzeć pracy ONISEP-u i Centrów Informacji Zawodowej.

— Jaka jest struktura i na czym polega praca walbrzyskiego Centrum?

— Z Poradni Psychologiczno-Zawodowej została wyłączona cała problematyka dotycząca doradztwa zawodowego. W ten sposób powstała oddzielna specjalistyczna placówka, w której pracuje 18 osób, zatrudnionych poprzednio w poradni. Centrum

składa się z trzech działów — informacji zawodowej, doradztwa zawodowego oraz doskonalenia nauczycieli, bowiem bez odpowiedniego przygotowania kadry nasz system nie zadziała. Placówka nie wyszła jeszcze na zewnątrz, jest zatem w stadium organizacji i czeka na przeniesienie do swojej stałej siedziby. Cały czas trwa kompletowanie różnorodnych materiałów, filmów jak również różnych wydawnictw podejmujących problematykę zawodową, w tym takich publikacji które uczą jak walczyć ze stresem, być dobrą sekretarką itp. spenetrowaliśmy wszystkie ministerstwa i zakłady pracy — wiemy o każdej szkole i uczelni w Polsce.

Przygotowaliśmy dziesięć konspektów lekcji dla VII i VIII klas szkoły podstawowej. Na razie są one wdrażane eksperymentalnie w kilku wybranych placówkach. Od II półrocza nowego roku szkolnego wejdziemy z naszym systemem do wszystkich szkół w województwie. Teraz przygotowujemy cykl zeszytów zawodoznawczych.

— Dla kogo przeznaczone są te zeszyty?

— Taki zeszyt otrzyma każdy uczeń w klasie VII i będzie go prowadził do ukończenia szkoły. Składa się z części informacyjnej, ćwiczeniowej oraz przeznaczonych na zadanie domowe. Prowadzone przez wychowawców lekcje zawodoznawcze będą oparte na tych zeszytach, nauczyciel również otrzyma odpowiednie materiały. Chodzi o to, aby uczeń na tych lekcjach dowiedział się jak najwięcej o zawodach, różnych specjalnościach, ścieżkach dochodzenia do nich, a także docierania do firm, które dane profesje potrzebują itp.

— A co Centrum zamierza zaproponować szkołom średnim?

— Przygotowujemy się również do wejścia do szkół średnich, na razie dostaną od nas informatory i inne potrzebne materiały. Uczniowie będą mogli też przyjść do Centrum, skorzystać z naszej medioteki, a przy pomocy testów komputerowych zbadać swoje predyspozycje. Do ich dyspozycji będzie cała zgromadzona przez nas literatura, a także psycholog, socjolog, doradca zawodowy, a być może też i lekarz.

— Raport o Modelowaniu Centrum Informacji Zawodowej w Walbrzychu jest opiniowany w MEN i Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej. Jaka jest ich ocena?

— Ze wstępnych rozmów wynika, że jest ona pozytywna. Ministerstwo zainteresowane jest tego typu systemem, bo przecież cała informacja o zawodach jest u nas rozproszona, a powinna być jak najszybciej zlokalizowana w jednym miejscu. My jesteśmy doświadczałym królikiem na poziomie województwa. Sądzę jednak, że równoległe z naszymi poszukiwaniami powinna tworzyć się komórka centralna. Uważam bowiem, że bez niej na opory będą trafiały inicjatywy oddolne. Nie uporamy się w województwach np. z kosztami wydawania informatoryjnych, testów czy innych materiałów, tym m.in. musi zająć się instytucja centralna. My np. już trzeci rok wydajemy informatory, które nas nie nie kosztują, ponieważ zakłady pracy umieszczają w nich swoje reklamy i placą za nie. Jednak nie wszystkie potrzebne materiały można wydać w ten sposób.

System spójnej orientacji zawodowej musi działać w każdym państwie gdzie istnieje gospodarka rynkowa. I my również tego nie unikniemy. Edukacja jest wciąż u nas — niestety — wielkim niedocenianym rynkiem.

Z DUŻEJ CHMURY

CD ZE STR. 1

i bezsensownym”. Wyjaśnili panu prezydentowi na czym polega praca nauczyciela przedszkola, jak też obalili mit o rzekomych przywilejach. „Pracujemy więcej godzin niż nauczyciele szkół”, „Nie mamy ferii z okazji świąt, przerwy międzysemestralnej, wakacji.” Pod listem do prezydenta miasta podpisał się aż 174 osoby, zarówno nauczycielki, jak i pracownicy administracji i obsługi.

Oprócz powyższego protestu zbiorowego pospasyli się do Urzędu Miasta skargi z poszczególnych placówek. Oto na przykład pisał rodzice i pracownicy Przedszkola nr 2 przy ulicy Gustawa Morcinka: „W trakcie ubiegłorocznej kampanii wyborczej kandydaci na radnych i partie, które reprezentowali, bardzo mocno zabiegali o nasze względy i poparcie. Po wyborach przestaliśmy kogokolwiek obchodzić. Ludziliśmy się, wierząc, że nie wrócą już czasy urzędniczej dyktatury. Teraz widać, jak bardzo myliliśmy się... W tym wszystkim najbardziej burzącą i godną potępienia jest fakt, że cała operacja odbywa się pod hasłem: „Wszystko dla dobra dziecka. Bzdura i kłamstwo”.

Oczywiście, jak trwoga, to do... związku. Czując zagrożenie, nauczycielki zwróciły się o pomoc zarówno do ZNP, jak i „S”. Związkowcy zaczęli więc szukać możliwości bronienia pracowników przedszkoli przede wszystkim na drodze prawnej. Ale najpierw wytoczyli przeciwko prywatyzacji argumenty społeczne i moralne, których jakoś nie chciały dostrzec władze miasta.

— Gdyby obok przedszkoli publicznych powstały prywatne w wynajętych czy własnych lokalach, do których właściciel zakupiłby własny sprzęt, to nic nie mielibyśmy przeciwko takiej prywatyzacji — mówi Ryszard Kowalik, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy. — Tymczasem władze miasta postanowiły przekazać w ręce prywatne spory majątek, bo przecież przedszkola te są na ogół dobrze wyposażone, zupełnie za darmo, tylko na zasadzie użyczenia. Dla tym placówki te są zadbane i stanowią dorobek pedagogiczny wieloletniej pracy dyrektorów i nauczycielek. Teraz może przyjść ktoś z ulicy i przejąć to wszystko, nie wkładając ani grosza.

Jak się dowiedziałem w siedzibie bydgoskiego Oddziału ZNP, już w latach 1992—93 władze miasta sprywatyzowały osiem przedszkoli. Zdaniem nauczycielek i związkowców dziś stanowią one negatywny wzór placówek wychowania przedszkolnego.

— W przedszkolach tych ze względu na oszczędnościowych zredukowano liczbę personelu pedagogicznego do najniższego minimum — mówi Grażyna Piotrowska, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP. — Właściwie tylko przez kilka godzin jest w nich w miarę pełna obsada. We wczesnych godzinach porannych i popołudniowych placówki te pełnią rolę niemal wyłącznie przechowalni dzieci. Również zmniejszono liczbę pracowników pomocniczych. Jedną woźną przypada na 2—3 oddziały. W tej sytuacji ograniczone są spacerzy choćby do najbliższego parku. Wszak przepisy mówią, że poza przedszkolem jedna opiekunka musi przypadać na dziesięć dzieci. Dostrzegamy tam również niebezpieczne zjawisko wydłużania dnia pracy nauczycielkom nawet o dwie godziny dziennie.

Władze miasta jednak postawiły na swoim i powołały specjalny zespół ds. zmian organizacyjnych w placówkach oświatowych, jak również komisję, która zajęła się rozpatrywaniem ofert. Do obydwu ciał zostały zaproszone związki zawodowe.

— Właśnie stanęliśmy przed dylematem, uczestniczyć w pracach komisji kwalifikacyjnej czy nie — mówi prezes Kowalik. — Nasz udział w niej mógłby być interpretowany jako wyraz poparcia dla władz. Zresztą tak się stało. Spadły na nas gromy. Wiele nauczycielek uznało, że my swoim udziałem w komisji niejako uwiarygodniamy prywatyzację. Ale doszliśmy do wniosku, że bojkot byłby poważnym błędem. Nieobecni nie mają racji. Uczestnicząc w pracach komisji kwalifikacyjnej prezentowaliśmy własne stanowisko często na zasadzie opozycji i w ten sposób mitygowaliśmy prywatyzacyjne zapędy władz miasta.

Niezależnie od udziału w pracach zespołu i komisji Związek Nauczycielstwa Polskiego przedstawił już 1 marca oficjalne stanowisko w sprawie prywatyzacji bydgoskich przedszkoli publicznych, w którym postawił sze-

reg postulatów, między innymi zagwarantowanie wszystkim pracownikom likwidowanych przedszkoli odpraw, a przede wszystkim utrzymania sieci przedszkoli publicznych, tak aby rodzice mieli prawo wyboru. Od spełnienia tych warunków ZNP uzależnił swój dalszy udział w negocjacjach z władzami.

Nie ulega wątpliwości, że działania związkowców znacznie osłabiły impet prywatyzacyjny Urzędu Miasta. Co prawda, do konkursu zgłosiło się aż 45 oferentów (były to osoby fizyczne, prawne, stowarzyszenia, spółki i firmy), ale do drugiego etapu zakwalifikowano tylko 12.

Wśród chętnych były także dyrektorki przedszkoli, które — zdaniem prezesa Ryszarda Kowalika — przystąpiły do konkursu z desperacji. Nie chciały oddawać swoich „wychuchanych” przez lata placówek przypadkowym osobom. Zorientowawszy się, że nie ma innych kandydatów, wycofały swoje wnioski.

Ile przedszkoli zostanie ostatecznie sprywatyzowanych? Prezydium Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy w specjalnej uchwale z 17 marca br. uznało, „iż pozytywną opinię o prywatyzacji przedszkoli może wyrazić tylko i wyłącznie w stosunku do tych placówek, których pracownicy oraz rady rodziców wyrażają na to zgodę.” Kryterium tym odpowiadają tylko trzy przedszkola — nr 3, 38 i 78, które w dodatku rzeczywiście chcą się sprywatyzować. W sumie zatem swój status z publicznego na niepubliczne zmieni prawdopodobnie tylko około dziesięciu przedszkoli. Można więc rzec, że z dużej chmury prywatyzacyjnej spadł w Bydgoszcz mały deszcz. Czy warto było poświęcać tej sprawie tyle czasu, energii i przede wszystkim zdrowia. Nie da się też ukryć, że władze miasta nie popisały się dobrą znajomością socjotechniki. Najpierw ogłosiły prywatyzację, a dopiero potem zaczęły wyjaśniać skonstruowanym nauczycielkom, na czym będzie ona polegać. W ten sposób zakłócili spokojny dotąd tok pracy w przedszkolach. Nauczycielki zaczęły się zbierać i wspólnie, zastanawiać nad taktyką postępowania wobec władz. W czasie pobytu w Bydgoszczy właśnie trafiłem na taki „sejmik” nauczycieli i rodziców, którzy

dyskutowali na temat możliwości zaskarżenia uchwały Rady Miasta o prywatyzacji przedszkoli do sądu.

— Jednak od prywatyzacji przedszkoli nie odstąpimy — zapewnia Bogdan Kubski, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego. — Po prostu placówki niepubliczne są dużo tańsze. Dyrektorki — zanim wydadzą złotówkę obracają ją na wszystkie strony. I niepotrzebnie palące się światło części gęszą niż w przedszkolach publicznych.

Dyrektor Kubski zapewnia, że przedszkola, które otrzymają status niepublicznych, będą sprywatyzowane w sposób cywilizowany, to znaczy potrzebni, wykwalifikowani i doświadczeni pracownicy zostaną zatrudnieni w nich na czas nieokreślony. Poza tym zostaną podpisane umowy zbiorowe z nowymi pracodawcami.

Odwiedziłem Przedszkole Niepubliczne przy ulicy Mazowieckiej. Wicedyrektorka Elżbieta Cerajewska przesłała tu zupełnie dobrowolnie. Uważa, że jej przedszkole niczym specjalnym się nie różni od placówek publicznych. Czesne wynosi 270 tys. miesięcznie, a więc tyle samo, ile w pozostałych przedszkolach. Stawka żywieniowa — 13 tys. zł dziennie. Atmosfera jest domowa, rodzinna — dzieli się za mną swym spostrzeżeniem. No, i poza tym jest znacznie mniej pracowników. Wychowawczynie pracują po 7 godzin dziennie. Za dwie dodatkowe mają oddzielną zapłatę. Nie ma stałych sprzątaczek. Porządki robią tylko po południu emerytki na umowę-zlecenie. Również nie ma księgowej. Rachunkowość prowadzi specjalna firma na zlecenie. Oszczędności z tego są duże, no bo nie trzeba płacić pełnych pensji. Moja rozmówczyni nie chciała podać, ile zarabia. Wyznała tylko, że dużo więcej niż w przedszkolu publicznym. — O ile więcej? — zapytałem. — O milion? — Coś koło tego — odpowiedziała Elżbieta Cerajewska.

WITOLD SALAŃSKI

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

DORADZI • POMOŻE • OBRONI

90 lat zmagania o równy dostęp do edukacji, nowoczesną szkołę, godne usytuowanie oświaty w polityce państwa.



Najważniejsze postulaty kadrowe ZNP dziś to:

- zapewnić wszystkim nauczycielom — od przedszkola począwszy — status nauczycieli państwowych,
- uruchomić sprawny system finansowego wspomagania kształcenia i doskonalenia nauczyciela,
- zachować taki stan kadr oświaty, aby możliwe było postulowane od lat zmniejszenie liczebności klas oraz objęcie pedagogiczną opieką wszystkich dzieci.

Nauczyciel państwowy to pedagog:

- wynagradzany przez państwo
- realizujący ogólnokrajowe programy i standardy nauczania
- podlegający Karcie Nauczyciela
- oceniany przez kompetentny nadzór pedagogiczny, sprawowany przez kuratoria i jego ogniwa.

Żądamy statusu nauczycieli państwowych ponieważ:

- wymaga tego ranga i prestiż zawodu pedagoga,
- wynagradzanie nauczycieli przez państwo jest normą stosowaną w Europie, nie oznacza zaprzeczenia idei samorządności, nie ogranicza także możliwości podwyższania wynagrodzeń przez samorząd,
- zagwarantowanie i realizowanie płac przez państwo przyniesie nauczycielom poczucie finansowego bezpieczeństwa, co jest jednym z warunków sprawnego wykonywania zadań i obowiązków szkół.

DOMY DZIECKA

Rok upływa od wprowadzenia w życie rozporządzenia ministra edukacji narodowej w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych. Warto — jak sądzę — skonfrontować obowiązujący przepis prawa z rzeczywistością.

Moje spostrzeżenia i uwagi odnoszą się wyłącznie do domów dziecka podległych resortowi oświaty na terenie województwa kieleckiego. Ponadto odstepując od nadmiaru ambicji ustosunkowywania się do całości zapisu rozporządzenia — dokonuję wyboru niektórych tylko zagadnień, najbardziej mnie interesujących. Spraw, do których żywo zarówno intelektualnie, jak i uczuciowo się odnoszę.

W myśl rozporządzenia domy dziecka uznawane jako placówki opiekuńczo-wychowawcze nie mogą być lub użyjmy tu określenia nie są profilowane pod kątem pracy resocjalizacyjnej. Jak wskazuje rozporządzenie prowadzi się w nich pracę opiekuńczo-wychowawczą. Tymczasem praktyka wskazuje inaczej. Konkretnie kielecki dom dziecka Nr 3 (jest to mój osobisty pogląd, jak sądzę podzielany przez wielu kolegów) prowadzi również właśnie pracę resocjalizacyjną z dziećmi i młodzieżą. Co więcej, ponieważ do poszczególnych domów dziecka naszego regionu trafiają od co najmniej kilku lat dzieci i młodzież z rodzin szczególnie zdemoralizowanych, to w takiej sytuacji nie można nie prowadzić — oprócz pracy opiekuńczo-wychowawczej — również niezbędnych form pracy resocjalizacyjnej.

Moim zdaniem w ewentualnej nowelizacji rozporządzenia należałoby dać domom dziecka prawną możliwość profilowania pracy opiekuńczo-wychowawczej właśnie pod kątem resocjalizacji przebywających w nich dzieci i młodzieży. Powinno to łączyć się również ze zmianą uposażeń pracującej w domach dziecka kadry pedagogicznej.

PRZEPISY I ŻYCIE

Kolejnym zapisem rozporządzenia, na który zwracam szczególną uwagę jest ten odnoszący się w części do współpracy placówek z rodzicami wychowanków. Zagadnienie to bardzo ważne. Z dużym trudem prowadzona jest praca wychowawcza z rodzicami dzieci przebywających w naszych placówkach. Wobec wielokrotnie występującej demoralizacji społecznej rodziców przynosi ona skromne rezultaty. Mimo najlepszych chęci Kuratorium Oświaty nie ma wystarczających środków finansowych na finansowanie wyjazdów wychowawców i pedagoga do mieszkających na terenie całego województwa i również poza nim rodzin wychowanków. W tej sytuacji zapis rozporządzenia par. 7 p. 2 moim zdaniem pozostaje w dużym stopniu jedynie zapisem intencyjnym.

Rozporządzenie stwarza możliwość skierowania dziecka do domu dziecka na wniosek jego rodziców (lub opiekunów prawnych) jak również bezpośrednio na wniosek małoletniego. Wielokrotnie dziecko zostaje przyjęte do domu dziecka w sytuacji posiadania przez jego rodziców pełnej władzy rodzicielskiej, a więc i odpowiedzialności prawnej, moralnej i materialnej za los własnego dziecka. Zauważyłem, iż stan taki umożliwiał niegodną manipulację. Nie starcza pieniędzy w domu, no to dzieci moje (nie) kochane idźcie do domu dziecka — tam muszą ubrać, wykupić, nakarmić, załatwić szkołę, w sposób należyty zadbać o wasze bezpieczeństwo pod każdym względem — muszą to zrobić zgodnie z przepisami rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej.

Dochodzimy do sytuacji z jednej strony należnego szacunku dla drugiego człowieka, niemalże pełnej opiekuńczości państwa wobec dzieci swoich obywateli — z drugiej strony do demoralizującego społeczeństwa układu wykorzystywania prawa. Jeżeli stan taki miałby trwać dalej, niekorzystne zjawisko zrucania obowiązku odpowiedzialności za los dzieci przez rodziców może nasilić się i przybrać formy społecznie szkodliwe — patologiczne. Zaradźmy proszę sprawie. Zastanówmy się, jakie podjąć w tym zakresie skuteczne przeciwdziałanie. Moim zdaniem zapis rozporządzenia odnoszący się do sprawy, o której wspominałem, został sformułowany dość niefortunnie.

W tym samym, trzecim rozdziale czytamy, że do placówek, w tym i do domów dziecka, nie przyjmuje się dzieci i młodzieży uzależnionych od środków odurzających i psychotropowych. Postanowienie zapisu jest niewątpliwie w pełni słuszne, życiowo jednak bez mała niewykonalne. Proszę zgodzić się ze mną — po pewnym dopiero czasie jesteśmy w stanie ustalić z pełną dozą odpowiedzialności — po stosownej obserwacji pedagogicznej — czy wychowanek lub wychowanka jest uzależniona od środków odurzających lub psychotropowych. Placówka — myśl swoją odnoszę do domów dziecka, jest zobowiązana przyjmując wychowanaka nawet na jego bezpośredni wniosek nie mając na wstępie styczności z wychowankiem, żadnego rozeznania czy wychowanek spełnia warunki, aby mógł być przyjęty.

Na kanwie istniejących wciąż zagrożeń naszych dzieci i młodzieży niezwykle negatywnym zjawiskiem narkomanii zadają sobie pytanie — jak w takiej sytuacji godzić literę prawa z prozą otaczającego nas życia?

W rozporządzeniu mowa jest także o obowiązku naszych placówek w stosunku do usamodzielnianych pełnoletnich wychowanków. Zapis rozporządzenia jest ze wszech miar słuszny, a jednocześnie również

bez mała jak poprzedni prawie w ogóle niewykonalny. Oczywiście są podejmowane konkretne starania w tworzeniu warunków mieszkaniowych i samodzielności finansowej wychowanków — dodajmy tu naszych byłych wychowanków — jak również wysiłki wspierające ich adaptację do samodzielnego życia.

Tworzyć warunki do uzyskiwania samodzielnych mieszkań dla usamodzielnionych wychowanków nie oznacza mieć wkłady mieszkaniowe na książeczkach byłych wychowanków. Oni pragną mieć mieszkanie dzisiaj, a nie za dziesięć lat, podobnie chcą mieć pracę dzisiaj, a nie oczekiwać na nią wielokrotnie bardzo długo.

Rodzi się dalsze pytanie — jak w istniejącej rzeczywistości pomyślnie i w sposób pełny realizować postanowienia obowiązującego nas rozporządzenia. Skupiłem swoją myśl wokół mieszkań dla usamodzielnianych wychowanków, ale wszak nie tylko jak wiemy o to chodzi.

Moje gorące emocje budzi rozdział piąty rozporządzenia, szczególnie zapis dotyczący zagadnień odpłatności rodziców bądź osób zobowiązanych do alimentacji, za świadczenia z których w domu dziecka korzysta ich dziecko. Również i tu, podobnie jak w zapisach o których już wspomniałem sprawa jest zasadna — można by powiedzieć nawet podwójnie zasadna. Istnieje bowiem ścisły obowiązek rodziców lub prawnych opiekunów dziecka zobowiązanych do alimentacji — do łożenia określonej sumy pieniędzy na utrzymanie ich dzieci w domu dziecka.

Niestety z egzekwowaniem słusznego zapisu jest po prostu źle. Prosząc Kuratorium Oświaty o godne przyjęcie uwag czynionych w dobrej wierze — stwierdzam, jako pedagog starający się realizować w praktyce wszelkie — wszak dla dobra dzieci i młodzieży — czynione postanowienia władzy szkolnej, że zagadnienie wyżej wymienionej odpłatności przerasta moje możliwości realizacyjne. Organ prowadzący placówkę, a takim jest Kuratorium Oświaty w stosunku do podległych mu domów dziecka na naszym terenie nie ustala wysokości odpłatności — konkret-

nie od poszczególnych rodziców wychowanków — lecz zleca wykonanie tej pracy dyrektorowi placówki — ten zaś jak to ma miejsce w odniesieniu do domu dziecka Nr 3 w Kielcach poleca pedagogowi i tak zwanej Komisji Problemowej do spraw odpłatności się wywiązać się z zadania.

Aby wywiązać się z zadania w sposób pełny i odpowiedzialny trzeba by wsiąść do pociągu i to nie bynajmniej byle jakiego i jechać do każdej rodziny wychowanka — ustalać z należnym zawnstwem spraw ekonomii pracy oraz przepisów finansowych stosowną realną możliwość egzekwowania należności bardzo konkretnie w odniesieniu do możliwości zarobkowych i majątkowych osób, o których mowa w par. 49. Ustalać tę odpłatność niemalże każdorazowo co semestr od nowa, ponieważ systematycznie rosną ceny, zmieniają się więc realia gospodarki finansowej.

Kolejne pytanie — czy pedagog może się wywiązać z tak postawionych zadań? Staram się sam sobie udzielić odpowiedzi — teoretycznie musiałby jednak tylko tym zająć się zagadnieniem. Nie jest to niestety możliwe, ponieważ pedagog jest zobowiązany do wielu innych służbowych powinności.

Placówka kielecka i inne placówki naszego województwa — w dalszym ciągu mamy tu na uwadze pracę domów dziecka — wysyła rozliczne listy do rodziców i instytucji oświatowych prosząc o nadsyłanie informacji o materialnej sytuacji rodzin wychowanków. Niestety, oczekując na wyniki srodowiskowe osiąga się nader skromne wyniki. Rodzice z bardzo nielicznymi wyjątkami w ogóle nie odpisują na adresowane do nich listy, natomiast wspomniane ankiety sporządzane przez różne instytucje do tego zobowiązane nie tylko, że nie nadchodzą w stu procentach, ale nie udzielają rzetelnie pełnej odpowiedzi na temat sytuacji materialnej rodziców naszych wychowanków. Sprawa jest poważna, wszak chodzi o ustalenie nie tylko wspomnianej sytuacji materialnej rodziców w sensie orientacji podstawowej, ale o konkretne wyliczenie zgodnie z przepisami prawa finansowego należności pieniężnej, jaką dany rodzic ma na dziecko łożyć.

Stwierdzam z prawdziwą goryczą, że lwia część rodziców dzieci przebywających w naszych domach zdecydowanie uchyla się nie tylko od spóżywającego na nich obowiązku płatności, ale również od obowiązku wyposażenia swoich dzieci w odzież, obuwie, bieliznę i inne przedmioty osobistego użytku.

W sytuacji na wskroś trudnej i stresującej w oparciu o dozwolenie rozporządzenia Komisja do spraw odpłatności zwalnia większość rodziców na czas określony z obowiązku finansowego łożenia na przebywające w domu dziecka — ich dzieci. Związany obowiązkami pracy i sercem z domem dziecka w którym od wielu lat pracuję — zadaję sobie dramatyczne pytanie, jak w powyższej sytuacji postępować? Może pryncypialnie oddać sprawę do egzekucji do komornika. Rodzą się wątpliwości — komornik niewątpliwie za swoje czynności pobierze stosowne sumy z kasy domu dziecka z równocześnie stwierdzeniem — co należy przewidzieć, iż dłużnik jest niewypłacalny.

Niestety zdecydowanie większość rodzin naszych wychowanków żyje w mniejszym bądź większym niedostatku — problemu winy za taki stan nie będę tu roztrząsał.

BERNARD BARTOSZAK

Autor jest pedagogiem Państwowego domu dziecka w Kielcach.

PERFEKCJONISTA BYĆ

CZASY są teraz takie, że nie tylko w reklamach obwieszczanych poprzez mass media często spotyka się ze słowami: profesjonalny perfekcjonizm, doskonałość itp. Zdarza się nam też zapewne spotykać ludzi, którzy stwarzają wokół siebie tak specyficzny klimat, że odczuwamy kłujące szpileczki zazdrości. Zazdrościmy perfekcji. Nawet wtedy, kiedy taki perfekcjonista jest nim tylko we własnych oczach lub tylko w mniemaniu innych.

Lecz niezależnie od czasów w jakich się żyje, w naturze człowieka jest coś, co nie pozwala się godzić na bycie przeciętnym. Perfekcjonizm żąda jednak wysokiej ceny, którą trzeba płacić — nawet za niewielkie sukcesy. To wysoko ustawiona poprzeczka stanowiąca źródło stresów, lecz dzięki temu osiąga się poziom (osobowościowy, zawodowy, towarzyski, materialny itp.), jakiego nie daje się osiągnąć w inny sposób.

Nie mylmy jednak naturalnego i zdrowego dążenia do osiągania wysokich wyników przez ludzi, którym to sprawia autentyczną radość i zarazem jest przejawem ich życiowej samorealizacji, z perfekcjonizmem pojmowanym jako dążenie do uzyskiwania rezultatów znajdujących się poza zasięgiem i miarą określoną rozsądkiem, jako starania zmierzające do osiągnięcia celów niemożliwych do realizacji, a także — jako ocenianie własnej wartości tym, co się uzyskało.

Trudno odmówić racji tym, którzy uznają perfekcjonizm za zjawisko kulturowe współczesnej cywilizacji. Widać to szczególnie w sporcie czy reklamach. W sporcie to wysiłek (nierzadko cierpienie), by osiągnąć (poznać, przekroczyć) granice ludzkich możliwości. A reklamy sugerujące, że perfekcjonizm przynosi nagrodę?...

Jakie są rzeczywiste koszty i zyski, które związane są z perfekcjonizmem? Czy chęć wybicia się ponad przeciętność nie doprowadza czasem niektórych do samozniszczenia?

Okazuje się bowiem, że perfekcjonista płacą za swe namiętne dążenia (bo to jest namiętność, pasja!) zdrowiem, obniżoną wydajnością pracy (paradoksalne, a jednak to prawda), drażliwością i częstym nieopanowaniem swoich emocji, kłopotami w stosunkach z innymi ludźmi, niekiedy nawet utratą szacunku do samego siebie. Do tego jeszcze dochodzą depresje, niepełność działań, obsesje, nieustanna potrzeba sprawdzania siebie.

Zastanawiające jest jeszcze to, że perfekcjonści nie zawsze osiągają lepsze wyniki w pracy od tych, którzy nie są porażeni pasją perfekcjonizmu. Jak widać z badań — nieperfekcjonści inaczej reagują na swoje przeszłe niepowodzenia. Perfekcjonistów zaś wspomnienie porażek wpędza w panikę, paraliżujący stres.

Stosunkowo wysoki współczynnik samobójstw w pewnych grupach zawodowych w USA (np. lekarze) niektórzy tłumaczą właśnie perfekjonistycznym podejściem do życia. Innym przykładem są badania przeprowadzone wśród amerykańskich studentów, którzy zrezygnowali ze studiów na pierwszym roku wydziału prawa. U większości badanych wykryto cechy charakterystyczne dla rozumowania perfekjonistów. Przywykły do roli prymusów w szkole średniej i nie mogąc pogodzić się z myślą, że w nowym środowisku zajmują miejsce wśród przeciętnych studentów — reagowali frustracją (depresją, gniewem, strachem). Odczuwali tak ogromną potrzebę wy-

cofania się z tej wyjątkowo bolesnej dla nich sytuacji, że niektórzy na serio brali pod uwagę możliwość samobójstwa.

Psycholodzy amerykańscy uważają, że perfekcjonści są bardziej od innych narażeni na choroby układu krążenia oraz mają kłopoty w kontaktach ze swym otoczeniem. Dzieje się tak, gdyż obawa przed odrzuceniem (jeśli okaże się nie dość doskonały) doprowadza do takich reakcji, które właśnie wyobcowują ich z otoczenia, niszczą więzi, wywołują brak akceptacji — a więc to, czego perfekcjonista się boi szczególnie. I tak powstaje błędne koło, bo lęk ten wzmacnia przekonanie, iż perfekcjonizm (pojmowany jako doskonałość w jakiejś dziedzinie lub jeszcze szerzej) jest dla perfekjonisty jedyną drogą zaspokojenia potrzeby akceptacji, uznania, przynależności.

Dlatego też perfekcjonści niechętnie ujawniają swoje myśli i uczucia. Boją się być uznanymi za śmiesznych czy niekompetentnych. Nie zdają też sobie czasem sprawy, iż przykładana innym miarka (jaką stosują do swojej samooceny) powoduje w otoczeniu reakcje obronne, które tylko pogarszają sprawę i w jeszcze większym stopniu utrudniają kontakt.

Szukając odpowiedzi na pytanie dlaczego perfekcjonści są tak bardzo narażeni na zakłócenia równowagi emocjonalnej oraz zmniejszenie wydajności w pracy czy w życiu rodzinnym — badacze doszli do wniosku, iż przyczyną może być m.in. nielogiczność, brak prawidłowego systemu rozumowania, wreszcie wybór niewłaściwej strategii postępowania.

N AJCZĘSTSZYM błędem przypisywanym perfekjonistom jest rozumowanie: „wszystko albo nic”, czarne albo białe. Stopnie pośrednie, rozwiązania równoległe czy alternatywne nie są uwzględniane. Przykładem mogą tu być wspomniani prymusi ze szkół średnich, którzy nie mogą pogodzić się ze swoją przeciętnością na studiach. Kolejnym błędem perfekjonistów jest tendencja do przesadnego uogólniania, najczęściej, deprecjującego: „zawsze mam pecha”, „nigdy mi się nic nie udaje” itp. Perfekcjonści to także często moralni (ale nie tylko) rygorysty. Stąd postawy: „nie wolno mi...”, „Nie powinienem...”, zaś przekroczenie narzuconego sobie zakazu wywołuje poczucie przeogromnej winy, frustracji, emocjonalnego rozbicia.

Efektym wymienionych postaw bywa, że perfekcjonista ma trudności z zakończeniem podjętego zadania. Natomiast różnicę między wydajnością perfekjonisty a nieperfekjonisty ilustruje następujący przykład. Oto jakiś naukowiec — perfekcjonista przez trzy lata pracował nad pewnym referatem, którego doskonałość ocenił na 99%. W tym samym czasie jego kolega — nieperfekcjonista stworzył pięć prac, których doskonałość każdej nasz perfekjonista ocenił na 80%. Wynika z tego, że perfekjonista w ciągu 3 lat zdobył 99 jednostek osiągnięć naukowych, zaś jego nieperfekcjonistyczny kolega czterokrotnie więcej (5 x 80 = 400).

Oczywiście można polemizować z podanym przykładem. Rzecz jednak idzie nie o dokonania naukowe, lecz o wysiłek, o zyski, o koszty emocjonalne i inne.

Skąd biorą się w nas postawy perfekjonistyczne? Psychologowie tłumaczą rzecz następująco: perfekcjonizm zwykle nabywa się w dzieciństwie. Jego źródłem jest

stosunek dziecko — rodzice (perfekcjonści lub bardzo wymagający). Dziecko otrzymuje od nich na grodzie (w postaci przejawu uznania lub uczuć), jeśli czymś się zasłuży. Błędy czy niepowodzenia rodzice przyjmują ujawniając dezaprobatę, ograniczenie akceptacji, rozczarowanie, niepokój, niekiedy agresję. Dla dziecka jest to kara, odrzucenie i uczy się ono, że należy unikać niepowodzeń, gdyż one prowadzą do utraty akceptacji i miłości rodziców.

Ponieważ dziecko swoje poczucie własnej wartości tworzy na podstawie aprobaty rodziców, boi się niepowodzeń czy błędów i stara się ich unikać. To zaś prowadzi do zahamowań emocjonalnych i lęku przed czymś, czego wynik jest niepewny. Im bardziej dziecko dorasta, tym z kolei proporcje kar i nagród stają się dlań niekorzystne, gdyż nierealnych, nieosiągalnie wysokich standardów wciąż przybywa.

Wniosek: pożądane jest dążenie do doskonałości, lecz bez konieczności bycia perfekjonistą.

KRZYSZTOF WICZKOWSKI

Na zakończenie przytoczmy jeszcze krótki test opracowany przez amerykańskiego psychologa Dawida D. Burnsa. Każde z podanych 10 twierdzeń należy ocenić według następującej skali: w pełni się zgadzam (+2 pkt.), zgadzam się do pewnego stopnia (+1 pkt.), jest mi to obojętne (0 pkt.), niezupełnie się zgadzam (-1 pkt.), zdecydowanie się nie zgadzam (-2 pkt.).

- A oto twierdzenia:
1. Jeżeli nie ustawię sobie poprzeczki dostatecznie wysoko, skończę jako ktoś drugorzędny.
 2. Jeżeli popełnię błąd, ludzie będą o mnie gorszego zdania.
 3. Jeżeli nie mogę zrobić czegoś naprawdę bardzo dobrze, to nie ma sensu brać się do tego.
 4. Jeżeli popełnię błąd, będę tym wytrącony z równowagi.
 5. Gdybym bardzo się postarał, mógłbym wykonać doskonale wszystko, czego się podejmę.
 6. To wstyd okazywać słabość lub zachowywać się niepoważnie.
 7. Nie powinienem wielokrotnie powtarzać tego samego błędu.
 8. Średnie wyniki nie zadowalają mnie.
 9. Niepowodzenie w ważnej sprawie czyni mnie kimś mniej godnym.
 10. Jeśli będę czynił sobie wyrzuty za niepowodzenia w realizacji zamierzeń, pomoże mi to uniknąć niepowodzeń w przyszłości.

Jeżeli ocena każdego twierdzenia wyniesie plus dwa punkty, ich suma da 20 punktów, co oznacza wysoki stopień perfekcjonizmu. W przypadku przeciwnym wynik będzie oznaczał zdecydowanie nieperfekjonistyczną postawę. Proszę więc sprawdzić na ile posiadacie Państwo /nie/perfekcjonistyczną koncepcję swej życiowej aktywności.

ŁOMŻA GÓRA

W YDZIAŁ Edukacji, Nauki i Kultury Najwyższej Izby Kontroli w drugiej połowie 1994 r. przeprowadził z własnej inicjatywy kontrolę 11 kuratoriów pod kątem wypełniania przez nich najważniejszej funkcji — nadzoru pedagogicznego w latach 1991—1994. Była to ich pierwsza tak ukierunkowana kontrola, w dodatku nietypowa — jak przedstawiał to dyrektor Zespołu Stefan Lubiszewski — bowiem wykorzystano tylko całą zgromadzoną przez cztery lata dokumentację szkół, wizytatorów, kuratoriów oraz ministerstwa. Powstała z tego informacja (syntetyczne streszczenie przedstawiamy obok), która zarówno sejmowa komisja edukacji jak i przedstawiciele kierownictwa resortu edukacji przyjęli bardzo życzliwie, podkreślając zwłaszcza walory informacyjno-poznawcze tej informacji. Inną docenianą powszechnie zaletą jest czas jej powstania — w momencie nasilonych prac nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty, w której funkcja, struktura oraz cele nadzoru zajmują ważne miejsce. Zatem — poprzez upowszechnienie wyników tej kontroli, jak i następnej — o wypełnianiu przez oświatę funkcji socjalnej — NIK spełnił ważne zadanie, pomagające skonkretyzować poglądy i zapisy dotyczące wypełniania funkcji przez nadzór pedagogiczny.

O CZYWIŚCIE nie wszystkich posłów (na zebraniu w końcu marca) satysfakcjonowała ta informacja. Do tych, którzy określili ją jako chaotyczną i niewiele mówiącą — należała Grażyna Staniszevska (UW), która miała zastrzeżenia zwłaszcza do tego, że NIK popiera badanie przebiegu nauczania, a nie jego efektów. Zresztą dyskusja o tym, co — przebieg czy efekty — powinien kontrolować nadzór pedagogiczny miała miejsce w styczniu br. podczas rozpatrywania nowelizacji ustawy oświatowej. Wątpliwości pani Staniszevskiej starał się wówczas rozwiać dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego, Mirosław Sawicki. Jak się okazuje — bez rezultatu. Zatem dyrektor Sawicki na spotkaniu poświęconym nadzorowi jeszcze raz powtórzył — zdaje się przekonujące — argumenty na rzecz badania przebiegu nauczania. — Należy rozróżnić badanie przebiegu nauczania, o którym jest mowa w nowelizacji ustawy i ocenianie efektów nauczania — tłumaczył — natomiast nie ma zaś oceny przebiegu nauczania. O ile badanie przebiegu nauczania jest znacznie bardziej domena pierwszego ognia nadzoru — czyli dyrektora szkoły, to ocenianie efektów — drugiego ognia — kuratora oświaty. To rozróżnienie, kwestia rozłożenia akcentów w rozporządzeniu powinno się znaleźć w ustawie i w planach ministerstwa tak jest. Jeżeli nadal nadzór ma pełnić funkcję inspirującą, jeżeli ma naprawdę pomagać, to nie ma mowy o spełnieniu tych zadań, jeśli wizytator nie zna przebiegu, bowiem nie jest w stanie wyłącznie na podstawie efektów inspirować. Zatem — zdaniem Sawickiego — konieczne jest badanie przebiegu, a potem ocena efektywności pracy dydaktycznej, wychowawczej, opiekuńczej szkoły i nauczyciela.

Dyrektor Sawicki zwrócił uwagę na jeszcze szerszy problem, który podejmował w swej informacji NIK — kwestię oceniania — narzędzi, pomiaru. Właśnie ten problem okazał się najważniejszy i niezbędny do przeprowadzania nowoczesnego nadzoru. Nie tylko posłowie zastanawiali się zatem, czy wypracowanie spójnego systemu badania wyników, obiektywnego i porównywalnego to obowiązek kuratorów czy ministerstwa.

— Nie wiem czy państwo zdają sobie sprawę z faktu, że od lat pięćdziesięciu w programach kształcenia nauczycieli nie ma w ogóle problematyki oceniania — odnosił się do tych spraw dyrektor. — Po prostu nie istnieją problemy oceniania ucznia, testowania, pomiaru osiągnięć, budowania standardowych testów. To się zaczyna pojawiać i uczymy się tego. Bardzo cenny jest przykład łomżyński, ale też są w kraju inne ośrodki, które potrafią robić sensowny pomiar dydaktyczny efektów nauczania i mają narzędzia — m.in. Gdańsk, Elbląg, Wrocław, Sieradz. Ale tego nie da się zrobić jednolicie w skali kraju, ponieważ matura jest przeprowadzana lokalnie, egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych są inne w każdym województwie — jednolity krajowy system w tej materii nie istnieje. Ministerstwo prowadzi prace nad budową systemu oceny egzaminów, tworzeniem kryteriów wymagań egzaminacyjnych, budowaniem nowych podstaw programowych, tak by one stanowiły mogły podstawę do ustalenia kryteriów ocen szkolnych i kryteriów egzaminacyjnych. Dopiero to będzie narzędziem w skali kraju do badania efektywności nauczania. Trzeba na to poczekać co najmniej rok.

P OSŁOWIE chcieli także wiedzieć, które kuratoria wykazały się szczególną inicjatywą, które wypracowały metody i narzędzia nadzoru godne polecenia. Okazało się, że spośród 11 kuratoriów pracownikom NIK najbardziej podobala się praca w łomżyńskim. Jeżeli gdzieś szukać wzorów — to właśnie tam — odpowiadał dyrektor Lubiszewski. Natomiast zarówno w kontroli NIK, jak i własnej kontroli MEN najmniej korzystnie wypadło kuratorium w Bielsku-Białej, w którym — jak to stwierdził minister Czarny na niedawnej naradzie kuratorów, a potwierdziła to minister Grabowska — nadzór pedagogiczny trzeba budować od nowa.

Nie bez znaczenia w sprawowaniu nadzoru na każdym szczeblu są częste zmiany ekip w MEN w ciągu ostatnich lat co ma wpływ na zmiany organizacyjne resortu. Nic dziwnego, mówili posłowie, że MEN nie jest w stanie wypracować konkretnych zasad nadzoru pedagogicznego. Warto się zatem zastanowić, czy wreszcie nie wyłączyć resortu spod domeny politycznej? Możemy tylko przypomnieć w tym miejscu, że „Głos” apelował o to już kilka lat temu bezskutecznie.

B UDOWANIE nadzoru pedagogicznego to proces, który ma swoją dynamikę — odpowiadali na liczne zarzuty przedstawiciele MEN. Oczywiście nie można powiedzieć, że ta dynamika była najlepsza, ale warto dokonywać oceny przez pryzmat tego, co już zostało zrobione. Sytuacja, gdy wszyscy byli skupieni nad pojedynczym nauczycielem i ocena pracy szkoły była sumą ocen poszczególnych nauczycieli — jest daleko od nami. I warto jest mieć tego świadomość. Ale kontrolę NIK przyjęto w ministerstwie — podkreślała wiceminister Danuta Grabowska — z wielkim zaangażowaniem. Przeprowadzona była z prawdziwym zapałem i fachowością, a także zrozumieniem nowych zasad funkcjonowania nadzoru, form i metod jego sprawowania. Współbrzmie z zmianami do jakich przymierza się resort edukacji, dokonywanych łącznie z nowelizowaniem ustawy systemowej. MEN chce również dyscyplinować kuratorów oświaty, a przez nich dyrektorów szkół w zakresie skuteczności nadzoru i jego ukierunkowania na wielostronne, pogłębione diagnozowanie, analizę i ocenę poziomu pracy szkół.

LIDIA JASTRZĘBSKA

N AJWYŻSZA Izba Kontroli informując o wynikach kontroli funkcjonowania nadzoru pedagogicznego sprawowanego przez kuratorów oświaty — w wyjaśnieniu istoty nadzoru odwołuje się do „Encyklopedii Pedagogicznej”, która definiuje go jako sprawowanie „opieki i kontroli nad działalnością pedagogiczną szkół i innych instytucji oświatowych przez upoważnione do tego organy. Obejmuje wgląd w całokształt zadań realizowanych przez nauczycieli i wychowawców, a także inne osoby zajmujące w tych instytucjach stanowiska pedagogiczne, korygowanie — w miarę potrzeby — ich zachowań, udzielanie różnorodnej pomocy, a przede wszystkim fachowego instruktazu”.

W ogóle cała pierwsza część informacji ma charakter wyjątkowo instruktazowy, bowiem przytoczone są tu poprzednie oraz obowiązujące prawne regulacje dotyczące nadzoru pedagogicznego, jego pojęcie i struktura, cele i formy oraz ważniejsze zmiany w zasadach sprawowania nadzoru wprowadzone w okresie objętym kontrolą. I tak przypominano, że sprawowanie nadzoru regulują akty prawne: **ustawa o systemie oświaty, ustawa Karta Nauczyciela, rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 grudnia 1991 r.** Nadzór — w myśl art. 33 ustawy o systemie oświaty polega na: ocenianiu stanu i warunków działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkół, placówek i nauczycieli; analizowaniu i ocenianiu efektów programów nauczania w szkołach i zadań statutowych placówek; udzielaniu pomocy szkołom, placówkom i nauczycielom w wykonywaniu ich zadań; inspirowaniu do innowacji pedagogicznych, metodycznych i organizacyjnych.

Naczelnym organem nadzoru pedagogicznego jest minister edukacji, na szczeblu wojewódzkim — kurator oświaty, w danej szkole — dyrektor szkoły oraz inni nauczyciele pełniący funkcje kierownicze.

Celami nadzoru są: gromadzenie informacji o stanie kształcenia, wychowania i opieki oraz określenie na tej podstawie warunków sprzyjających realizacji podstawowych funkcji szkół i kierunków polityki oświatowej; udział w rozwiązywaniu bieżących problemów dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych; diagnozowanie i ocena poziomu pracy nauczycieli i szkół; zapewnienie szkołom bieżącej informacji o problemach oświatowych i obowiązujących przepisach prawnych. Cele te realizuje się poprzez hospitację, wizytację, ocenę pracy nauczycieli oraz dyrektorów szkół i placówek. Każdy nauczyciel powinien być hospitowany co najmniej dwukrotnie w ciągu roku szkolnego. Natomiast wizytacja jest końcowym etapem ustalania okresowej diagnozy i oceny poziomu pracy szkoły. Powinna być przeprowadzana nie rzadziej niż raz na 5 lat.

Z przygotowanych wcześniej uwag wynika, że nowe regulacje prawne, zwłaszcza obowiązujące od stycznia 1992 roku rozporządzenie, wprowadziły wiele istotnych zmian w zasadach nadzoru.

Odstąpiono od kontrolnego, ingerencyjnego i dyscyplinującego nadzoru na rzecz diagnozowania poziomu osiągnięć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, inspirowania do samodzielnych poszukiwań ich wdrażania, udzielania fachowej pomocy oraz współdziałania i umiejętności przekazywania wzorów.

Zrezygnowano także ze szczególnych uregulowań metod sprawowania nadzoru, stwarzając możliwość dostosowania tych metod do lokalnych potrzeb i warunków.

Zwiększono za to liczbę form sprawowania nadzoru, uznając wszystkie za jednakowo ważne i istotne (m.in. bieżące przeglądy działalności szkół i placówek, badania wyników nauczania; dokonywanie ocen pracy nauczycieli oraz udział w dokonywaniu oceny pracy dyrektorów szkół).

Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę w III i IV kwartale 1994 roku z własnej inicjatywy. Objęto ją: MEN, 11 kuratoriów oświaty (Bielsko-Biała, Ciechanów, Koszalin, Kraków, Legnica, Lublin, Łomża, Łódź, Opole, Tarnobrzeg, Zielona Góra) oraz 59 szkół, ze spółów szkół i placówek prowadzonych przez te kuratoria, w tym 11 placówek doskonalenia nauczycieli.

Liczby szkół i placówek pozostających pod nadzorem poszczególnych kuratoriów były zróżnicowane. W grupie objętej kontrolą najwięcej placówek nadzorowało kuratorium w Opolu (ponad 1400), a najmniej — KO w Ciechanowie (ok. 400). Niestety wykazy szkół i placówek prowadzonych i nadzorowanych przez kuratoria nie zawsze były aktualizowane. — Na przykład w KO w Bielsku-Białej i Zielonej Górze od 1992 roku.

ORGANIZACJA NADZORU

NIK podkreśla, że fakt pozostawienia kuratorom znacznej swobody w kształtowaniu wewnętrznej organizacji spowodował istotne zróżnicowanie struktur organizacyjnych kuratoriów. Przy czym większość kuratoriów dokonywała w tym czasie licznych reorganizacji, wywołanych zmianami na stanowiskach kuratorów, zaleceniami powizytacyjnymi MEN, a w szczególności ograniczeniem stanu zatrudnienia wizytatorów. Według MEN rejon wizytacyjny pełnozatrudnionego wizytatora powinien obejmować ok. 30—35 przedszkoli lub 20—25 szkół podstawowych, lub 15—20 szkół i placówek innego typu. W rzeczywistości następowały znaczne odchylenia od tych ustaleń. Na przykład w Bielsku-Białej rejon nadzoru jednej z wizytatorek obejmował 81 przedszkoli na terenie 7 gmin, innej na 1/2 etatu — 67 przedszkoli, a jednocześnie nie określono rejonów dla dyrektorów 5 delegatur.

Zatem NIK stwierdził różnego rodzaju uchybienia i niedomogi organizacyjne mające negatywny wpływ

na realizację nadzoru. Zalicza do nich niedoskonałość i nieprecyzyjność statutowych i regulaminów organizacyjnych (m.in. Koszalin, Lublin), występowanie rozbieżności między postanowieniami statutowych i regulaminów oraz innych dokumentów, jak np. zakresy czynności wizytatorów (np. Tarnobrzeg, Zielona Góra), brak aktualizacji wykazów szkół, utrzymywanie lub tworzenie jednostek organizacyjnych lub stanowisk, nie uwzględnionych w statutach zatwierdzonych przez MEN (Bielsko-Biała, Koszalin, Legnica).

EFEKTYWNOŚĆ NADZORU

Pracownicy Zespołu Edukacji, Nauki i Kultury NIK podkreślają, że świadome pozostawienie kuratorom niemal całkowitej swobody w zakresie planowania i dokumentowania sprawowanego nadzoru zaowocowało różnorodnymi decyzjami i rozwiązaniami. Stosunkowo najlepiej uregulowano te kwestie w KO w Łomży, gdzie podstawową dokumentację stanowiły teczki prowadzone dla każdej jednostki. Jednak rozwiązania przyjęte przez inne kuratoria nie zapewniały — zdaniem NIK — prawidłowej bieżącej koordynacji pracy nadzoru pedagogicznego, a także ciągłości nadzoru w przypadku zmiany wizytatora. Na przykład w Bielsku-Białej część wizytatorów nie sporządzała notatek służbowych, a jeden z wizytatorów w ciągu 3 lat pracy ani razu nie dokumentował swojego pobytu w szkole.

Z kontroli wynika, że bieżące przeglądy działalności szkół odbywały się z różną częstotliwością. Zwykle sprowadzało się do sporadycznych (1—2 razy w roku) bytności wizytatora. Na przykład w Zielonej Górze wizytatorzy w roku szkolnym 1993/94 przeprowadzili 936 przeglądów bieżących, tj. średnio 1,6 w każdej ze szkół, przy czym o ile w rejonie działania Delegatury w Wołszynie 5 wizytatorów zrealizowało 224 przeglądy to w Świebodzinie — tylko 3. Dość powszechnie nie był przestrzegany obowiązek hospitowania przynajmniej dwukrotnego w ciągu roku zajęć dydaktycznych lub wychowawczych.

Istotnym wnioskiem jest ten, że w żadnym z objętych kontrolą kuratoriów do końca 1994 roku nie został wypracowany kompleksowy, spójny system badania wyników nauczania. Uwarunkowane to jest trudnościami z opracowaniem obiektywnych metod i narzędzi pomiaru zapewniających porównywalność wyników kształcenia. Największe doświadczenie ma kuratorium w Łomży. W roku szkolnym 1993/94 przy okazji każdej wizytacji szkół podstawowych przeprowadzono badanie wyników nauczania z wybranych przedmiotów, a ich zbiorcze wyniki były cyklicznie analizowane i publikowane w wydawnictwach kuratorium. Wnioski

w rozwiązywanie problemów finansowo-gospodarczych.

Fakt zmniejszania się czasu pracy dyrektorów w zakresie realizacji tej podstawowej funkcji znajduje również potwierdzenie w literaturze pedagogicznej. Także większość dyrektorów (ok. 80 proc.) w toku nadzoru nie dokonywali ocen pracy nauczycieli, zaniedbano nawet ustawowy obowiązek dokonania ocen w pierwszych 3 latach zatrudnienia, co jest podstawą do mianowania.

NADZÓR MINISTRA NAD KURATOREM

W latach 1991—1994 MEN przeprowadziło wizytacje lub kontrole we wszystkich kuratoriach, uwzględniając także organizację i funkcjonowanie nadzoru pedagogicznego. Stosunkowo największe zaniedbanie i nieprawidłowości w wykonywaniu tych zadań stwierdzono m.in. w KO w Opolu, Koninie, Pile, Zamościu. Dotyczy to braku kontroli nad efektami pracy wizytatorów, rezygnacji z analizowania i systematycznej oceny rezultatów uzyskiwanych przez wizytatorów, niewystarczającego szkolenia i doskonalenia tych pracowników. MEN sugerowało, że sprawą niezbędną staje się określenie przez kuratorów sposobu dokumentowania sprawowanego nadzoru zarówno przez pracowników kuratoriów, jak i przez dyrektorów szkół i placówek. Mimo tych negatywnych spostrzeżeń, a także potrzeb zgłaszanych przez kuratorów do 1994 roku w MEN nie zorganizowano żadnej narady poświęconej wyłącznie problemom nadzoru w różnych aspektach. Nie podjęto także — w sposób planowany — działalności szkoleniowej przygotowującej wizytatorów do nowych zasad nadzoru pozostawiając to placówkom doskonalenia nauczycieli nie w pełni do tego przygotowanych. Dopiero w 1994 roku opracowano i zatwierdzono „Koncepcję szkolenia i doskonalenia pracowników administracji oświatowej”.

WNIOSKI

Z kontroli wynika, że mimo wielu działań podejmowanych i realizowanych przez kuratorów i wizytatorów nie zdołano wdrożyć do praktyki nowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego. W konsekwencji nie był on dość skuteczny. W żadnym z kuratoriów nie został wypracowany kompleksowy system badania wyników nauczania, co utrudniało prawidłowe diagnozowanie i ocenę poziomu pracy szkół. Uchybienie wynikałoby m.in. z nierzetelnego wypełniania obowiązków, ale przede wszystkim — jak podaje NIK — efektywnej pracy wizytatorów nie sprzyjało coraz większe



z badania wyników nauczania (także wyniki egzaminów do szkół średnich i egzaminów maturalnych) uwzględniane były w planach pracy KO i WOM, które z kolei na podstawie analizy diagnozy stanu nauczania opracowały tematykę na zajęcia doskonalące nauczycieli. Natomiast na początek roku 1994/95 utworzono w WOM Pracownię Pomiaru Dydaktycznego, której zadaniem jest opracowanie obiektywnych metod pomiaru osiągnięć uczniów.

NIK częściowo usprawiedliwia kuratoria zaznaczając, że dotychczasowe konstrukcje programów nauczania i opartych na nich minimów programowych, system oceniania oraz zasady przeprowadzania egzaminów nie dają pracownikom nadzoru odpowiednich narzędzi do kontroli, oceny poziomu oraz efektywności kształcenia. Powodowało to, że wizytatorzy koncentrowali się przede wszystkim na przestrzeganiu przez szkoły obowiązujących przepisów oraz dokumentacji szkolnej.

Także we wszystkich kontrolowanych kuratoriach stwierdzono nieprawidłowości w planowaniu i wykonywaniu zadań związanych ze szczególną formą nadzoru, jaką nadal jest wizytacja. Ich źródłem był m.in. brak doświadczenia w stosowaniu nowych zasad, rotacje wizytatorów, a także zaniedbania osób organizujących, koordynujących i wykonujących te zadania. Na przykład Delegatura KO w Lublinie z siedzibą w Puławach w ciągu ostatnich trzech lat zwizytowała 17 z 77 szkół podstawowych i 15 z 63 przedszkoli, podobnie było w Kraśniku, Opolu Lubelskim, Lubartowie. Według stanu z końca sierpnia 1994 r. ponad 300 szkół, w tym 190 — podstawowych, z terenu województwa lubelskiego nie były wizytowane od 5 i więcej lat.

Wszystko to sprawiło, że stosunkowo rzadko podejmowane były próby przedstawiania analizy i oceny pracy szkoły w sposób dynamiczny, to jest z uwzględnieniem opisu zjawisk, zmian zaobserwowanych przez wizytatora w toku bieżących pobytów w szkole i przy czynnościach stałobieżnych. Także w większości badanych kuratoriów tylko sporadycznie dokonywano oceny pracy dyrektorów szkół, co tłumaczono zmianami na tym stanowisku, a także koniecznością wypracowania szczegółowych, obiektywnych kryteriów oceny, których brak w rozporządzeniu.

W około 70 proc. objętych kontrolą szkół i zespołów szkół kuratorskich nie był przestrzegany wymóg hospitowania każdego nauczyciela przynajmniej dwukrotnie w ciągu roku. W wielu części nauczycieli, a także część zajęć w ogóle nie była hospitowana.

Dyrektorzy szkół wyjaśniali to przede wszystkim trudnościami obiektywnymi, zwłaszcza coraz większym zaangażowaniem własnych sił i czasu

angażowanie się administracji oświatowej wszystkich szczebli w poszukiwanie dodatkowych źródeł finansowania potrzeb, nadmierne i nie zawsze racjonalne obciążenie wizytatorów, ograniczanie zatrudnienia w kuratoriach oraz relatywnie niski poziom plac wizytatorów w porównaniu m.in. do dyrektorów szkół oraz brak wszechstronnego szkolenia pracowników nadzoru kuratorskiego w zakresie nowych zadań. Także niebagatelny czynnikiem była zmienność kadr w kuratoriach oświaty.

Głównym jednak źródłem mankamentów w funkcjonowaniu nadzoru pedagogicznego był brak jasnych przepisów wykonawczych o tym nadzorze, bowiem rozporządzenie nie wyjaśnia spraw kluczowych. Dotyczy to zwłaszcza metod badania wyników nauczania kryteriów oceny poziomu pracy szkół oraz kryteriów oceny pracy dyrektora i sposobów postępowania w przypadku rozbieżności w tej ocenie między organem prowadzącym szkołę a organem nadzoru pedagogicznego. Zatem ustalenia kontroli NIK wskazują na potrzebę:

- określenia obok celów ogólnych dla nadzoru, celów szczegółowych — dla poszczególnych organów nadzoru — z uwzględnieniem podziału kompetencji, przewidzianej prawem autonomii oraz właściwych im form nadzoru,
- krytycznego przeglądu dotychczasowych normatywnych form nadzoru — z uwzględnieniem podziału kompetencji, przewidzianej prawem autonomii oraz właściwych im form nadzoru,
- krytycznego przeglądu dotychczasowych normatywnych form nadzoru w aspekcie jego celowości, skuteczności i możliwości stosowania w praktyce. Niecelowe wydaje się utrzymanie form ocen pracy nauczycieli i dyrektorów, bowiem ta ocena powinna być nie tyle formą, co efektem nadzoru.
- określenia instrumentów badawczych do tak podstawowych kwestii, jak diagnozowanie i ocena poziomu pracy szkół, które bez centralnego wyznaczania obiektywnych narzędzi i standardów — nie może być dokonywane w sposób nowoczesny,
- bardziej rygorystycznego potraktowania kwestii dokumentowania pracy nadzoru pedagogicznego.

Przed przystąpieniem do tych zadań konieczne jednak jest — podkreśla NIK — zakończenie prac legislacyjnych nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty. Proponowane zmiany w części nadzoru pedagogicznego — ocena NIK — są zbieżne z wcześniejszymi postulatami, aby bardziej czytelnie określić kompetencje organów prowadzących i nadzorujących szkoły. Konieczne też jest podjęcie przez ministra edukacji bardziej zdecydowanych działań w celu uporządkowania organizacji i statutów kuratoriów oświaty i objęcia wszystkich pracowników nadzoru wszechstronnym szkoleniem.

(LJ)

CO NAM WOLNO?

Bardzo często mamy do czynienia z uczniami, dla których ocena tak z przedmiotu jak i ze sprawowania nie jest motywacją do pracy. Są to uczniowie, którzy nie osiągają dobrych wyników w nauce i chcąc „zaistnieć” w klasie starają się eksponować złe cechy swojego charakteru, kreując się na negatywnego wprawdzie, ale „bohatera”. *Co nam w takiej sytuacji wolno, a czego nam nie wolno?*

Nie wolno bić, krzyczeć, wyrzucać za drzwi, zadawać dodatkowych zadań, naruszać godności ucznia. I to jest słuszne, w pełni się z tym zgadzam.

Cóż nam jednak pozostaje? Wolno nam rozmawiać z uczniem, wolno rozmawiać z rodzicami, wolno skierować ucznia do pedagoga lub psychologa. Jest też cały zestaw kar — typu zła ocena z zachowania, nagana, przeniesienie do innej szkoły, które to środki z reguły są nieskuteczne i dodatkowo ugruntowują w tych uczniach przekonanie o naszej bezsilności.

Spróbuję przeanalizować poszczególne z dopuszczalnych środków. Czym dysponuje nauczyciel, który chce normalnie pracować i nie chce pozwolić, aby grupka tych nastawionych na „nie”, dezorganizowała mu lekcję?

Rozmowa — bywa skuteczna, ale pod warunkiem że uczeń chce z nami rozmawiać. — Rozmowa z rodzicami — co może być skuteczna, o ile rodzice zgadzają się z naszą wizją ich dziecka. Zdarza się jednak, że sięgają wtedy po argumenty typu bicie, dla nas niedostępne i nie akceptowane. Częściej jednak, w tych naprawdę trudnych przypadkach rodziców nie interesują ani nasze poglądy, ani w ogóle dziecko — i wtedy rozmowa nie daje żadnych efektów.

Odesłanie ucznia do naszych zwierzchników (gdy sytuacja jest kryzysowa) lub odwołanie się do innych autorytetów budzi raczej sprzeciw i bunt dziecka, wzmagają zarazem jego niechęć do nas. Po raz kolejny utwierdza go też w przekonaniu o naszej bezsilności, podkopując autorytet.

Psycholog lub pedagog może nam pomóc, ale rady i opinie fachowców tylko wtedy spełnią swoje zadanie, o ile będą możliwe do realizacji, tak z uwagi na możliwości szkoły jak i nasze uwarunkowania psychiczne.

CO NAM WIĘC POZOSTAJE?

Zastanawiałam się kiedyś, jak to jest w niektórych rodzinach, że rodzice potrafią bez stosowania specjalnych kar wychować dzieci dobre, otwarte, obowiązkowe? Myślę, że odpowiedzią na to pytanie jest istnienie tak silnej więzi emocjonalnej między rodzicami i dziećmi, która praktycznie wyklucza możliwość wzajemnego krzywdzenia się. Osiągnięcie takiej sytuacji w rodzinie jest dość proste. Rodzina kształtuje swoje stosunki od kolebki niejako, a więc oparta jest

na wspólnocie materialnej i na miłości. Czy da się taką sytuację przenieść na szkołę?

Cóż, krnąbrny uczeń, który dezorganizuje lekcję na ogół budzi w nauczycielu uczucia od miłości bardzo odległe. Co więc robić?

Stworzyłam na własny użytek kilka zasad, które jak dotąd dość skutecznie pomagają mi w pracy:

- Zakładam, że każdy człowiek chce być lubiany i (o ile nie jest to zbyt uciążliwe) nie protestuje, jeśli z czymś się w zasadzie zgadza.

- Nawet jeżeli znam niezliczone przewinienia jakiegos ucznia przy pierwszych spotkaniach traktuję go jak wszystkich (zaczyna od zera).

- Staram się nie ulegać pierwszym wrażeniom (szczególnie złym).

- Staram się krok po kroku doprowadzić do sytuacji, w której wykonywanie moich poleceń staje się oczywiste. Dochodzę do tego w ten sposób, że rozpoczynam od prostych, czasem niepotrzebnych próśb i poleceń, spełnienie których jest łatwe, a nawet może sprawiać dziecku przyjemność. Z czasem polecenia mogą być coraz trudniejsze do zaakceptowania, ale wtedy uczniowi coraz trudniej jest się sprzeciwić i podważyć naszą wiarę w jego dobrą wolę.

- Staram się nigdy nie wydawać poleceń niewykonalnych (przykładowo: nie każę przeprosić kolegi zanim opadną emocje, a rozmiar przewinienia dotrze do świadomości dziecka itp.).

- Staram się zachować spokój nawet wtedy, gdy wszystko we mnie wrze, bo to ułatwia kontakty i podnosi autorytet.

- Jeżeli ponadto ćwiczyć będziemy w sobie konsekwencję, tolerancję, cierpliwość, zdolność do wybaczenia stale powtarzających się wykroczeń — mamy duże szanse na sukces.

To tyle moich przemyśleń. A na zakończenie jeszcze krótka refleksja. **Pamiętajmy, że szkoła i my nauczyciele nie jesteśmy jedynymi, którzy ponoszą klęskę, gdy po świecie chodzą smutne, agresywne i nieprzystosowane dzieci. To nie tylko nasza wina! O wiele większą klęskę ponoszą rodzice, którzy są w sposób naturalny za nie odpowiedzialni. My możemy pomóc, ale nie możemy zastępować dzieciom rodziny. Cieszymy się więc każdym sukcesem, a porażki niech nas nie przytłaczają.**

BARBARA KAWA

Dopóki w tej szkole nie zmieniają się układy wśród grona nauczycielskiego, nie ma też co oczekiwać zmian wśród dzieci. Wystawienie oceny powinno być wynikiem dyskusji i o ile wiem nie ma żadnych przepisów (jak sugeruje p. R.S.) pozwalających wychowawcy ustalać oceny dowolnie, wyłącznie według własnego uznania.

Nie ma, moim zdaniem, idealnych zespołów nauczycielskich, wydaje mi się jednak, że każda szkoła musi wypracować sobie jakiś system pracy (również w sprawie wystawiania ocen z zachowania) możliwy do zaakceptowania przez wszystkich zainteresowanych, umożliwiając im współpracę. Jeżeli tego nie zrobi, nie ma szans na dobre funkcjonowanie.

Błędne i groźne wydaje mi się natomiast patrzeć na sprawę, dotyczącą, jakby nie było, ogółu młodzieży i nauczycieli — sprawę ocen z zachowania i sposobu ich wystawiania — z pozycji konkretnego szczególnego (chorego moim zdaniem) przypadku. Nie można żądać, aby przepisy były tworzone dla przypadków wyjątkowych. Swoiste „liberum veto” w wystawianiu ocen z zachowania, jakiego domaga się pani Sulikowska, zamiast poprawy może przynieść tylko zamęt.

Myślę, że najważniejsze w życiu jest to, aby każdy potrafił uzmysłowić sobie w czym tkwi jego problem i jakie są jego korzenie, a dopiero potem likwidował jego skutki.

BARBARA KAWA
nauczyciel SP 6
Mysłowice

CD ZE STR. 5

uwikłani są w relacjach z nadzorem oświatowym w stosunku zależnościowe, autokratyczne.

Dyrektor szkoły tylko wówczas będzie zainteresowany demokratyzacją własnej szkoły, kiedy nie tylko on sam czy jego współpracownicy, ale i jego zwierzchnicy będą podlegali podobnej kontroli społecznej. Ta zaś — choć została już ustawowo zadekretowana w postaci wojewódzkiej rady oświatowej czy krajowej rady oświatowej — nie może być urzędniczą, gdyż rady te w żadnym z województw RP jeszcze nie powstały. Proces demokratyzacji szkoły musi zatem zacząć się od dołu i przekształcić w społeczny ruch odnowy, który skierowałby swoje działania kontrolno-opiniotwórcze ku „górnym”

mianą jako możliwość jego bycia sobą.

Wymaga ona także zdolności do osiągnięcia zgody na wyższym poziomie, rezygnacji z części swoich przywilejów dla dobra, którym jest jak najlepsze wykształcenie młodego pokolenia. Czy jednak wykształcenie jest wspólnym dobrem wszystkich stron? Ośmielam się wątpić, jeśli spojrzeć na wykonawców tego projektu z perspektywy ich profesjonalnych czy partykularnych roszczeń. Lęk przed demokracją jest większy niż lęk przed zniewoleniem. Dlatego łatwiej jest nauczycielom mówić o demokracji in abstracto, aniżeli wdrażać ją we własnej szkole.

Niektóre z pól do oddolnego, społecznego partycypowania w sprawowaniu władzy, kontroli i stymulowaniu procesów rozwojowych w szkolnictwie poprzez m.in. tworzenie rad szko-

oświaty nie są tym zainteresowani świadczą fakt, iż od czterech lat obowiązujące ustawy w żadnym województwie RP nie zaistniał ten społeczny organ opiniotwórczo-kontrolny. Powstanie wojewódzkich, a następnie krajowej rady oświatowej, poza korzyściami organizacyjnymi, mogłoby otworzyć drogę opinii publicznej do władz centralnych, by przeciwstawić się złu i czuć nad wartością wdrażanych reform oświatowych w kraju.

Demokracja szkoły nie zaistnieje jedynie dzięki czysto formalnym przesłankom, czyli odpowiednim regulacjom prawnym. Niezbędne są ku temu jeszcze rzeczywiste jej uwarunkowania w postaci odmiennej świadomości społecznej „rządzących” i „rządzonych” w toku edukacji, która powinna być prześlągnięta mentalnością demokratyczną. Powinien zatem istnieć wzajemny respekt dla wykorzystywania praw społecznych oraz wzajemna komunikacja między tymi, którzy cedują te prawa na swoich przedstawicieli, a owymi przedstawicielami. Władze szkolne nie są jednak zainteresowane w zmianie tego stanu rzeczy, gdyż musiałby dopuścić swoich podwładnych do współuczestnictwa w sprawowaniu władzy, a co za tym idzie — stworzyłyby samym sobie dodatkowy, znacznie potężniejszy niż inne czynniki kontroli własnej działalności. Lepiej zaś i wygodniej jest pracować mało skutecznie, technokratycznie i patriarchalnie bez żadnej kontroli, niż osiągać wspaniałe wyniki w społeczności, której przedstawiciele patrzą na ręce władzy.

Rady szkolne mające już pewne ramy prawne, póki nie zostaną ucieleśnione w postaci organizacyjnej, póki nie zaistnieją strukturalnie, dopóty będą nie wykorzystanymi formami możliwej współpracy o wielkich możliwościach. Jeśli powstaną, można tchnąć w nie nowego ducha, podnieść ich walory wewnętrzne, rozbudzić aspiracje edukacyjne, rozszerzyć zakres zainteresowań i pracy oraz wyposażyć w pełnomocnictwa do działania.

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

RADA SZKOŁY

zwierzchnim struktorem oświatowym. Kto jednak ma być nim żywotnie zainteresowany? Na pewno nie władze centralne czy terenowe, które poprzez jego zaistnienie i pierwsze działania zaczęłyby doświadczać utraty wyjątkowej (uprzywilejowanej) w stosunku do innych podmiotów kierowania procesem kształcenia pozycji.

Demokracja w szkole staje się „godziną prawdy” dla wychowawców, którzy muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy nadal są za prymatem społeczeństwa (państwa) w stosunku do osoby ludzkiej, czy może za prymatem osoby ludzkiej w stosunku do społeczności jako sieci relacji międzyludzkich i „rzeczy” we wszelkiej postaci? Pytanie o demokrację jest zatem pytaniem o suwerenność każdego człowieka (podmiotu edukacji — nauczyciela, ucznia i rodzica) rozu-

nych stało się nie wykorzystana szansa, wartością powierzchowną, rezygnacją z wolności, z kreowania oddolnych inicjatyw i opinii publicznej, skoro w kilku zaledwie procentach wszystkich szkół takie rady powstały. Społeczeństwo zlekceważyło prawo, toteż zadziałała tu zasada: komu wolno więcej, temu wolno też mniej.

Brak jest danych na temat tego, w ilu szkołach publicznych powstały rady szkoły. Kuratoria nie prowadzą takiej diagnozy z własnej woli, choć mają informację o radach w tych szkołach, które zamieściły dane na ich temat w zatwierdzanym przez administrację oświatową statucie szkoły. Tymczasem z ustawy wynika, że na wniosek rad co najmniej 10 proc. szkół i placówek kurator zobowiązany jest utworzyć wojewódzką radę oświatową. O tym, że m.in. kuratorzy



WYDAWNICTWA
SZKOLNE
I PEDAGOGICZNE

DO 10 MAJA
SPECJALNE WARUNKI
SPRZEDAŻY
PODRĘCZNIKÓW

15 %

rabatu dla szkół

26 %

rabatu dla księgarzy



UWAGA DYREKTORZY SZKÓŁ!
NAUCZYCIELE! KSIĘGARZE!

Już wkrótce, 2 razy w tygodniu w każdą środę oraz w wydaniach sobotnio-niedzielnich lokalnych dzienników w całym kraju, publikowane będą adresy księgarń, które zrealizują zamówienia szkół, zgodnie z powyższymi zasadami. Rabaty obowiązują tylko przy zakupie gotówkowym.

Dział Marketingu WSiP
nadal oczekuje na zgłoszenia następnych księgarń.
Adres: 00-696 Warszawa, ul. Pankiewicza 3, tel. 628 95 73



Rys.
STOK

BIEG BELFRÓW

Zarząd Oddziału ZNP w Wejherowie organizuje dn. 6 maja 1995 r. X Ogólnopolski Bieg „Belfrów” na trasie Piaśnica-Wejherowo. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem:

Zarząd Oddziału ZNP
ul. Zamkowa 14
84-200 Wejherowo

Wpisowe dla każdego uczestnika wynosi 5 zł, które wraz ze zgłoszeniem należy przekazać do dnia 22 kwietnia 1995 r. na konto:

BANK GDAŃSKI O/WEJHEROWO
nr 301888-2394-132
Zarząd Oddziału ZNP Wejherowo

Osobom zainteresowanym organizatorzy prześlą regulamin.

ZAPRASZAMY!

DZWONKI SZKOLNE
programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 250zł
TABLICE SPORTOWE,
świetlne, programowalne - od 1600zł
Gwarancja 2 lata. Nie doliczamy VAT!
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DYREKTOR WYDZIAŁU ZDROWIA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W WARSZAWIE OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA SZKOŁY MEDYCZNEJ

1. KANDYDACI PRZYSTĘPUJĄCY DO KONKURSU POWINNI SPEŁNIAĆ NASTĘPUJĄCE KRYTERIA:

- 1) wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym oraz zawodowym medycznym, zgodnym z profilem szkoły,
- 2) co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć,
- 3) dobry stan zdrowia,
- 4) preferowany wiek do 45 lat.

2. WYMAGANE DOKUMENTY:

- 1) życiorys z opisem pracy pedagogicznej,
- 2) ankieta osobowa z fotografią,
- 3) dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe (odpisy dyplomów, specjalizacji zawodowej, kursów),
- 4) opinie o pracy z okresu ostatnich 5 lat,
- 5) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

OFERTY NALEŻY ZŁOŻYĆ W WYDZIALE ZDROWIA W KOPERTACH Z NAPISEM „KONKURS”, NAZWĄ SZKOŁY, KTÓREJ KONKURS DOTYCZY ORAZ Z NAZWISKIEM, ADRESEM I TELEFONAMI KANDYDATA, W TERMINIE 14 DNI OD DATY UKAZANIA SIĘ OGŁOSZENIA (wejście od Al. Solidarności 81), III piętro, pokój 715)

TERMINY POSIEDZEŃ KOMISJI ORAZ REGULAMIN KONKURSU DO WGLĄDU OD DNIA 1 KWIEŚNIA 1995 r. W WYDZIALE ZDROWIA (wejście F od Al. Solidarności III piętro, pokój 715, telefon: 695-67-29),

KONKURS NA DYREKTORA ODBĘDZIE SIĘ W:

MEDYCZNYM STUDIUM ZAWODOWYM Nr 4
ul. Grenadierów 30a
WARSZAWA

POWTÓRKI MATURZYSTY JACEK WEGNER

Najważniejsze zjawiska i wydarzenia ostatnich 500 lat ojczyzny historii i literatury w pięknej, literackiej formie omówione przez dydaktyka z Uniwersytetu Warszawskiego **to bezcenna pomoc w uporządkowaniu wiadomości ucznia, przygotowaniu go**

*** do matury
* i egzaminu
na wyższe uczelnie!!!**



Prowadzimy sprzedaż wysyłkową z korzystnym rabatem.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo BELLONA
ul. Grzybowska 77
00-950 Warszawa

MORZE TRÓJMIASTO MALBORK FROMBORK

Zespół Szkół Rolniczych
82-230 Nowy Staw
Zaprasza: wycieczki szkolne
Baza: internat (noclegi, wyżywienie)
Informacje: tel. (055) 15-182

ELEKTRONICZNE ZEGARY

WŁACZAJĄCE DZWONKI SZKOLNE

same włączają się na niedzielę

Tańsze od pensji woźnej.

Poleca: **PAWTRONIK**

02-132 Warszawa, ul. Bałaya 10/11
tel. 37-05-87

Z głębokim żalem pożegnaliśmy

Kol.

Jana Bobkowskiego

nauczyciela TON-u, organizatora oświaty na Pomorzu, byłego dyrektora wielu szkół w Kołobrzegu (Studium Nauczycielskiego, Liceum Ekonomicznego, Zespołu Szkół Zawodowych), przewodniczącego Sekcji Emerytów Zarządu Oddziału, odznaczonego m.in. Odznaczeniem Gryfa Pomorskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Zarząd Oddziału ZNP
w Kołobrzegu

Bez ryzyka!

Bezpieczne wypłaty pensji gwarantują konta osobiste PKO BP!

Brutalne rabunki pieniędzy, przewożonych z banków do kas firm i napady na listonoszy obsługujących renty i emerytury, nie muszą się zdarzać.

Obrót bezgotówkowy, realizowany przez placówki PKO w całym kraju, gwarantuje bezpieczeństwo.

Z kont osobistych PKO BP korzysta już ponad 1,5 mln osób!

Otwierając w PKO BP rachunek firmy i pomagając otworzyć konta wszystkim pracownikom, unikniesz strat, a Twoi pracownicy skorzystają z udogodnień oferowanych przez bank posiadaczom kont: z oprocentowania gotówki, z możliwości zlecenia stałych opłat, z dogodnych kredytów, kart magnetycznych do bankomatów, możliwości płacenia czekiem zamiast gotówką.

Szczegółowych informacji udziela Departament Obsługi Ludności PKO BP w Warszawie, tel. 26-94-41 w. 28-35 i 28-34 oraz wszystkie oddziały i ekspozytury PKO BP w kraju.



Powszechna Kasa Oszczędności

OGŁOSZENIA DROBNE

▲ Magister pedagogiki (6-letni staż pracy) obecnie studiująca również zaocznie studia podyplomowe z zakresu dydaktyki pedagogiki podejmie pracę z mieszkaniem na terenie całego kraju. Adres: Jadwiga Nasiadka, ul. Łukowska 4 m. 39, Warszawa (Praga-Południe)

▲ Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Brańsku zatrudni od 1 września 1995 r. nauczycieli: języka angielskiego i informatyki. Zapewniamy komfortowe mieszkania rodzinne. Adres: 17-120 Brańsk, woj. Białystok, tel. 12

▲ Małżeństwo nauczycielskie polonista + pedagog (nauczanie początkowe) podejmą pracę od 1 września z mieszkaniem. Proszę o kontakt pod adresem: J. Soszyński, ul. Goplańska 25/35, 01-954 Warszawa, tel. 6426191

▲ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Mścicach k. Koszalina zatrudni małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: j. angielski, historia. Wymagane pełne kwalifikacje nauczycielskie. 2—3-letni staż pracy pedagogicznej. Zapewniamy mieszkanie z wygodami.

▲ Małżeństwo nauczycieli (j. rosyjski, technika) poszukuje pracy z mieszkaniem. Joanna Gołaszewska, ul. Długa 23, 11-040 Dobre Miasto, tel. grzech. 16-27-46.

▲ Mgr nauczania początkowego, z przygotowaniem do nauczania plastyki w kl. I-VIII oraz z przygotowaniem do gimnastyki korekcyjnej, staż pracy 8 lat, poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie służbowe. Kontakt: Izabella Nowak, Zambrzyńiec 39, 07-131 Kamionna, woj. siedleckie.

▲ Szkoła Podstawowa nr 3 w Redzie zatrudni nauczyciela j. angielskiego (najlepiej małżeństwo nauczycielskie) oferujemy mieszkanie. Tel. (068) 78-30-89

CHROŃ ŚRODOWISKO! NIE WYRZUCAJ!

Regeneracja taśm do drukarek komputerowych. Wysoka jakość. Cena 25—30% nowiej. Usługa za zaliczeniem pocztowym. PRINT
Wiesław Miłkowski
ul. Lumumby 9/16
05-400 OTWOCK 779-29-70
(8—15.00)

KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

WKRA 01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
tel./fax (0-22) 32-83-50, 32-43-44, 32-46-11

POLECAMY PAŃSTWU

lp	autor	tytuł	cena
1	W. KOZŁOWSKI	DYLEMATY UCZNIA Z DOŚWIADCZEŃ DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY	4,00
2	H. RYLKE	W ZGODZIE ZE SOBĄ I UCZNIEM	
3	A. JANOWSKI	UCZEŃ W TEATRZE ŻYCIA	10,00
4	R.I. ARENDS	UCZYMY SIĘ NAUCZAĆ	15,00
5	K. TWARDOWSKI	WYBÓR PISM PSYCHOLOGICZNYCH I PEDAGOGICZNYCH	12,00
6	Z. WŁODARSKI	WPROWADZENIE DO PSYCHOLOGII	7,20
7	A. MATCZAK	PRZEMOC W RODZINIE	8,50
8	I. POSPIESZYL	AHA, TAK TRZEBA SIĘ UCZYĆ	2,50
9	L. KAISNER	UCZYMY SIĘ ŻYĆ RAZEM.	4,00
10	PR. ZB. POD RED. G. HUNDETMARCK	NIEPEŁNOSPRAWNE DZIECI W PRZEDSZKOLU	
11	J. DŁUGOSZ	IMPREZY I UROCZYSTOŚCI SZKOLNE W PROCESIE DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYM KLAS POCZĄTKOWYCH	10,64
12	I. MUSZYŃSKA	NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W KLASACH 3—4 SZKOŁY SPECJALNEJ	3,50
13	K. KOWALISZYN	MINIMUM LOGOPEDYCZNE NAUCZYCIELA PRZEDSZKOLA	6,50
14	POD RED. J. ADAMCZAK	SPRAWDZIANY POLONISTYCZNE W SZKOŁACH ZAWODOWYCH	2,50
15	WYBÓR I OPR. I. SZYPOWSKA	OGRÓD PRZEDZIWNY. WIERSZE DLA 12-LATKÓW	7,00
16	A. CZOCHRA	MÓJ PIERWSZY ELEMENTARZ. PRZEWODNIK METODYCZNY	6,00
17	I. TARKOWSKA	TESTY ZNAJOMOŚCI LEKTUR SZKOLNYCH. SPRAWDZAMY, UTRWALAMY, BAWIMY SIĘ	4,88
18	I. BIELAMOWICZ	DYDAKTYKA ORTOGRAFII I INTERPUNKCJI	7,00
19	E. POLAŃSKI	SZALONE DNI WILTA	6,65
20	T. SHARPE	DISCOVER IT YOURSELF	8,00
21	A. SKÓRZYŃSKA	INVENTORS	3,00
22	M. OLECHOWICZ-MOL	TESTE DICH SELBST! ZBIÓR TESTÓW EGZAMINACYJNYCH Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO	6,00
23	PR. ZBIOROWA	TEST IN ENGLISH. THEMATIC VOCABULARY	10,00
24	M. MISZTAŁ	GRY I ZABAWY W NAUCZANIU JĘZYKÓW OBCYCH	5,00
25	T. SIEK-PISKOZUB	METREM, ŻAGŁOWCEM I NA CHMURZE CZYLI MATEMATYCZNE PODRÓŻE. WYBÓR ZADAŃ	5,00
26	K. GAŁĄZKA	NAUKA O LICZBACH	4,50
27	M. BRYŃSKI	WYKŁADY Z HISTORII MATEMATYKI	15,00
28	H. LEWICKA	KONKURSY MATEMATYCZNE. WYBÓR ZADAŃ.	4,00
29	M. KORDOS		
30	K. DWORECKA		

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

DODATKOWE ZEZNANIE MAŁŻEŃSKIE ZA 1994 r.

Chciałabym się dowiedzieć o zaletach wspólnego z mężem zeznania podatkowego za 1994 r. (E.R. — woj. siedleckie)

O tym, czy wspólne z małżonkiem zeznanie podatkowe jest korzystne, decyduje przede wszystkim to, czy wspólne dochody mieszczą się w różnych przedziałach skali podatkowej. Im różnica między dochodami jest większa, tym wspólne rozliczenie jest korzystniejsze, gdyż powoduje niejako obniżenie dochodów i eliminuje progresję podatkową. Najkorzystniejsze jest jednak wtedy, gdy jedno z małżonków nie ma żadnych dochodów, tzn. dochodów podlegających opodatkowaniu podatkiem od dochodów osobistych.

Termin do złożenia wspólnego zeznania za 1994 r. jest taki sam jak dla wszystkich innych podatników — 30 kwietnia 1995 r. Wniosek o łączne opodatkowanie zawiera formularz zeznania o wspólnych dochodach małżonków uzyskanych w 1994 r. (Różowy PIT-31 — dla małżonków korzystających z ulg i PIT-33 — zielony dla tych, którzy z nich nie korzystają).

Wspólne zeznanie mogą złożyć tylko ci, którzy spełniają następujące warunki:

- przez cały 1994 r. byli małżeństwem,
- istnieje między nimi wspólność majątkowa (jeśli nie została spisana małżeńska umowa majątkowa — intercyza, to wspólność powstaje automatycznie po ślubie),
- żadne z nich nie korzystało z opodatkowania w formie karty podatkowej, z obowiązkowego zryczałtowanego podatku dochodowego od przychodów ani nie miało dochodów opodatkowanych ryczałtowo na podstawie rozporządzenia z dnia 10 sierpnia 1992 r. w sprawie zryczałtowanego podatku dochodowego od przychodów osiąganych przez niektóre osoby fizyczne,
- żadne nie poniosło strat w swej działalności, tj. przychody osiągnięte przez każde z nich w 1994 r. były wyższe niż koszty ich uzyskania.

Połączenia dochodów można dokonać niezależnie od tego, z jakich źródeł pochodzą — np. z przedsiębiorstwa państwowego i z prywatnej firmy. Można skorzystać też ze wspólnego opodatkowania także wówczas, gdy jedno nie pracuje i nie ma żadnych dochodów albo osiągnięto dochody w wysokości nie powodującej obowiązku uiszczenia podatku. Ten obowiązek zaś w 1994 r. powstaje dopiero, gdy dochody danej osoby przekroczą 5 mln 772 tys. zł. Tak więc np. nie będzie dotyczył małżonka, który w 1994 r. miał tylko 5 mln dochodu z najmu odziedziczonego we wrześniu mieszkania.

Wspólne opodatkowanie polega na tym, że sumuje się dochody męża i żony po odliczeniu od dochodów każdego ewentualnych przysługujących im ulg przewidzianych

w art. 26 ustawy, poza odliczeniami wydatków na cele mieszkaniowe, w stosunku do których przysługuje im jeden limit.

Niepracujący małżonek, nie mający dochodów nie będzie mógł odliczyć wydatków np. na zakup obligacji Skarbu Państwa, bo nie ma od czego. Będzie tak również wtedy, gdy obligacje te małżonek zakupił z własnych dochodów, ale zwolnionych z podatku lub opodatkowanych w sposób zryczałtowany — np. za pieniądze ze sprzedaży nieruchomości lub z wygranej w konkursie.

Po zsumowaniu dochodów, odlicza się od nich ewentualne wydatki na cele mieszkaniowe. Następnie dochód dzieli się przez dwa. Potem od uzyskanej kwoty oblicza się podatek według obowiązującej skali progresywnej. Ustaloną w ten sposób kwotę podatku mnoży się przez dwa i ten wynik jest łącznym podatkiem jaki należy zapłacić.

Małżeństwa mające dzieci doliczają do swoich dochodów dochody dzieci (własnych i adoptowanych), które nie ukończyły jeszcze 18 lat. Nie uwzględnia się jednak następujących dochodów dzieci: z ich pracy, otrzymywanych ze stypendiów oraz z dochodów z przedmiotów oddanych im do swobodnego użytku. Najczęściej dotyczy to otrzymywanej renty rodzinnej po zmarłym ojcu lub matce albo odziedziczonym po dziadkach domu.

Nie dolicza się do dochodów rodziców otrzymywanych przez ich dzieci alimentów.

Ze wspólnego opodatkowania mogą korzystać małżeństwa także wtedy, gdy np. mąż pracując na budowie eksportowej, uzyskał dochody za granicą, zwolnione wprawdzie już od podatku w Polsce, ale w myśl art. 27, ust. 5 ustawy — uwzględnione przy obliczaniu stopy podatkowej, według jakiej ma zapłacić podatek od dochodów osiągniętych w kraju macierzystym.

Na zakończenie chcę dodać, że w zeznaniach obejmujących 1994 r. będą mogli skorzystać ze wspólnego opodatkowania także ryczałtownicy oraz te osoby, które ponoszą straty.

INDYWIDUALNE ROZLICZENIE PODATKOWE

Kto musi zgłosić się do urzędu skarbowego z własnym PIT-em? (K.W. — woj. częstochowskie)

Indywidualnie rozliczać się z urzędem skarbowym muszą m.in. takie osoby, które:

- uzyskały poza swym macierzystym zakładem pracy wypłaty z tytułów umów o dzieło, zlecenia, honoraria autorskie, itp.,
- oprócz renty, emerytury, stypendium czerpią dochody z działalności gospodarczej, z wykonywania wolnego zawodu, otrzymują honoraria autorskie, dochody z tytułu dzierżawy, najmu mieszkania,
- zmieniły pracę w ciągu roku podatkowego, zaprzęstały prowadzenia działalności gospodarczej i rozpoczęły

pracę na podstawie umowy o pracę (nie mogą więc oświadczyć, że nie miały innych dochodów poza uzyskiwanymi u aktualnego pracodawcy).

- pracują w innym zakładzie na niepełnym etacie,
- podjęły pracę po okresie pobierania zasiłku dla bezrobotnych,
- w trakcie roku przeszły na rentę lub emeryturę, albo odwrotnie — po okresie pobierania renty podjęły pracę,
- osoby uzyskujące oprócz wynagrodzenia za pracę renty, emerytury czy stypendium krajowe, rentę i emeryturę z zagranicy bez pośrednictwa banków lub wynagrodzenie za pracę za granicą.

Indywidualnie, w urzędzie skarbowym, bezrobotni zarówno ci, którzy otrzymują zasiłki, jak i ci, którzy utracili do nich prawo, chyba że w czasie roku podatkowego 1994 nie mieli żadnych dochodów podlegających opodatkowaniu albo uzyskali dochody obciążone wyłącznie podatkiem zryczałtowanym.

Samodzielnie muszą wypełniać druk PIT te osoby, które uzyskują dochody:

- z działalności gospodarczej i samodzielnie wykonywanej działalności w zakresie wolnych zawodów opodatkowanej na zasadach ogólnych (księga podatkowa przychodów i rozchodów lub księgi rachunkowe),
- z samodzielnie, tzn. nie na etacie, wykonywanej działalności artystycznej, literackiej, naukowej, oświatowej, publicystycznej, w tym udział w konkursach z dziedziny nauki, sztuki, dziennikarstwa itp., a także przychody z uprawiania sportu,
- ze stosunku pracy otrzymywane z zagranicy, z zagranicznych emerytur i rent otrzymywanych bez pośrednictwa banków,
- z najmu i dzierżawy.

DODATKI MIESZKANIOWE

Komu przysługują dodatki mieszkaniowe? (J.M. — woj. kieleckie)

Zasady przydziału dodatków mieszkaniowych określają: ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatków mieszkaniowych (Dz.U. z 1994 r. nr 105, poz. 509) oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1994 r. w sprawie dodatków mieszkaniowych (Dz.U. nr 119, poz. 570).

Dodatki te przysługują tym osobom i rodzicom, które spełniają jednocześnie trzy następujące warunki:

- 1) mają tytuł prawny do mieszkania w budynku: komunalnym, zakładowym, prywatnym, spółdzielczym,
- 2) średni dochód miesięczny w przypadku gospodarstw jednoosobowych nie przekracza 150 proc. najniższej emerytury — od grudnia 1994 r. — 2139 zł, a gospodarstw wieloosobowych — 100 proc. najniższej emerytury średnio na osobę. Jeśli dochody na osobę są wyższe, to

dodatek mieszkaniowy pomniejsza się o kwotę nadwyżki, która oczywiście nie może przekraczać kwoty dodatku mieszkaniowego.

3) powierzchnia zajmowanego mieszkania w domach wielorodzinnych nie przekracza normatywnej więcej niż o 30 proc., tzn. powierzchnia użytkowa lokalu w odniesieniu do następującej liczby członków gospodarstwa domowego wynosi:

	normatywna	po przekroczeniu normy
dla 1 osoby	35 m ²	45,5 m ²
dla 2 osób	40 m ²	52 m ²
dla 3 osób	45 m ²	58,5 m ²
dla 4 osób	55 m ²	71,5 m ²
dla 5 osób	65 m ²	84,5 m ²
dla 6 i więcej osób	70 m ²	91 m ²

Ponadto normy powierzchni użytkowej powiększa się o 10 m², jeżeli w lokalu mieszka osoba niepełnosprawna, poruszająca się na wózku.

W przypadku domu jednorodzinnego przysługuje dodatek, jeżeli powierzchnia użytkowa tego domu nie przekracza 70 m² — czyli nie ma zastosowania możliwości przekroczenia powierzchni o 30 proc.

Poza wymienionymi osobami prawa do dodatku mieszkaniowego nie mają osoby, które są:

- najemcami opłacającymi czynsz wolny,
- najemcami lokali socjalnych,
- podatnikami podatku rolnego, z wyjątkiem wiejskich nauczycieli, którzy otrzymali prawo zamieszkania w lokalach na podstawie art. 54 Karty Nauczyciela,
- prowadzą w zajmowanym lokalu działalność gospodarczą.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 15/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 7.04.95

PROGRAM 1

14.50 Program dnia 15.00 Mistrzostwa Polski — Boogie Woogie 15.30 Kraina Łagodności 15.55 Muzyczna Jedynka — Gorąca dziesiątka 16.00 „Moda na sukces” (90) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci: — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział — „Słuchać, żeby słyszeć” 17.30 Gonic — tygodnik kulturalny 17.45 Test — magazyn konsumencki 18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula, Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka — „Muminki” 19.30 Wiadomości 20.10 Sio na sto, czyli sto filmów na stulecie kina: „Siódma pieczęć” — film fab. prod. szwedzkiej, reż. Ingmar Bergman, wyk. Max von Sydow, Gunnar Bjornstrand, Nils Poppe 21.45 Puls dnia 22.15 WC Kwadrans 22.30 Fryderyki'94 — reportaż 23.00 Wiadomości 23.20 Oko w oko z Janem Marią Rokitą 23.55 „Telefon zaufania” — dreszczowiec prod. USA, reż. Jerry Jameson, wyk. Lynda Carter, Steve Forrest, Monte Markham 1.30 Mistrzostwa Polski — Boogie Woogie (2) — powt. 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

14.45 Powitanie 15.00 Studio sport — Koszykówka zawodowa NBA 16.00 30 ton! — Lista, Lista — Lista przebojów 16.30 „Od dziewiętej do piątej” (26-ost.) — serial komediowy prod. USA 17.00 Biografie: „Michael Caine — przełamywanie schematów” — film dok. prod. USA 18.00 Panora-

ma 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów 20.00 Dossier 20.50 Sport telegram 21.00 Panorama 21.30 Halo weekend 21.40 Ky TV — twoja stacja „Teleton” — angielski program rozrywkowy 22.15 „Echa w ciemności” (3-ost.) — serial kryminalny prod. USA 23.20 Pytania o piosenkę — reportaż z XV Festiwalu Piosenki Studenckiej „Tartak'95” 24.00 Panorama 0.05 Klasycy rocka „Lynyrd Skynyrd i przyjaciele” — film dok. prod. USA 1.05 Zakończenie programu

SOBOTA 8.04.95

PROGRAM 1

7.00 Echo eko 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o dziale i ogrodzie 7.35 Agrolinia 8.30 „Skarb Templariuszy” „Wielka wyprawa” — serial prod. francuskiej 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5—10—15 10.30 Cyrk fizyków — Zajrzyjmy do lodówki 10.50 Co wy na to? 11.00 „Kraj smoków” — film dok. prod. angielskiej (przyroda Hongkongu i okolic) 11.50 Swojskie klimaty 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Fronda — magazyn 13.05 Swojskie klimaty 13.30 Walt Disney przedstawia: „Gofie i inni” — „Stab” — najlepszy pies pasterski na Zachodzie 14.45 Swojskie klimaty 15.30 Złote lata rock and rolla — „Czas prywatek” (2) 16.00 Zwierzęta świata „Niepozorne wszechobecne mrówki” (2) — film przyrodniczy prod. angielskiej 16.30

„Most Brooklyński” (3) — serial prod. USA 17.00 Teleexpress 17.25 MdM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna 17.50 Swojskie klimaty 18.10 „Beverly Hills 90210” (39) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka — „Dinucie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Tobruk” — dramat wojenny prod. USA, reż. Arthur Hillier, wyk. Rock Hudson, George Peppard, Nigel Green 22.10 Kabaret Olgi Lipińskiej — New Age 23.00 Wiadomości 23.10 Reportaż 23.25 Sportowa sobota 23.45 „Kickboxer 2 — Powrót” — film fab. prod. USA, reż. Albert Pyun, wyk. Sasha Mitchell, Peter Boyle, Dennis Chan 1.15 „Uśmiech niebios” (3-ost.) — film fab. prod. włoskiej 2.55 Muzyczna Jedynka nocą 3.20 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Bajarze 7.30 Tacy sami 7.50 Spotkania z językiem migowym 8.00 „Opowieści Alfa” „Elfy i szewczyk” — serial anim. prod. USA 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Komentarz polityczny 10.00 Komandosi po polsku (jak można zostać komandosem, jak przebiega szkolenie) 10.15 „Gacek” — reportaż (sylwetka pilota z 1 PLM „Warszawa” — Henryka Choleja) 10.30 Ulica Sezamkowa (229) — program dla dzieci 11.30 Kłasytory polskie — Cystersi z podkrakowskiej Mogiły 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Znikąd donikąd” reż. Kazimierz Kutz, wyk. Jerzy Trela, Leonard Pietraszak, Jerzy Fedorowicz, Jerzy Zelnik 13.35 Halo Dwójka 13.40 „Przekrojem go...” (program z okazji 50-lecia powstania tygodnika „Przekrój”) 14.00 Gust narodowy (program informuje o rynku w kulturze) 14.30 „Życie obok nas” „Dzikie horyzonty” (1) — serial przyrodniczy prod. angielskiej 15.00 „Opowieść o Józefie Szejwku i Jego Najjaśniejszej Epoce” (2) — „Lolajni, aż do obrzydzenia” — widowisko teatralne 15.30 „Hartowie na Dzikim Zachodzie” (15-ost.) „Próba sił” — se-

rial prod. USA 16.15 Powitanie 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 XV Jubileuszowy Festiwal Piosenki Studenckiej „Tartak'95” — Koncert Gwiazd 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Szalone liczby” — program dla dzieci 20.00 Dozwolone od lat 40. 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Chimera 22.05 „Wejść w drogę mafii” — film fab. prod. USA, reż. Steven H. Stern, wyk. Jason Bateman, Frank Stallone, Maura Tierney 23.40 „Brzóska show” (6) 24.00 Panorama 0.05 Pogaduchy do poduchy 1.10 Zakończenie programu

NIEDZIELA 9.04.95

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie — Włochy 7.15 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 „Niebezpieczna zatoka” „Czarny pies” — serial prod. kanadyjskiej 8.55 Tęczyowy music box 9.30 Teleranek 10.15 W starym kinie „Dlaczego właśnie Browne?” — komedia prod. angielskiej, reż. Jerrey Dell, Roy Boulting, wyk. Terry Thomas, Peter Sellers, Luziana Palouzzi 11.45 Prześnienie nauki 12.00 Modlitwa Anioła Pańskiego — Transmisja z Watykanu 12.15 Z kamerą wśród zwierząt 12.30 Koncert życzeń 13.00 Wiadomości 13.10 „Za siedmioma górami” „Mówiące kamienie” 13.40 program publicystyczny 14.20 „Stawka większa niż życie” [6/18] „Żelazny krzyż” — serial prod. TVP 15.20 Antena 15.40 Program rozrywkowy 16.00 Program familijny 16.25 Kultura duchowa narodu — Człowiek na każdy czas — Mieczysław Grydzewski — redaktor Wiadomości 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.45 Akropoland — program satyryczny 18.05 „Dr Quinn” (17) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka — „Przygody Myszk Miki i Kaczora Donalda” 19.30 Wia-

domości 20.10 „Channel — samotna” [1/3] — serial prod. amerykańsko-francuskiej, reż. George Kaczender, wyk. Marie France Pisier, Timothy Dalton, Rutger Hauer 21.05 Pod Egidą kabaretu (7) — kabaret Jana Pietrzaka 21.35 Powidoki — Marek Nowakowski 22.00 Racja stanu 22.30 Sportowa niedziela 23.10 „Kobieta z prowincji” — film fab. prod. polskiej, reż. Andrzej Barański, wyk. Ewa Dalkowska, Katarzyna Rubacha, Ryszarda Hanin, Bożena Dykiel 0.40 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy 1.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

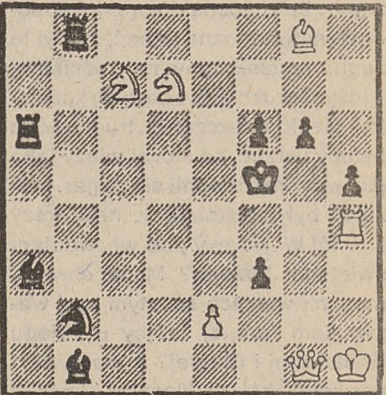
7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Channel — samotna” [1/3] — serial prod. amerykańsko-francuskiej 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Giovanni Pierluigi da Palestrina „Offertorium nr 24 na Niedzielę Palmową” 8.30 Programy lokalne 9.30 Ale za to niedziela... — Powitanie 9.35 Wydarzenie tygodnia 10.00 Ojczyzna polszczyzna — Samosierra czy Somosierra? 10.15 Godzina z Hanna Barbera 11.10 Ale za to niedziela... 11.15 „Cyrułik Sewilski” — muzyczny program dla dzieci 12.00 Halo Dwójka 12.10 „Biblia” (2-ost.) — film fab. prod. włosko-USA, reż. John Huston, wyk. Stephen Boyd, Ava Gardner, Richard Harris 13.40 Ale za to niedziela... 14.00 Peter Ustinow o Haydnie (1) — Świętowanie Haydna 15.00 „Copperfield Show” (4) 15.45 Ale za to niedziela... 16.00 „Radio Romans” (7) „Kowboj” — serial TVP 16.35 Familiada — teleturniej 17.00 „The best of Maanam — koncert live 18.00 Gustaw Holoubek nie tylko o teatrze 18.10 Ale za to niedziela... 18.25 Dystans — magazyn sportowy 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” „Zew krwi” — serial anim. prod. USA 19.55 Szalone liczby — Zagadka bobra (2) — konkurs dla młodych widzów 20.00 Linia specjalna — Roman Jagieliński 20.50 Ale za to niedziela...

21.00 Panorama 21.30 Wieczorne opowieści (3) — „Z jednej przyczyny” 22.20 „Prawdziwe duchy” — film prod. USA, reż. Tob Hopper, wyk. Alvin Silver, John Hammil, Hector Elias 23.15 Dong — spektakl inspirowany życiem i twórczością Edwarda Lear'a 24.00 Panorama 0.05 Jazz nocą 1.00 Zakończenie programu

SZACH KROLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 15



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh1, Hg1, Wh4, Sc7, Sd7, Gg8, e2
Czarne: Kf5, Wa6, Wb8, Ga3, Gb1, Sb2, f3, f6, g6, h5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

„PISARKA SIEBIE” I ECO NAJMNIEJSZY

Dziś o dwóch książkach, z których pierwsza wywołuje moją treść, a druga nie jest w czytaniu łatwa, czyli o książkach, które w myśli nazywam „nie moje”. Ale cóż — o pisarstwie Manueli Gretkowskiej (byłej emigrantki) sporo się mówi, a jej „Kabaret metafizyczny” nienawidzę znaleźć na wystawach księgarń. Druga książka — to „Diariusz najmniejszy” Umberto Eco, rzecz z listy bestsellerów. Do moich zadań należy przedstawianie nowości czy pozycji względnie nowych, więc...

Lekturę szczupłego objętościowo i starannie wydanego „Kabaretu...” (W.A.B. '94) odkładałem kilka razy. Początkowo strony sprawiają wrażenie bowiem najczystszej (jeśli taka bywa) pornografii. Utwór jako całość jest jednak godny uwagi, a do niektórych jego fragmentów, mniej obscenicznych, będzie się zapewne wracało.

Można inaczej. Można określić „Kabaret metafizyczny” jako studium wszelkich anomalii, wskazać fragmenty odrażające lub bluźniercze i spytać, dla kogo to pisane. Mnie się wydaje, że tej książki nie należy skreślać z listy utworów artystycznie ważnych ani jej oddzielać od osobowości pisarki.

W wywiadzie dla „Polityki” z 11 listopada ubiegłego roku Gretkowska mówiła, że jest „pisarką siebie” i do tego „pisze ciałem”. Wypowiada swoje „nadmysli i podmysli”. Ma wiele do przekazania. Ta 31-letnia autorka oprócz esejów napisała już trzy książki: „My zdies'emigranty”, „Tarot paryski” i wspomniany już „Kabaret metafizyczny”.

W poświęconym jej programie Macieja Orłosa (12 marca „Jedynka”) występowała nie tylko ona sama. Pojawili się też krytycy „zjawiska Gretkowska”, a na koniec Orłós wyciągnął z kosza okazałego rozmiarem węża boa, żeby było „bardziej postmodernistycznie”. Pisarka krzyknęła: „Ja się natury brzydzę. Ona śmierdzi!”

Tomasz Jastrun występował przed wężem i przyznał, że chociaż jest zaprzyjaźniony z Gretkowską, to książek jej nie czyta. „Ona sama jest chodzącą literaturą”. To „bardzo delikatny materiał” i trzeba uważać, żeby się „nie wytarł”. Może przez nadmiar słów, ocen, wywiadów?

„Kabaret...” składa się niemal wyłącznie z odsyłaczy i dygresji, ma jednak jakiś świat przedstawiany. Ma swój Paryż, no i ów dziwny teatrzyk, nawet z adresem: Chabanais 9. Występuje w nim striptizerka, w której kocha się „niemiecki student sorbońskiej germanistyki”. Jest w pobliżu włoski malarz, romantyk — naroman, a do kompletu także pewien znawca Biblii, właściciel sklepu z koszernym drobiem. Akcja nikła, ale jakoś się przemyka między dygresjami, natomiast wiele się dzieje w myślach i pragnieniach czworga bohaterów. Kim oni tak naprawdę są? Może neodekadentami, ludźmi z końca wieku? Czegoś więcej niż wieku?

Erudycja autorki w różnych dziedzinach sztuki czy religioznawstwa łączy się z nieznaną nam odmianą wyobraźni i zmysłem humoru. Gretkowska jest, jaka jest. Swoją metafizykę uprawia ze swobodą, ale traktuje poważnie. Posłuchajmy pisarki w jej rozmowie z Anetą Górnicką-Boratyńską:

„Jestem osobą głęboko wierzącą, a nie teologiem feministycznym. Góry poruszyć nie mogę, ale rusza moje pióro. Wiem, że Kościół może mieć zastrzeżenia do moich powieści, nie będzie ich polecał młodzieży, ale życia też bym młodzieży nie polecała”. Nie wystarczy, zdaniem Manueli Gretkowskiej, chodzić do kościoła. Chrześcijanin powinien zagłębiać się w wiedzę o wierze i w wiarę.

Powieść, jak wspomniałem, składa się z samych niemal dygresji, ale niejedną z nich przemienia się albo w fantastyczną nowelkę, albo w jakiś prawie

horror lub też w studium stanów narkotycznych. I tak oto pojawia się opowiadanie o rosyjskim zegarmistrzu, który przybył do Paryża i zasłynął jako ten, co naprawi i uruchomi każdy zegar, nawet najbardziej staroświecki. Mistrz zdobywał sobie coraz to bogatszych klientów, gdyż okazało się, że za opłatę w złocie umie cofać zardzewiałe wskazówki tak, by „dotykały przeszłości”. Naprawiał czas. Cofał go. Sprzedawał tak naprawione zegary za coraz większe sztuki złota, aż w końcu „sprzedał swoją duszę i zniknął”.

Teraz trochę makabry. Ojciec malarza, jednego z czwórki przyjaciół, był cyrulikiem portretowym. Odziedziczył tę profesję po przodkach i niektóre jej tajniki przekazał synowi. Rzecz w tym, że dobrze wykończone portrety mają własne życie. Na przykład wizerunkom sycylijskich książąt de Salina rosły przez pewien czas puszyste brody, pukle fryzur, a spod peruk wydobywały się szare kosmyki. Damom wystawiały z obrazów nieładne paznokcie. Może powodował to upalny klimat sycylijski? W każdym razie cyrulik miał pełne ręce roboty.

W wyobraźni młodego poety, niemieckiego studenta Sorbony, pojawia się scena godna „Mistrza i Małgorzaty”. Chrystus rozmawiał z Piłatem. Rzymski namiestnik pyta, czym jest prawda, choć wie, że nie usłyszy od Jezusa odpowiedzi, jaką zdoła przyjąć umysł racjonalisty. Różnica między światem greckorzymskim a prawdą chrześcijaństwa została w tej wizji sugestywnie przedstawiona.

Z kolei malarz opowiada o działaniu lekkich narkotyków: „..... rozmawiasz z duchami przodków, ptaków, drzew, rodzisz się i umierasz tysiąc razy na wszystkie choroby świata i jest ci to obojętne, bo jesteś absolutem”. A później: „Kiedy wracasz do zwykłej rzeczywistości, masz wrażenie, że wchodzisz do przytulnej klatki. Zamykają się za tobą kolejne bramy, giną przestrzenie (...) Zatrząskuje się nad tobą czaszka”. Straszne i chyba prawdziwe.

Wracam do fragmentu omawianego już wywiadu. Pytanie brzmiało, czy powieść jako gatunek tradycyjny wyczerpała swoje możliwości. „To, czy powieść się skończyła, nie ma nic wspólnego z tym, czy będę pisać, czy nie” — mówi autorka „Kabaretu...”. „Co się kończy? Wrażliwość, paradoks? Nieskończoność? Jak mam potrzebę, to piszę”.

★

Najpierw ukazały się kolejno dwa tomiki felietonów Umberto Eco „Zapiski na pudełku od zapalek”, a dopiero obecnie ich chronologicznie pierwsza część „Diariusz najmniejszy” w przekładzie Adama Szymanowskiego („Znak” '95).

Owe felietony, co tydzień pisane dla mediolańskiego

„L'Espresso”, są to, jak trafnie informują wydawcy, swobodne igraszki uczonego po całym obszarze kultury europejskiej. Ba! ale jakiego uczonego. Przypominajmy, że liczący 63 lata prozaik, autor „Imienia róży” i „Wahadła Foucolta”, jest jednocześnie teoretykiem języka i literatury, znawcą techniki komputerowej, historykiem, autorem bajek ekologicznych. W hasle „Leksykonu pisarzy świata” napisano, że to „jeden z najinteligentniejszych ludzi dzisiejszych Włoch”.

W jego felietonach wszystko jest fikcją i żartem, ale fikcja ta opiera się na wiedzy o cywilizacjach różnych wieków, na mieszanu współczesności z antykiem i prehistorią. Autor przepisał skądś dziennikarski wywiad z aniołem — nonkonformistą, udzielony na górze Ararat. Umie też barwnie opowiedzieć o wynalezieniu broni masowego rażenia (maczug!) przez jaskiniowców. Przerwijmy to wyliczanie, bowiem światowa sieć telewizyjna rozpoczyna transmisję momentu odkrycia Ameryki.

Reporterzy mają łączność między innymi z ośrodkiem telewizyjnym Sforzów w Mediolanie, uniwersytetami w Salamance i Wittenberdze. Przeprowadzane są błyskawiczne wywiady z rektorem uczelni, także z Leonardem da Vinci i Marcinem Lutrem. Dzięki kamerze umieszczonej na dziobie karaweli „Santa Maria” obserwujemy pierwsze kroki Europejczyków na odkrytym lądzie. Cały świat usłyszy też za chwilę pierwsze słowa, jakie w imieniu Starego Łądu wypowie bosman statku: „O rany, admirale, one są nagie!” Chodziło oczywiście o mieszkanki San Salvadoru. Kolumb chciał przemówić uroczysto, ale ujrzał złoto na naszyjnikach tubylców. Rozpoczęły się masowe susy odkrywców w kierunku odkrywania.

Felieton „Z przykrością odrzucone” jest zbiorem opinii etatowego krytyka koncertu wydawniczego o nadesłanych nowościach. Są to m.in. Biblia i „Boska Komedia”, „Don Kichot” i „W poszukiwaniu straconego czasu”. Rzeczy raczej ciekawe, ale z wielu względów mogą przynieść przedsiębiorstwu więcej strat niż zysków.

Z takim na przykład Homerem kłopotów było już co niemiara. Firma wydrukowała „Iliadę”, rzecz niezłą, choć nudną, a tu przyczepił się sędzia, że watek homoseksualny przyjaźni Achillesa z Patroklosem jest słabo zamaskowany. „Odyseja” przez cenzurę obyczajową przejdzie, ale mogą być kłopoty z prawami autorskimi. Twórcy dzieła ni rusz odnaleźć nie można. „Był podobno ślepy jak kret” i z pamięci dyktował cudze teksty. Ktoś donosi, że posługiwał się w ogóle „murzynami”, śpiewakami wędrownymi. Któż dojdzie czy rejestrowali oni swoje pieśni w stowarzyszeniu autorów?

Nie wszystkie felietony „Diario minimo” czyta się równie gładko. Umberto Eco nie ukrywa przed czytelnikami swojej erudycji. Czasem nią przytłacza.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

WARSZAWSKIE ZEGARY

W bardzo odległych wiekach, kiedy istniał już czas, a nie było jeszcze zegarów, porę dnia rozpoznawano się po długości cienia albo zapachu kwiatów rozchylających płatki zależnie od temperatury i nasilenia światła. Można więc powiedzieć, że wówczas wahało się, która godzina...

Nie wiadomo kiedy w nieskończoną wędrowkę po czasie ruszył w Warszawie pierwszy publiczny zegar. Ze znaczną dozą prawdopodobieństwa można uznać, że był to zegar umieszczony na kościelnej wieży. Bardzo wiele starych kościołów uległo zniszczeniu, trudno więc byłoby ustalić, na której wieży jako pierwszy rozdzwonił się zegar. Może to był nieistniejący, najstarszy kościół Warszawski pod wezwaniem świętego Jerzego? Może chronometr na wieżach świątyni pod wezwaniem świętej Trójcy u zbiegu Bielańskiej i Długiej? A może Bernardynek, korych klasztor i kościół rozebrano w związku z budową wiaduktu Pancera?

Zegarowe tykanie i dzwonienie słyszało się w starej Warszawie zupełnie inaczej niż dziś. Był to namacalny, przerażający wpływ czasu odmierzanego przez zegary na wysokich kościelnych wieżach. Tylko one „zakłócały” ciszę tamtych ulic. Dziś trudno mówić o ciszy, można raczej o większym lub odrobinę mniejszym natężeniu hałasu. Jedna data — a jest to rok 1620 — jest pewna. Wówczas to na wieży

warszawskiego Zamku, nazwanej na cześć Zygmunta III Wazy, Królewską albo Zygmuntofską zawisły cztery zegary. Dziś — tak samo jak przed laty — znów melodyjnie wydzwaniają kwadransy i godziny. Ich cyferblaty są niestety bardzo nieczytelne i bardzo trudno jest odczytać na nich właściwą godzinę.

Wieża zwana także nieraz Zegarową ma sześćdziesiąt metrów wysokości. Naokoło biegnie ni to taras, ni to galerijka, nad którą wisi zegar z czterema twarzami, mierzący czas we wszystkich czterech stronach świata. Zygmuntofski zegar chodził aż przez trzysta dziewiętnaście lat. Zatrzymał go niemiecki pocisk artyleryjski siedemnastego września 1939 roku. Siedemnastego lipca 1974 roku zaś, wśród wielkiej owacji zgromadzonych na placu Zamkowym tłumów zegar znów zaczął odmierzanie czasu.

Wielkim zegarmistrzem był sam król Zygmunt III Waza. Spod jego ręki wychodziły nadzwyczajnej urody chronometry. Jego też dziełem jest ofiarowany legatowi papieskiemu zegar przedstawiający wychodzącą z kościoła procesję. Pełno tu figurek świętych i pielgrzymów, kościelnych chorągwi, księży, ministrantów. Słychać dźwięki surm wybijających kwadransy i trąb odmierzających godziny. Wcale niewyłączone, że owo cudo znajduje się do dziś w zbiorach watykańskich. Można powiedzieć, że zegar zamkowy był zegarem królewskim

i odmierzał czas państwa, czas miasta zaś wskazywał zegar umieszczony na wieży ratusza. Od roku 1818 aż po wybuch wojny siedzibą władz miasta Warszawy był pałac Jabłonowskich na placu Teatralnym (dziś w tym samym miejscu znajduje się pomnik Nike). Pierwotnie pałac Jabłonowskich nie miał ani wieży, ani zegara na niej. Aliści po powstaniu styczniowym budynek ratusza został przez spiskowców podpalony. Buntownicy chcieli bowiem zniszczyć znajdujące się w nim księgi podatkowe, gdyż władze, biorąc odwet za próbę zamachu na hrabiego Berga, nałożyły na miasto bardzo wysoką kontrybucję. Wraz z odbudową siedziby władz miasta wzniesiono wieżę z zegarem. Na tyłach ratusza, mimo licznych protestów, postawiono areszt miejski. Odbýwał tam krótki wyrok Władysław Broniewski skazany za jakieś drobne administracyjne przewinienie (był sekretarzem redakcji „Wiadomości Literackich”). Broniewski siedział w jednej celi z Janem Hemplem i jemu (oraz zegarowi) poświęcił znany wiersz: „Nad globusem jego łysiny zaświeciło kwadrans po czwartej”.

Kiedyś było w Warszawie bardzo dużo chodzących zegarów. Po wojnie jakoś zamilkły. Na ścianach domów i wieżyczkach wiszą tylko ich żałosne atrapy. Zamilkł zegar na „Bristolu”, rzadka chodzi na Bibliotece Uniwersyteckiej (niejedną młodzież minęła pod jego wskazówkami...), milczy ten z Wojskowego Instytutu Geograficznego, nie odzywa się zabytkowy zegar umieszczony na wieżyczce gimnazjum imienia Władysława IV na ulicy Jagiellońskiej. Czyżby dlatego, że wydzwaniał Okę?

Może by warto było pomyśleć o montowaniu zegarów na szkolnych budynkach? Piękny to i uczący punktualności obyczaj. Na pewno w każdym mieście znajdują się złote ręce, które chętnie w tym społecznym pomagają.

Jakoś weselej żyłoby się w mieście, w którym po wszystkich ulicach, nawet z trudem przebijając się przez uliczny hałas, niosłoby się to wspaniałe zegarowe tykanie i dzwonienie...

DANUTA

SZMIT-ZAWIERUCHA

RADA W RADĘ nr 7

Poziomo:

1) wyrwa, dziura, 5) suma wypłacona zaliczkowo, 8) wełnopodobne włókno syntetyczne, 9) uszy zwierzyny płowej np. żubra, muflona, 10) Johannes, duński poeta liryczny, prekursor poezji XIX w., 11) azjatycki tragarz, 14) zimny, milczący drań, 17) prawy dopływ Narwi, 19) postać małego Chrystusa w włoskiej sztuce plastycznej, 21) pisarz tadżycki (1878—1954), 22) podwodny wał piasku na wybrzeżu morskim, 23) Ludwik, lwowski konstruktor silników spalinowych (1885—1945), 26) rodzaj tkaniny bawełnianej, 28) kaban, 31) osoba ceniona, kochana, 34) pogardliwie o kobiecie przebiegłej, wyzywająco ubranej, 35) rodzaj szlabanu, 36) budowla bez ścian, 37) powaba, 38) muzulmański monarcha.

Pionowo:

1) ozdobna kłapa ubrania, 2) warowity statek rzeczny żaglowo-wiosłowy używany w Polsce do XIX w., 3) dawny obchód powitania wiosny, 4) tresura, 5) miasto we Francji, 6) wyspa japońska, 7) czarny komponent gumy, tuszu i farb drukarskich, 12) centralny urząd

1		2		3		4		5		6		7	
	18			37	65		55			29	62		10
			60					28	48		57		
9					4		32		10			66	
					11	12		13					
	45		46					13			19		17
14	15		16			6		36		17		18	
										30		59	
			19				20						
				3		27			34			39	
21										22			
	35		63	53			56			40	5		26
				23		24		25					
		12				49		8	54				
26			27							28	29		30
	21			44				23		67		47	68
					31		32		33				
			51		52				38		43		
34									35				
	1	9		42			41				25	15	
					36								50
	2				33	22			20				
37									38				
	31	11					16		53	7			

państwowy organizacyjno-koordynacyjny (skrót), 13) najwyższy szczyt Kreta, 15) stary, źle utrzymany statek wodny, 16) przypadek, okoliczność, 17) sklep z wydawnictwami pornograficznymi, 18) gatunek motyla nocnego, 20) stary, duży las iglasty, 24) prawy dopływ Biebrzy, 25) dawna nazwa dżumy, 26) manewr, fortel, 27) istota rzeczy, 29) wystawna przesada, 30) ścięcie z góry piłki lub lotki, 31)... — Caliński, Kozak, jeden z dowódców w konfederacji barskiej 32) członek ludu Turków altajskich z VI—IX w., 33)

lina do poziomego manewrowania żaglami.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 68 utworzą hasło — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji.

Wśród czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

UWAGA NAGRODY!

Za poprawne rozwiązanie krzyżówek nagrody otrzymują:

Nr 1 — hasło — porzekadło ludowe „Człowiek staje się starym wówczas, gdy inni zaczynają mówić mu, że młodo wygląda” — nagrody wylosowali: Krzysztof Szajnicky (Tarnowiec) i Iwona Krawczak (Łęczysca)

Nr 2 — hasło — porzekadło ludowe „Mądry ustępuje głupiemu. Postawa godna ubolewania, ponieważ toruje ona drogę głupocie” — nagrody

wylosowali: Stanisław Łucki (Zygrzy) i Andrzej Kozarzewski (Pułtusk).

Nr 3 — hasło — maksyma ludowa „Z miłością jest jak z duchami, gdy przestano w nie wierzyć, nikomu się już nie pokazują” — nagrody wylosowali: Mirela Reszczyńska (Kórnicca) i Zenon Strzelczyk (Łowicz).

Nr 4 — hasło — aforyzm Noela Cowarda „Telewizja spowodowała zmianę tradycyjnych kół rodzinnych w półkół” — nagrody wylosowali: Janina Mikołajek (Strzelce Opolskie) i Zbigniew Fugel (Lublin).

Gratulujemy! Wylosowane nagrody niespodzianki wysyłamy pocztą.